



Michelle Reid



Włoszka w Londynie

Córki Oscara Balfoura 01

PROLOG

Mia stała z zadartą głową przed ogromną bramą. Na szczycie obu kolumn, na których umocowana była brama, siedziały złote gryfy - mityczne pół orły, pół lwy. Wyglądały tak, jakby zaraz miały sfrunąć i chwycić Mię w swoje wielkie ostre szpony.

Zadygotała, odrywając wzrok od tych upiornych stworzeń. Widziała je już wcześniej: w herbie rodu Balfourów zamieszczonym na ich stronie internetowej. W pamięć zapadło jej również ich motto rodzinne: *Validus, Superbus quod Fidelis*.

Silni, Dumni i Lojalni.

- *Dio...* - szepnęła drżącym głosem. Była tak zdeprimowana samym widokiem monumentalnej, misternie zdobionej bramy, że aż ugięły się pod nią kolana.

Zza pleców dobiegł ją odgłos odjeżdżającej taksówki, która przywiozła ją tutaj prosto z lotniska. Teraz dookoła nie było żywego ducha. Została zupełnie sama. Wątle promienie lutowego słońca sączyły się przez nagie korony drzew nad jej głową.

Pomyślała o gwałtownej zmianie, która tak nieoczekiwanie nastąpiła w jej życiu. Momentami miała wrażenie, że to tylko sen, z którego zaraz się obudzi. Prawdę mówiąc, tego właśnie sobie życzyła...

Jeszcze tydzień temu mieszkała z cicią na wsi w Toskanii, zupełnie nieświadoma istnienia angielskiej rodziny nazwiskiem Balfour ani tym bardziej tego, że coś ją łączy z tymi słynnymi i bajecznie bogatymi ludźmi!

Nadal żyłaby w nieświadomości, gdyby ta oziębła, bezduszna kobieta - jej matka - od wielu lat uporczywie jej nie unikała. Ignorowała każdą prośbę córki o to, by pozwoliła jej przyjechać w odwiedziny. Ciocia Mii, Giulia, zmęczona tą sytuacją, postanowiła wreszcie wyjawić mroczny sekret, który skrzętnie ukrywała przez dwadzieścia lat.

I tak oto Mia znalazła się u progu spotkania z głową rodu, Oscarem Balfourem. Potężny, wpływowy biznesmen. Miliarder. Trzykrotnie żonaty. Ojciec siedmiu - tak, aż siedmiu! - pięknych córek.

A raczej, jak się okazuje, ośmiu córek, poprawiła się w myślach Mia, ponownie czując przyływ paraliżującej tremy.

Czy mężczyzna obdarowany przez los siedmioma córkami zechce przyjąć kolejną?

Czuła, że musi się z nim spotkać. A jeśli się do niej nie przyzna? Jeśli otworzy drzwi, ale po krótkiej wymianie zdań je przed nią zatrzaśnie? Mia już przeżyła bolesne odrzucenie ze strony matki - to było tak, jakby ktoś wyrwał jej wielki kawałek serca, opluł go i podeptał.

Liczyła w duchu na to, że jej ojciec okaże się lepszą osobą niż jej wyrodna matka i przyjmie ją z otwartymi ramionami.

Przygryzła drżącą dolną wargę. Nachyliła się, by chwycić swoją walizkę na kółkach, następnie wyprostowała plecy i nerwowo poprawiła włosy. Miała wrażenie, że coś uciska jej klatkę piersiową; ledwie była w stanie oddychać. Zrobiła krok do przodu i nagle poczuła lekkie zawroty głowy. Zamknęła oczy i wzięła głęboki wdech.

Weź się w garść, powiedziała sobie w duchu.

Gdy uniosła powieki, ujrzała przed sobą długi podjazd, wzdłuż którego po obu stronach rosły wiekowe, wysokie drzewa. Z tego miejsca nie widziała domu, lecz wiedziała, że znajduje się niedaleko - w małej, odciętej od świata dolince. Przygotowując się do tej wizyty, przez długie godziny wpatrywała się w zdjęcia posiadłości zamieszczone w internecie.

Teraz wystarczyło tylko przejść pomiędzy szpalerem drzew do willi. Łatwo powiedzieć, pomyślała Mia. Lęk, który czuła w sercu, sprawiał, że miała wrażenie, jakby dopiero uczyła się chodzić.

Nikos Theakis na co dzień był wyznawcą stoicyzmu. Czerpał dumę ze swojego niezachwianego, kamiennego spokoju; do wszystkich aspektów życia podchodził jak biznesmen, którym z ogromnym powodzeniem de facto był. Kiedy jednak tego ranka odjeżdżał po śniadaniu spożytym w towarzystwie Oscara, czuł, że jego lodowa skorupa pęka pod naporem emocji.

Był w szoku, podobnie jak cała rodzina Balfourów. Jedyne biedna Lillian Balfour potrafiła zachować zimną krew. Tylko na jej wychudzonej, białej jak kreda twarzy pojawiał się czasem uśmiech, jakby już się zdążyła pogodzić z okrutnym losem.

Nikos zaklął pod nosem. Przypomniawszy sobie tę piękną, arystokratyczną twarz żony Oscara w momencie, kiedy się z nim żegnała. Na zawsze...

Ciałem Nikosa wstrząsnął zimny dreszcz. Docisnął pedał gazu, jakby wierzył, że pędząc autem, ucieknie od smutku i bólu. Samochód wyjechał z doliny, mknąc między wysokimi, nagimi drzewami w stronę bramy posiadłości Balfourów.

Nagle ujrzał w oddali jakąś wysoką, szczupłą, ubraną na czarno postać. Przez kilka sekund myślał, że to duch. Czy wieść o śmiertelnej chorobie Lillian aż tak bardzo zachwiała jego równowagą psychiczną?

Przetarł dłonią oczy. Nie, to nie była zjawą, tylko zjawiskowo piękna kobieta. Wbił w nią wzrok, nie spuszczać nogi z gazu. Miała błyszczące czarne włosy, które okalały jej piękną twarz w kształcie serca; idealne ciało, którego ponętne kształty podkreślał obcisły żakiet oraz jeszcze bardziej obcisła spódniczka. Na widok jej kołyszących się bioder oraz nieziemsko długich nóg aż zaschło mu w gardle. Nieznajoma miała na nogach czarne skórzane kozaki na wysokim obcasie, co jeszcze bardziej potęgowało jej seksapil.

Dopiero po chwili ocknął się i zorientował, że pędzi prosto na nią!

Mia zamarła w pół kroku, wpatrując się ze zgrozą w srebrne auto, które się do niej zbliżało, lecz wcale nie zwalniało... O, Boże, zaraz mnie zabije! - krzyknęła w myślach.

Po kilku chwilach poczuła w powietrzu swąd palonej gumi, a jej uszy przeszył przeraźliwie głośny pisk opon. Stała jak wryta, nie mogła się ruszyć; serce podeszło jej do gardła. Patrzyła szeroko otwartymi oczami na maskę samochodu, który cudem zatrzymał się dosłownie kilka centymetrów od jej nóg.

Silnik syknął głośno, auto się zatrzęsło, a następnie zapadła nienaturalna, dzwoniąca w uszach cisza, przerywana trzepotem skrzydeł spłoszonych ptaków odlatujących z drzew.

Nikos oparł się o siedzenie, patrząc przez szybę na swoją niedoszłą ofiarę. Serce waliło mu jak młotem, a dłonie nadal miał kurczowo zaciśnięte na kierownicy. Nie wierzył, że udało mu się w porę wyhamować.

Kobieta nadal stała nieruchoma jak posąg. To do niej pasowało - była bowiem posągowo piękna. Zdziwił się, że w tej chwili przychodzą mu do głowy takie myśli! Nic jednak nie mógł na to poradzić. Jej widok podziałał na niego jak zastrzyk testosteronu. Najpierw poczuł wzbierającą falę pierwotnego pożądania, a potem w jego piersi wybuchł płomień gniewu. Zaklął siarczyście i wyskoczył z auta.

- Co ty, do diabła, wyprawiasz?! - huknął z furją. - Chcesz popełnić samobójstwo? Dlaczego, do cholery, nie zeszłaś mi z drogi?

Mia ani drgnęła. Jedyne oddychała: wdech, wydech, wdech, wydech. Dopiero po chwili dotarło do niej, że nadal żyje. Uniosła wzrok i spojrzała na kierowcę.

Doznała kolejnego szoku.

To był najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego w życiu widziała.

Szedł w jej kierunku energicznym krokiem, niczym gladiator wyruszający na wojnę. Miał na sobie czarny płaszcz, idealnie dopasowany do jego szerokich, muskularnych ramion, a pod spodem elegancki, stalowoszary garnitur oraz śnieżnobiałą koszulę. Pod szyją srebrny krawat, błyszczący w zimowym słońcu niczym ostrze noża.

Podszedł do maski samochodu. Spojrzał w dół i dostrzegł, że jego auto zatrzymało się dosłownie kilka centymetrów przed pięknymi nogami kobiety. Raptem objął ją w talii i podniósł do góry. Z jej ust uleciał cichy jęk. Puściła rączkę walizki, która z hukiem uderzyła o ziemię. Mia z bliska wpatrywała się teraz w mahoniowe oczy ocienione długimi, czarnymi rzęsami i gęstymi brwiami. Skóra mężczyzny była złota i błyszcząca jak dojrzałe oliwki.

- Odezwij się, na miłość boską! - powiedział z irytacją. - Dobrze się czujesz?

Mia potrzęsnęła głową.

- Prawie... mnie... pan... przejechał - wydusiła z siebie.

- Nie, to ty wpakowałaś mi się pod koła - sprostował. - Powinnaś mnie najpierw przeprosić, a potem podziękować.

- Podziękować? Za to, że jechał pan jak wariat, *signor*?

Zacisnął zęby.

- To ty jesteś obłąkana, *signorina* - odgryzł się natychmiast. - Kto normalny snuje się po środku jezdni, a potem stoi jak wryty, widząc, że pędzi na niego samochód?

Jej usta były tak blisko jego ust, że mógłby je bez problemu pocałować. Miał na to wielką ochotę. Opamiętał się jednak, mruknął coś pod nosem, po czym odstawił kobietę na ziemię jak szmacianą lalkę, z dala od błotnika samochodu.

Mia, nadal oszołomiona, odruchowo chwyciła się jego ramion, aby nie stracić równowagi. Natychmiast zgromił ją wzrokiem. Cofnęła rękę jak przed ogniem.

Nikos wbił dłonie w kieszenie płaszcza i obserwował, jak kobieta, odwrócona do niego plecami i nachylona, drżącymi rękami łapie za uchwyt walizki. Mruknął z aprobatą na widok jej powabnych kształtów, następnie zmarszczył czoło, czując kolejną falę gorąca, która go oblała, docierając aż do jego lędźwi. Zerknął na zegarek. Był spóźniony. Musiał złapać samolot. Przed chwilą w domu Balfourów przeżył jedną z najtrudniejszych sytuacji w życiu, a teraz stoi i zachwyca się wdziękami kobiety, która cudem nie leżała martwa na asfalcie.

- Następnym razem idź chodnikiem. Jakiś mądry człowiek właśnie po to go wymyślił - rzucił kostycznym tonem, po czym wrócił pod drzwi auta. - A tak na marginesie: jeśli jesteś nową gosposią państwa Balfour, powinienem zwrócić ci uwagę, że twój strój jest bardzo przesadzony i mocno nietaktowny.

Mia skończyła otrzepywać walizkę, wyprostowała się i spojrzała na niego zdezorientowana. Dopiero po chwili dotarł do niej sens jego słów wypowiedzianych po angielsku.

Ten człowiek myśli, że przyszedłem do willi Balfourów, aby objąć posadę gosposi!

Jego uwaga zapiekła ją jak mocny policzek. W życiu nie doznała takiego upokorzenia. Uniosła dumnie głowę, chwyciła za walizkę i przeszła obok luksusowego wozu oraz jego aroganckiego właściciela, nie uraczywszy go nawet przelotnym spojrzeniem.

Nigdy nie była niczyją gosposią! Jedynie przez jakiś czas pracowała jako pomoc domowa u starego profesora z Anglii, który mieszkał w willi nieopodal jej farmy w Toskanii. Płacił jej za utrzymywanie willi w czystości i przyrządzanie posiłków. Pozwalał jej również korzystać z biblioteki i komputera. Czasem kazał jej przepisywać nieskończenie długie, śmiertelnie nudne eseje i prace naukowe. W rezultacie Mia ukończyła niejako darmowy kurs języka angielskiego. Każdego popołudnia wracała piechotą dwa kilometry do domu, aby odrobić lekcje i trochę się pouczyć. Wieczory spędzała, pomagając cioci dorabiać szyciem. Budżet domowy zasilają jedynie marne grosze, które ciocia Giulia zarabiała, sprzedając na targu hodowane przez siebie kwiaty.

Mia zazwyczaj nosiła buty na płaskim obcasie i wypłowiałe dzinsy lub jedną z kilku sukienek, które wkładała w czasie gorącego tokańskiego lata. Dziś pierwszy raz w życiu włożyła coś nowego, nieuszytego z tanich materiałów kupionych na stoisku targo-

wym. Chciała zrobić na Balfourach dobre wrażenie; kiedy włożyła ten nowy strój, od razu poczuła przyływ pewności siebie. Wszystko na nic! Ten okropny mężczyzna w swoim eleganckim srebrnym samochodzie i równie eleganckim srebrnym garniturze w mgnieniu oka kilkoma słowami zniszczył jej poczucie własnej wartości, które Mia tak pieczołowicie próbowała w sobie wykształcić specjalnie na tę okazję.

Nikos zmrużył oczy, nie odrywając wzroku od kobiety, która oddalała się od niego, idąc chodnikiem wzdłuż podjazdu. Uśmiechnął się kąciakiem ust. Zamiast bezzwłocznie wsiąść z powrotem do auta, by pędzić na lotnisko, nadal podziwiał niebywałą grację nieznaną. Podobał mu się jej temperament i zmysłowy głos. Na podstawie jej akcentu wywnioskował, że jest Włoszką.

Bardzo młodą Włoszką... zbyt młodą, by być gosposią z kilkuletnim doświadczeniem, której szukali Balfourowie.

Nagle dopadły go wątpliwości. Może popełnił straszną gafę, przez przypadek obrażając koleżankę jednej z córek Oscara?

Wskoczył do auta i ruszył z piskiem opon. Kimkolwiek ona była, Nikos miał nadzieję, że wie, w co się pakuje, wchodząc do willi Balfourów. W przeciwnym razie dziewczyna dozna szoku.

Mia była w szoku, jeszcze zanim przeszła przez próg willi.

Nic, co czytała i widziała w internecie, nie przygotowało jej na ten oszałamiająco piękny widok. Na dnie małej dolinki stał dom, dziesięć razy większy niż w wyobrażeniach Mii. W bladym słońcu połyskiwały niezliczone ilości okien oraz misterne, połączone zdobienia fasady.

Ruszyła do przodu, czując kleszcze strachu zaciskające się na jej sercu. Minęła malutkie jezioro, błyszczące niczym lustro. Im bardziej zbliżała się do celu, tym silniejszą czuła treść. Budynek był przeogromny. Monumentalne kolumny podtrzymywały półkolisty portyk. Stojąc pod willą, czuła się malutka jak mrówka. Przeszła pomiędzy kolumnami i zatrzymała się naprzeciwko ciężkich, dębowych drzwi.

Czy naprawdę była na to gotowa?

Nie, teraz już nie. Wyparowała z niej cała pewność siebie; zamieniła się w kłębek nerwów. Nie mogła się jednak odwrócić i odejść; wiedziała, że jeśli zrejteruje, nigdy, przenigdy nie znajdzie w sobie dość siły, by ponownie tu przyjść.

Zastukała do drzwi staromodną, mosiężną kołatką. Z sercem w gardle czekała, aż ktoś otworzy.

To najważniejsza chwila w moim życiu, pomyślała, niemal nieprzytomna ze stresu.

Usłyszała głośny szczęk. Na kilka sekund jej serce przestało bić. Szeroko otwartymi oczami patrzyła, jak drzwi się otwierają...

Nagle ujrzała twarz Oscara Balfoura. Wyglądał tak samo jak na zdjęciach.

Był wysoki i dystyngowany, miał burzę białych włosów i starannie przystrzyżoną równie białą bródkę. Jeśli zapyta mnie, czy jestem nową gosposią, pomyślała, bez słowa ucieknę i nigdy już tu nie wrócę.

Na szczęście nie zapytał. Zamiast tego powiedział łagodnym głosem:

- Witaj, młoda damo.

Na jego ustach pojawił się miły, ciepły uśmiech, który docierał również do jego niebieskich oczu. Oczu dokładnie tego samego koloru co jej.

- *Bon... bon giorno, s-signor* - wydukała po włosku. Po chwili przerzuciła się na angielski, lecz jej głos był tak samo nerwowy: - N-nie wiem, czy pan o mnie słyszał... Nazywam się Mia Bianchi. Podobno jest pan moim ojcem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nikos Theakis pierwszy raz od trzech miesięcy wkroczył do swojego londyńskiego biura. Jego obecność w mgnieniu oka uciszyła wszelkie rozmowy toczące się w supernowocześnie urządzonej sali oraz przykuła uwagę wszystkich obecnych.

Był wysoki, opalony i przystojny jak grecki bóg. Mógł się pochwalić muskularnym ciałem godnym olimpijskiego pływaka. Promieniował pewnością siebie graniczącą z arogancją oraz istic arystokratyczną wyniosłością. Powietrze wokół niego zdawało się wibrować; miał niezwykle intensywną aurę, którą każdy wyczuwał - zwłaszcza kobiety. Maszerując przez pomieszczenie, wywoływał kakofonię powitań, wypowiedzianych głosem pełnym szacunku i podniecenia.

Jego obecność zawsze i wszędzie elektryzowała otoczenie. To wiele mówiło o osobowości tego Greka oraz jego statusie. Praca z nim przypominała uczipienie się rakiety pędzącej w kierunku gwiazd - było to przeżycie ekscytujące, wyczerpujące, a czasem nawet przerażające, ponieważ w interesach Theakis zwykł podejmować każde ryzyko, na myśl o którym inni truchleli ze strachu. Był w całości oddany swojej pracy i cieszył się reputacją człowieka, który nigdy, przenigdy się nie myli.

Dzisiaj na jego twarzy gościł grymas niezadowolenia; miał zmarszczone czoło i ściągnięte brwi. Jego klasyczne greckie rysy twarzy były jeszcze ostrzejsze niż zwykle. Szedł pochłonięty rozmową, którą prowadził przez telefon komórkowy. Na powitania odpowiadał jedynie zdawkowym kiwnięciem głowy. Długimi krokami przemaszerował przez hall i wszedł do jednej z wind.

- Na litość boską, Oscar! - rzucił podniesionym głosem do słuchawki. - W co ty mnie chcesz wpakować?

- Nie chcę cię w nic „wpakować”, przyjacielu - zapewnił go Oscar Balfour. - Wszystko dokładnie przemyślałem. Teraz proszę cię jedynie o wsparcie.

- Prosisz? - powtórzył Nikos sardonycznym tonem. - Ty nigdy nie prosisz. Zawsze żądasz.

- Tym razem proszę. Chyba że jesteś już teraz zbyt grubą rybą, żeby pomóc staremu przyjacielowi w potrzebie.

Wcisnął przycisk na ostatnie piętro. Odsunął śnieżnobiały mankiet, by zerknąć na swój wart małą fortunę zegarek. Zaklął w myślach. Dopiero co wrócił do Anglii, a już ma urwanie głowy. Przez długie tygodnie krążył po całym świecie jak przekłety satelita, usiłując ratować konglomerat dotknięty światowym kryzysem finansowym. Międzynarodowi inwestorzy dostali pietra i zablokowali pożyczki. Nikos był umęczony i głodny jak wilk, lecz na górze w sali posiedzeń czekała na niego grupka zniecierpliwionych i zapewne podminowanych ludzi, którzy chcą się dowiedzieć, czy jego misja zakończyła się powodzeniem, choćby częściowym.

- Nie próbuj wykorzystywać mojej słabości do ciebie - rzucił oschle do słuchawki.

- Słabości? - zdziwił się Oscar. - Przecież ty nie masz żadnych słabości. Przynajmniej nic mi o nich nie wiadomo.

- *Ad rem* - warknął Nikos, świadomy tego, że Oscar jest bezwzględny, przebiegłym mistrzem manipulacji; wszelkie komplementy z jego ust są zawsze obliczone na określony skutek. - Co dokładnie mam, do diabła, zrobić z jedną z twoich zepsutych i rozwydrzonych córek?

- Na pewno nie masz jej zaciągnąć do łóżka...

Te słowa, niewypowiedziane żartobliwym tonem, sprawiły, że Nikos zamarł w pół kroku. Poczul, jak uwaga Oscara wżera się w jego serce niczym kwas.

- To nie było ani odrobinę zabawne - odrzekł lodowatym głosem. - Nigdy nawet nie tknąłem palcem żadnej z twoich córek. To byłoby w stosunku do ciebie...

- Obrażliwe? - podsunął Balfour.

- Tak! - Nikos wiedział, że jest dłużnikiem Oscara; to właśnie on sprawił, że Nikos był dziś człowiekiem sukcesu, a nie nędzarzem lub... trupem. Unikanie dwuznacznych relacji z pięknymi córkami Balfoura było po prostu jednym ze sposobów na okazywanie mu szacunku.

- Cieszę się, że tak to postrzegasz. Dziękuję ci za to - mruknął Oscar.

- Nie dziękuj mi. Nie potrzebuję twojej wdzięczności - zaprotestował Nikos z irytacją. Znowu zaczął maszerować po korytarzu. - Nie życzę sobie również, aby którakolwiek z twoich córek zamieniała moje biuro w stajnię Augiasza, udając, że wie, na czym

polega praca osobistej asystentki. Na dodatek tylko po to, by ci się przypodobać. Przy okazji, skąd ta nagle decyzja, by zapędzić je wszystkie do pracy? - zapytał z ciekawości.

Jego sekretarka Fiona podniosła wzrok znad komputera i powitała go uśmiechem. Nikos wskazał palcem telefon przytknięty do ucha, następnie gestykułując, wydał kobiecie kilka niemych instrukcji. Skinęła głową, zrozumiałwszy polecenia szefa. Miała poinformować czekających na niego ludzi w sali posiedzeń, że się spóźni.

Nikos wszedł do swojego gabinetu i zamknął drzwi, wsłuchując się w ciężką ciszę po drugiej stronie linii.

- Wszystko w porządku, Oscar? - zagaił ostrożnie.

Starszy mężczyzna westchnął głośno.

- Bynajmniej. Czuję się paskudnie - wyznał. - Zaczynam się zastanawiać, o co tak naprawdę chodziło mi w życiu przez ostatnie trzydzieści lat.

Nikos oczami wyobraźni ujrzał dystygowaną i przystojną, lecz zatroskaną twarz Oscara. Emanował arystokratyczną aurą, nadal świetnie się prezentował jak na swój wiek, ale w ciągu ostatnich kilku miesięcy wyraźnie się postarzał przez nadmiar zmartwień.

- Pewnie daje o sobie znać tęsknota za Lillian - powiedział Nikos łagodnym głosem.

- Żebyś wiedział. Tęsknię za nią każdej minuty każdego dnia. Myślę o niej przed zaśnięciem, śnię o niej, budzę się rano, szukając jej ciepłego ciała obok mnie w łóżku.

- Strasznie mi... przykro - wydukał Nikos. Wiedział, że żadne słowo nie ukoji bólu Oscara po stracie żony. - Ostatnio ty i twoja rodzina przechodziliście ciężkie chwile.

- Jedna śmierć i dwa skandale, a do tego światowy kryzys finansowy, który niemalże zrobił z nas żebraków? - Oscar zaśmiał się ponuro. - „Ciężkie chwile” to eufemizm nad eufemizmy, drogi przyjacielu.

Odkąd trzy miesiące temu zmarła Lillian Balfour, rodziną Balfourów wstrząsnęło kilka głośnych skandali, przede wszystkim Oscar postanowił publicznie oświadczyć, że ma dwudziestoletnią córkę, o której dotychczas nikt nie wiedział. Wszyscy jego wrogowie wykorzystali tę sytuację, by mu zaszkodzić.

- Mimo wszystko, całkiem nieźle poradziłeś sobie z globalnym kryzysem finansowym - stwierdził Nikos.

- To prawda - zgodził się Oscar. - Ty również.

Nikos stanął naprzeciw wielkiej, oprawionej w ramki fotografii zawieszanej na ścianie. Zdjęcie przedstawiało Ateny z lotu ptaka. Zmrużył oczy i w dolnym rogu dostrzegł dzielnicę slumsów, w której spędził pierwsze dwadzieścia lat swojego życia, dzień w dzień walcząc o przetrwanie w nieludzko brutalnym świecie.

Przez jego twarz przebiegł skurcz. Zatopił się w myślach. Doskonale pamiętał, jak wygląda życie w skrajnej nędzy. Te bolesne wspomnienia motywowały go do ciężkiej, codziennej harówki. Gdyby przypadkowo nie spotkał na swojej drodze Oscara, pewnie nadal znajdowałby się na samym dnie. A może nawet za kratkami lub na cmentarzu, pomyślał ponuro.

Los jednak pewnego dnia uśmiechnął się do niego. Oscar Balfour, bogaty, bystry i cwany jak lis Anglik, dostrzegł coś w aroganckim ryzykancie, którym był wówczas Nikos. Podał mu rękę. Odmienił jego życie.

Teraz Nikos był słynnym, bajecznie bogatym rekinem biznesu. Podszedł do wielkiego okna, z którego rozciągała się zapierająca dech panorama Londynu. Posiadał podobne biura w innych światowych stolicach, jak również apartamenty rozsiane po całym globie. Posiadał prywatny jacht i prywatny odrzutowiec. W świecie biznesu mało kto mógł się z nim równać.

Nikos nadal jednak nosił w sobie głęboko ukryte blizny, o których istnieniu Oscar nie miał pojęcia.

- Moje córki nawet nie zauważyły, że przez świat przetoczył się kryzys - odezwał się Balfour. - Masz rację, Nikos, za bardzo je rozpieściłem. Pozwoliłem im wieść życie księżniczek, jednocześnie je zaniedbując. Teraz płacę za to cenę. Pragnę wszystko naprawić.

- W jaki sposób? Chcesz je odciąć od pieniędzy i wrzucić w wielki, zły świat, nie mając żadnej pewności, że dadzą sobie radę? Uwierz mi, Oscar, to lekka przesada.

- Kwestionujesz słuszność mojej decyzji?

Tak, pomyślał Nikos.

- Nie - powiedział na głos. - Oczywiście, że nie.

- To dobrze. Chcę bowiem, abyś wziął Mię pod swoje skrzydła i nauczył ją sztuki przetrwania w tym współczesnym, brutalnym świecie.

- Chwileczkę. Jaką Mię? Nie znam nikogo takiego... - Po chwili namysłu dodał: - Czy Mia to... - urwał nagle.

- Czy Mia to kto? Dokończ pytanie - zażądał Oscar.

- Twoja... nowa córka?

- Chciałeś powiedzieć: nieślubna córka, prawda? Bez obaw, nie mam prawa się obrażać - zapewnił go Oscar. - W jej towarzystwie powstrzymuj się jednak od tego typu określeń. Ona jest... inna niż moje pozostałe córki. Prawdę mówiąc, szczególnie sobie radzi z byciem członkinią rodu Balfour. Dlatego sądzę, że przeprowadzka do Londynu i praca z tobą wyjdą jej na dobre. Tchnij w nią pewność siebie. Zahartuj ją trochę.

- Wykluczone! - zaprotestował Nikos.

- Przydziel jej jakieś obowiązki - kontynuował Balfour, puściwszy mimo uszu odmowę Nikosa. - Wprowadź ją na salony. I, proszę cię, pilnuj jej.

- Skoro dla Mii bajkowe życie księżniczki - zaczął Nikos pogardliwym tonem - jest zbyt trudne, to jakim cudem miałyby dać sobie radę jako normalna osoba żyjąca w realnym świecie? Poza tym ja jestem samotnym wilkiem. Nie potrzebuję asystentki.

- Czy mam ci przypomnieć - przerwał mu Anglik - o długi wdzięczności, który masz wobec mnie? Teraz właśnie się po niego zgłaszam.

To był nokautujący cios. Nikos runął na fotel.

- Oscar, posłuchaj... - zaczął zrozpaczony.

- Chcesz powiedzieć, że nie wyświadczysz mi tej przysługi? - wycodził Oscar. - Odmawiasz mi?

- Nie - westchnął Nikos. - Oczywiście, że nie.

Nie miał wyboru. Był dozgonnym dłużnikiem Balfoura.

- To dobrze. W takim razie wszystko uzgodnione. - Ton Oscara znów był ciepły. - Pomyślałem sobie, że Mia mogłaby się zatrzymać w mieszkaniu dla personelu przy twoim londyńskim penthousie.

Nikos poczuł się jak zwierzę w potrzasku.

- Chcesz, żebym był nie tylko jej pracodawcą, ale również... niańką?
- Mia jutro do ciebie przyjedzie. Bądź dla niej miły. - Anglik się rozłączył.

Nikos cisnął komórkę na biurko.

Jego frustracja sięgnęła zenitu. Zacisnął zęby i pięści tak mocno, aż zaboląło. W tym samym momencie ktoś zapukał do drzwi. Weszła Fiona.

- Przepraszam, że przeszkadzam - powiedziała drżącym głosem, dostrzegłszy marsową minę Greka - ale jedna z panien Balfour czeka w recepcji i prosi o spotkanie z tobą, szefie. Wspominała coś o kluczach do twojego mieszkania...

Nikos, słysząc to zdanie, dosłownie przestał oddychać.

Ja chyba śnię, pomyślał. Przecież miała przyjść dopiero jutro! Na domiar złego palnęła coś o kluczach do mojego mieszkania, przez co teraz całe biuro będzie się aż trzęsło od plotek i spekulacji na temat mojego rzekomego romansu z córką Oscara.

Ta Balfourówna przez swoją bezmyślność była osobą szalenie niebezpieczną. Nikos zerwał się z fotela. Do diabła z byciem miłym! - ryknął w myślach. Przemaszerował obok Fiony i wyszedł na korytarz. Nie można być miłym dla niebezpiecznych osób. Niebezpieczne osoby trzeba eliminować.

Mia stała przy biurku w recepcji, besztając się w myślach za to, że wygadała się przed sekretarką. Głupio wyszło. Następnym razem dwa razy pomyśli, zanim coś palnie. Po chwili w drzwiach windy ujrzała wysokiego, opalonego mężczyznę.

Od razu go rozpoznała. To on prawie ją przejechał na podjeździe przy willi Oscara!

Była tak wstrząśnięta, że przez kilka sekund umysł odmawiał jej posłuszeństwa. Zadrzała na całym ciele. Mężczyzna miał marsową minę. Maszerował ze wzrokiem wbitym w podłogę.

Uniósł głowę i zamarł w pół kroku. On również natychmiast ją rozpoznał.

- Och, *Dio*... - wyrwało jej się z ust. - To pan...

Dio... to ona? - pomyślał Nikos.

Zdumienie malujące się na jego obliczu było lustrzanym odbiciem tego, co widział na jej twarzy. Mimowolnie omiół wzrokiem całą jej postać: błyszczące jak woda, czarne włosy, prosty biały T-shirt oraz krótką bladoniebieską spódniczkę. Chociaż tym razem

miała na sobie złote balerinki, a nie buty na obcasie, jej opalone nogi nadal wyglądały na niebotycznie długie.

Odkaszlnął głośno.

- Panna Balfour, jak mniemam? - zapytał z wystudiowaną kurtuazją. - Nazywam się Nikos Theakis. Spotykamy się po raz pierwszy - oznajmił na tyle głośno, by usłyszała go każda znajdująca się w pobliżu osoba. - Niezmiernie się cieszę, że wreszcie mogę panią poznać.

Wyciągnął rękę na powitanie.

Mia zdawała sobie sprawę, że sekretarka oraz wszyscy obecni w hallu ludzie zerkaają w ich kierunku i nadstawiają uszu. Miała ochotę zapaść się pod ziemię. Nie cierpiała znajdować się w centrum uwagi; przypominała nietoperza - potrzebowała ciemności, by żyć. Przez swój głupi błąd teraz musiała znosić ten upiorny teatrzyk.

„Bądź dzielna!” - to były ostatnie słowa, którymi ojciec próbował dodać jej otuchy, zanim odjechał autem i zostawił ją przed budynkiem. Wspomniała je teraz. Nie pomogło.

- *Bon giorno* - wydusiła z siebie, jednocześnie spoglądając na Nikosa przeprasza-
jąco.

On jednak albo tego nie zauważył, albo zignorował. Jego przystojna, męska twarz jeszcze bardziej zaczęła przypominać lodową maskę.

- Spodziewałem się pani wizyty dopiero jutro - odezwał się z ledwie skrywaną naganą. - Słyszałem jednak, że ma pani problem kwaterunkowy, którym trzeba się niezwłocznie zająć.

- Ja... to znaczy... Tak - powiedziała bez tchu.

Kiedy ich dłonie się zetknęły, Nikos poczuł, jak jego ciało przeszywa prąd. Szybko cofnął rękę, próbując zamaskować reakcję swojego ciała. Zerknął na zegarek.

- Za chwilę mam bardzo ważne spotkanie - poinformował ją. - Proszę za mną. Zamienimy parę słów, a następnie moja sekretarka zajmie się pani problemem.

Odwrócił się i przemaszerował przez hall. W ślad za nim podreptała jego nowa podwładna. Intuicja podpowiadała mu, że tą scenką położył kres wszelkim plotkom, które mogły już zacząć krążyć po biurze na temat rzekomych bliskich relacji łączących go z Mią Balfour. Uczucie gniewu nie chciało jednak ustąpić.

Weszli do windy.

- Przepraszam - zawołała Mia w momencie, gdy drzwi się zamknęły.

- Co za bezmyślność! - rzucił niewzruszony. - Jeśli masz zamiar ze mną współpracować, panno Balfour, musisz błyskawicznie nauczyć się sztuki dyskrecji. W przeciwnym razie nie zagrzejesz tu miejsca.

- Naprawdę przepraszam... Oscar kazał mi...

- Nie mieszajmy w to twojego ojca. - W jego oczach dostrzegła skrajną pogardę dla całej jej osoby. - Nie zasłaniaj się nim. Sama jesteś odpowiedzialna za swoje czyny. Zasada numer jeden: nie stawiaj mnie w kłopotliwej sytuacji. Nigdy, przenigdy.

- Dobrze - wyszeptała ze spuszczoną głową. Nie udało jej się wytłumaczyć, że to Oscar ją tu przysłał i kazał poprosić w recepcji o klucze do jej nowego mieszkania. Ona jedynie posłusznie wykonała jego rozkazy. - Potrzebuję kluczy, ponieważ lada moment pojawi się kurier z moimi rzeczami.

- Następnym razem użyj wynalazku o nazwie „telefon” - zasugerował ironicznie.

Mia miała już pewność co do jednego: Nikos Theakis jest mężczyzną wybitnie antypatycznym.

- Na wypadek gdybyś nie zrozumiała całej sytuacji - ciągnął dalej - spieszę wyjaśnić: twój pobyt tutaj jest dla mnie tak samo nieprzyjemny, jak dla ciebie. Jeśli się nie poprawisz, wylatujesz. Zrozumiano?

Drażnił ją sposób, w jaki ją traktował - niczym wyjątkowo srogi belfer besztający wyjątkowo nielotną uczennicę. Korciło ją, by się odgryźć. Przecież nie chciała celowo postawić go w kłopotliwej sytuacji.

Odrzuciła w tył głowę i wbiła w niego wyzywające spojrzenie. Nigdy nie spotkała kogoś tak aroganckiego. Ani tak przystojnego...

- Jeszcze jedna rzecz - odezwał się gniewnym tonem. - Nie uprawiam nepotyzmu. Wychodzę z założenia, że każdy musi pracować tak samo intensywnie jak inni, bez względu na to, z jakiej rodziny pochodzi.

- Uważa pan, że jestem bezużytecznym pasożytem? - zapytała z wyraźną urazą.

- Darujmy sobie tego „pana”. Każdy, kto dla mnie pracuje, zwraca się do mnie po imieniu. Nawet... gosposie - rzekł głosem ociekającym jadem.

Jej policzki zapłonęły. Przypomniała sobie wypowiedź, którą ją znieważył podczas ich pierwszego spotkania.

- Przecież nie jestem żadną gosposią!

- A szkoda. Gdybyś nią była, oszczędziłabyś cierpienia Oscarowi i jego rodzinie. Wprosiłaś się do nich, by przysporzyć im kłopotów, których już wtedy mieli wystarczająco dużo. Jak śmiałaś to zrobić? - ryknął.

Chciała coś powiedzieć na własną obronę, lecz nie była w stanie wydusić z siebie słowa.

- Gdybym wiedział, co zamierzasz zrobić tamtego poranka, trzy miesiące temu, siłą bym cię powstrzymał przed zapukaniem do ich drzwi. Żałuję, że tego nie zrobiłem. Uchroniłbym Balfourów przed destrukcyjną falą skandali i krytyki, która prawie doprowadziła ich do ruiny.

Czy naprawdę ściągnęłam aż tyle nieszczęść na moją nową rodzinę? - zastanawiała się oszołomiona. Czy byłam jak granat wrzucony przez okno, który poranił wszystkich dookoła?

Drzwi windy rozsunęły się. Nikos natychmiast ruszył szybkim krokiem w głąb korytarza.

- Chcesz powiedzieć, że dla wszystkich byłoby lepiej, gdybyś tamtego dnia zrobił ze mnie mokrą plamę? - rzuciła do jego pleców.

Nikos odwrócił się na pięcie. Spojrzał na Mię stojącą w otwartych drzwiach windy. Zachwycił się jej wielkimi, sarnimi oczami, w których lśniły łzy, oraz szczupłym, idealnym ciałem.

Wyglądała tak samo, jak tamtego dnia na podjeździe. Krucha, urażona, drżąca od emocji, a przede wszystkim nieziemsko piękna. Przed chwilą, w przyływie złości, zrzucił na jej delikatne barki całą winę za nieszczęście, które dotknęło Balfourów. Czy czuł się z tym dobrze?

Nie. Kara była nieproporcjonalna do zbrodni.

Poza tym, chłonąc teraz wzrokiem jej kobiece piękno, poczuł, jak odzywa się w nim pożądanie. Tego samego doświadczył tamtego dnia na podjeździe... oraz za każdym razem, gdy przypominał sobie o pięknej nieznanym. Przez trzy miesiące kilka razy

dziennie przed oczami stawał mu jej obraz. Często zastanawiał się, kim tak naprawdę była ta dziewczyna.

Teraz już wiedział.

Była córką Balfoura, co oznaczało, że jest nietykalna.

Prędzej umrę, niż ją uwiodeę. Koniec tematu.

Czy rzeczywiście byłoby lepiej, gdyby tamtego dnia ją przejechał? - pytanie Mii odbiło się echem w jego głowie. Postanowił nie odpowiadać. Niewzruszony kroczył dalej korytarzem. Zachowywał się jak zimny drań, podły łajdak. Robił to celowo. To drastyczne, ale skuteczne, pomyślał. Tylko w ten sposób mógł ochronić siebie przed tą młodziutką, piękną, zakazaną Włoszką.

Planował dać jej tydzień, góra dwa, po czym wezwie ją do swojego gabinetu i podda miazdzącej krytyce. Mia Balfour wówczas bez wątpienia ucieknie z płaczem do Buckinghamshire, do Oscara.

Ukontentowany tą wizją, zostawił Mię w towarzystwie Fiony i wszedł do sali posiedzeń.

ROZDZIAŁ DRUGI

Minęły dwa tygodnie. Dla Mii były to bardzo trudne dwa tygodnie, okupione ciężką pracą, a przede wszystkim stresem. Teraz stała cztery kroki od biurka, przy którym siedział Nikos. Cierpliwie czekała, aż raczy zauważyć jej obecność.

Miała na sobie prostą kremową sukienkę, przewiązaną w talii skórzanym paskiem w kolorze musztardowym, oraz dopasowane do stroju buty. Cały strój kosztowałby ją roczną pensję; na szczęście dostała go za darmo od swoich sióstr. Towarzysząc im podczas zakupów, była zatrwożona astronomicznymi cenami niektórych ubrań, które córki Oscara kupowały w hurtowych ilościach, a następnie zakładały raz, a czasem nawet nie fatygowały się ich wyjąć z pudełek. Zanim Mia wyjechała do Londynu, siostry pozwoliły jej pomyszkować w szafach i wziąć sobie wszystkie ubrania z poprzednich sezonów, które wpadły jej w oko, co Mia z radością uczyniła.

Jej dzisiejsza kreacja stanowiła wyzwanie rzucone Nikosowi Theakisowi, by znalazł choć jeden „niestosowny” element jej stroju, do którego mógłby się, zgodnie z tradycją, przyczepić.

Nikos był mistrzem w krytykowaniu. Potrafił wbić człowieka w ziemię jednym spojrzeniem, wymienić tuzin jego wad za jednym zamachem. Wczoraj na celownik wziął jej krótką perłową spódniczkę oraz śliwkową bluzkę z żorżety; oświadczył, że taki strój nadaje się „pod latarnię”, a nie do pracy w renomowanej firmie. Dzisiaj Mia włożyła więc sukienkę sięgającą pięć centymetrów poniżej kolan i starannie spięła włosy, ponieważ Nikos warczał na nią za każdym razem, kiedy widział, jak odgarnia za ucho kosmyki swoich gęstych czarnych włosów.

Teraz natomiast siedział w fotelu, odwrócony do niej plecami, twarzą do okna, demonstracyjnie ignorując jej obecność. Mia pomyślała, że to kolejny odcinek wojny, którą Nikos jej wytoczył, ponieważ nienawidził tego, że ona tu pracuje, tak samo mocno jak ona nienawidziła tego, że musi tu przychodzić.

Nagle obrócił się z fotelem i wbił w nią spojrzenie ostre jak brzytwa.

Prowokatorka! - pomyślał, taksując ją od stóp do głów.

Sukienka była gustowna i skromna, buty na niskim obcasie, włosy związane. Wszystko, łącznie z długością sukienki, było bez zarzutu. Wyglądała tak, jakby wzięła sobie do serca każdą krytyczną uwagę, których jej nie szczędził.

Zacisnął zęby. Nie wierzył w szczerą jej nagłą metamorfozę.

Mia dostrzegła jego wrogi wyraz twarzy.

Za co tym razem mnie skrytykuje? - zastanawiała się.

Nienawidziła go, ale nie potrafiła zagłuszyć reakcji swojego ciała na jego męski magnetyzm. W jego obecności zawsze robiło jej się gorąco, a oddychanie nagle stawało się trudną czynnością.

- Co tam dla mnie masz? - przerwał wreszcie ciszę, wskazując na teczkę, którą Mia trzymała za plecami.

Nawet głęboki ton jego głosu sprawiał, że w brzuchu czuła dziwne, przyjemne musowanie.

- Informacje na temat firmy Lassiter-Brunel, o które prosiłeś - wyjaśniła, pokazując mu teczkę.

Nikos zerknął na pękate akta, następnie znowu przeniósł wzrok na Mię. Był zdumiony.

- Szybko się uwinęłaś. - Wziął od niej akta. - Całą noc pracowałaś?

Jej podkrążone oczy wskazywały na to, że tak.

- Powiedziałaś, że musisz je mieć dziś rano - przypomniała mu.

- Istotnie. - Spoglądając na papiery, Nikos poczuł wyrzuty sumienia.

Miał sztab ekspertów zatrudnionych specjalnie po to, by szukali dla niego informacji. Nie musiał odbierać snu swojej, było nie było, asystentce.

Nagle coś nietypowego przykuło jego uwagę. Spomiędzy kartek wysunął się kawałek gazety. Oparł się w fotelu, by go przeczytać. Był to stary artykuł prasowy na temat rzekomo mało dżentelmeńskiego traktowania płci pięknej przez Antona Brunela.

- Myślisz, że artykuł wyrwany ze szmatławca to na tyle wiarygodna informacja, aby dołączać ją do akt? - zapytał chłodnym tonem.

- Tu jest napisane, że Brunel zapłacił sporo pieniędzy, aby uciszyć koleżankę z pracy, z którą... się widywał. - Mia nie mogła się zmusić do cytowania dosadnych słów

użytych w artykule. - Kobieta przedstawiła zarzuty o molestowanie seksualne, które zostały z miejsca odrzucone. Rzuć okiem na następny artykuł. Ponoć osiem miesięcy później ta kobieta urodziła dziecko, chłopca o imieniu Anthony.

- Co sugerujesz?

Mia wzięła głęboki wdech.

- Jeśli mężczyzna nadużywa swojej władzy do molestowania podwładnej, a potem płaci, by zamknąć jej usta, to nie jest on osobą godną szacunku i zaufania - wyrecytowała bez tchu.

- Twoim zdaniem - dodał Nikos.

- Tak, moim zdaniem - potwierdziła.

- A jeśli przyzwolenie na romans było obustronne? Czy to by wpłynęło na twoją opinię?

- Brunel ma żonę i dzieci.

- To nie ma nic do rzeczy.

Mia skrzyżowała ręce.

- Autorzy artykułów twierdzą...

- Domniemają...

- Domniemają - powtórzyła niechętnie - że kobieta była w bardzo złym stanie nerwowym, miała również siniaki na rękach i twarzy. Są zdjęcia, które to potwierdzają. - Wskazała ręką akta.

Nikos przejrzał fotografie. Skrzywił usta z niesmakiem, po czym odłożył je na bok.

- Z tego, co widzę - zaczął Nikos - Brunel twierdził, że nie wie, skąd się wzięły siniaki na ciele kobiety. Bronił się, mówiąc, że ona go wrobiła.

- Niby dlaczego miałyby to zrobić? - zapytała Mia.

- Może po to, by otrzymać ładną sumkę, którą ostatecznie i tak dostała?

- No dobrze, a co z dzieckiem?

- Ojcem mógł być ktokolwiek. - Nikos wzruszył ramionami.

- To bardzo cyniczne, typowo męskie postrzeżenie całej sprawy - zjeżyła się Mia. - Przecież nie masz żadnej pewności, że...

- A ty - przerwał jej - nie masz żadnej pewności, że wersja Brunela nie jest prawdziwa. Osobiście podejrzewam, że prawda leży gdzieś pośrodku. Skoro jednak nikt nigdy do niej nie dotarł, my również nigdy jej nie poznamy. - Rzucił kartkę na biurko. - A teraz łaskawie wytłumacz mi, dlaczego dodałaś ten artykuł do akt?

Mia przestąpiła z nogi na nogę. Nie chciała odpowiadać na to pytanie.

- Ja... nie lubię go - wykrztusiła wreszcie.

Nikos uniósł brwi.

- Przecież prawie go nie znasz! Spotkałaś go zaledwie raz.

- Jego zachowanie jest... kłopotliwe.

Nikos nagle zerwał się z fotela i nachylił ku niej, opierając dłonie o blat biurka.

- „Kłopotliwe”? Oświeć mnie - zażądał.

- Nie. Nie zrobię tego. - Poczwała, jak jej policzki płoną.

Spuściła głowę.

- Oczywiście, że zrobisz - warknął. - Zrobisz to w tej chwili.

- Dlaczego się na mnie wściekasz? - odparowała z urazą w głosie. - Kazałeś mi wyszperać wszystko, co się da, na temat spółki Lassiter-Brunel. Między innymi znalazłam ten artykuł. Miałam go przed tobą ukrywać?

Próbuje zmienić temat, pomyślał Nikos. Myślami wrócił do lunchu, który kilka dni temu zjadł z Mią w towarzystwie Johna Lassitera oraz Antona Brunela. Obaj są przystojni, aroganccy, a w interesach przebiegli i bezlitośni. W świecie biznesu takie cechy są normalne u ludzi, którzy chcą odnieść sukces.

Tamtego dnia jego osobista asystentka miała na sobie seksowną, letnią sukienkę, która uwydatniała jej ponętne piersi. Wokół szyi miała zawiązany czarny szal, a raczej: skrawek materiału, który nie zakrywał jednak jej dekoltu. Hebanowe włosy miała upięte dużą czerwoną spinką. Krótko mówiąc, wyglądała jak egzotyczny kwiat w pokoju nabitym mężczyznami w ciemnych garniturach. Lassiter i Brunel co chwila gubili wątek, spoglądając na Mię, na jej czerwone usta, wsłuchując się w jej zmysłowy włoski akcent.

Wspomnienie tamtego spotkania sprawiło, że Nikos doskoczył do Mii niczym dziki kot.

- Chcę wiedzieć, dlaczego nie lubisz Antona Brunela - syknął do jej ucha. - Niepokoił cię jakimiś dwuznacznymi komentarzami? Podrywał cię?

Mia pożałowała, że zaczęła całą tę sprawę.

- N-nie...

- W takim razie co?

- N-nic. - Zrobiła krok w tył.

- Odpowiedz na pytanie - powtórzył i znowu stanął tuż obok niej.

Tym razem złapał ją za ramiona, by uniemożliwić jej ruchy.

- Brunel powiedział mi coś... niestosownego, kiedy wychodziliśmy, a ty rozmawiałeś z Lassiterem.

- Co powiedział? Patrz mi prosto w oczy, kiedy do mnie mówisz - napomniął ją ostrym tonem. - Doprowadza mnie do szału, kiedy uciekasz wzrokiem.

Mia zaczerpnęła tchu. Spojrzała w jego ciemne błyszczące oczy, w których dostrzegła dziwny płomień. Przez chwilę wyleciało jej z głowy, o czym właściwie rozmawiają, zafascynowana tym, co dostrzegła w jego oczach. Czyżby to było...

- Mów - rozkazał, przerywając jej rozmyślenia.

- Wmawiał mi, że... zalecałam się do niego, a potem wygłosił osobisty komentarz na temat ciebie i mnie - wyjawiała z goryczą. - To wszystko twoja wina, Nikos! - zawołała nagle. - Każesz mi chodzić za tobą jak piesek na smyczy! Gromisz mnie spojrzeniem, cokolwiek zrobię: poruszę się, uśmiechnę, odgarnę włosy za ucho. Na dodatek ciągle mnie dotykasz. Kiedy idziemy razem, kładziesz dłoń na moich plecach. Nawet teraz mnie obłapujesz! - krzyknęła rozpaczliwie. - Zupełnie jakbym była twoją własnością. Ten obleśny facet musiał źle odczytać twoje gesty. - Nabrała powietrza. - Powiedział, że chciałby, żebyś zostawił mu kawałek mnie.

Nikos puścił ją nagle. Mia niemal straciła równowagę. Ujrawszy jego zdumiony wyraz twarzy, zaśmiała się gorzko.

- Nawet nie wiesz, że to robisz, prawda? - Skrzyżowała ramiona na piersiach, jakby chowała się za tarczą. - Nie panujesz nad tym, jak się względem mnie zachowujesz! I właśnie przez to Brunel wbił sobie do głowy, że łączą nas... intymne stosunki. - Te słowa z trudem przeszły jej przez gardło.

Mia zaczęła dygotać. Była roztrzęsiona całą tą sytuacją. Odkąd zaczęła tu pracować, Nikos traktował ją jak niewolnicę, a nie asystentkę. Zabierał ją na każdy biznesowy lunch. Kazał jej zrywać się z łóżka o świcie, aby towarzyszyła mu podczas biznesowych śniadań. Nie lubił, kiedy się odzywała. Jej uśmiech również nie był mile widziany. Kiedy odrywała od niego wzrok i rozglądała się dookoła, mocno ścisnął jej rękę i gromił ją spojrzeniem, jakby popełniła śmiertelny grzech. Wieczorami odprowadzał ją pod drzwi jej mieszkania i zostawiał ją tam zupełnie samą. Sam natomiast wychodził. Bóg raczy wiedzieć, co robił. Oraz z kim...

- Rezygnujemy z interesu z Lassiterem i Brunelem.

Mia odpląnęła myślami tak daleko, że nie usłyszała, co powiedział. Dostrzegła tylko, że usiadł z powrotem na swoim fotelu.

- Zajmij się tym - poinstruował, pchając w jej stronę teczkę z dokumentami.

- Cz-czym? - wydukała.

Uniósł wzrok i spojrzał na nią. Miała wrażenie, że w jej ciele zatapiają się dwa ostrza.

- Przepraszam, nie zrozumiałam, co powiedziałeś - rzekła zmieszana.

- Tak kiepsko władam językiem angielskim? - zachnął się.

Energicznie pokręciła głową.

- N-nie. - Jakże go teraz nienawidziła! - Zamyśliłam się na chwilę.

Nikos wiedział, że jego asystentka nie darzy go sympatią; czuł jednak, że potajemnie go pragnie. Czasem dostrzegał to w jej spojrzeniu, poznawał to po reakcji jej ciała na jego bliskość. To dlatego Anton Brunel przechwycił owe erotyczne vibracje w trakcie wspólnego lunchu. To jej wina, a nie moja, zdecydował. Czy to możliwe, że ciągle jej dotykam? Nie, to wytwór jej wyobraźni!

- Zadzwoń do Johna Lassitera - rozkazał. - Poinformuj go, że nie zamierzam robić z nimi żadnych interesów.

- Ja mam to zrobić? - Mia była w szoku. - Ale ja nie chcę...

- I przynieś mi kawę - powiedział, zignorowawszy protesty asystentki. - Przypomnij również Fionie, że nie będzie mnie przez dwie godziny. Idę na lunch.

- Ale... proszę cię, Nikos... - mruknęła zrozpaczona. - Nie mam pojęcia, jak to zrobić!

- Nie wiesz, jak zrobić mi kawę? - zapytał z udawaną powagą. Zadawanie jej bólu sprawiało mu perwersyjną przyjemność. - Swoją drogą, nie apróbuję biurowych romanсів, flirtów, a nawet przyjaźni. Przestań mnie zatem drażnić swoim ubiorem. Nie patrz na mnie w taki uwodzicielski sposób. To zachowanie osoby irytującej i infantylnej! Wszystko, co powiedziałaś na temat mojego zachowania, to wytwór twojej wyobraźni. A teraz wyjdź. Muszę wykonać parę ważnych telefonów.

Była wstrząśnięta i zdruzgotana. Odwróciła się na pięcie i przeszła przez gabinet na trzęsących się nogach.

Irytująca i infantylna.

- Nienawidzę go - wyszeptała gniewnie, gdy znalazła się po drugiej stronie drzwi.

- Mówiłaś coś? - Fiona uniosła wzrok znad ekranu komputera.

Mia żałowała, że nie żyje albo przynajmniej nie znajduje się daleko, daleko stąd. Podeszła do swojego krzesła i padła na nie bez życia.

- On jest dziś w koszmarnym humorze, a ja go nienawidzę. Od dzisiaj jeszcze bardziej niż wcześniej. Nie mam pojęcia, jak ty z nim wytrzymujesz.

- Ja jestem uodporniona. Nie przejmuj się, kochana. Nasz szef to boskie ciacho, ale jakby prosto z zamrażarki. Człowiek z lodu. Nie przejmuj się jego docinkami.

- On chce, żebym anulowała interes z firmą Lassiter-Brunel.

Fiona zamarła.

- Czyli... powiedziałaś mu? - zapytała.

Mia zacisnęła drżące usta i przytaknęła.

- Tak. Ale mi nie uwierzył.

- W takim razie dlaczego rezygnuje z interesu?

- Aby... aby mnie ukarać - odparła Mia. - Doskonale wie, że ja nie potrafię robić takich rzeczy, przeprowadzać takich trudnych rozmów z klientami, więc chce mi dać nauczkę.

- Nikos Theakis kasuje lukratywny interes tylko po to, by dać ci nauczkę? - zaśmiała się sekretarka. - Nie wierzę w tę wersję. Musi coś za tym stać.

I stoi, pomyślała Mia ponuro. Jego nienawiść do mnie.

- Nie zabiera mnie dziś ze sobą na lunch...

O dziwo, to najbardziej ją zabolalo. Poczula się tak, jakby straciła sens życia, coś stałego, pewnego. Nie znosiła Nikosa, ale z jakiegoś powodu lubiła z nim przebywać.

Do diabła, po co mu zwróciłam uwagę, że ciągle mnie dotyka? Dlaczego nie ugryzłam się w język?

- Może to i dobrze - skomentowała Fiona.

Mia spojrzala na sekretarkę, dostrzegła jej współczującą minę i nagle poczuła, jak pąsowieje.

- Nikos chce kawy - przypomniała sobie. Podeszła do ekspresu. Po chwili zapytała:

- Mogłabyś mu zanieść? Kolejna wizyta w jego gabinecie jest ponad moje siły.

- Jasne. - Fiona była zawsze odprężona, wiecznie pogodna.

Podeszła do Mii i wzięła od niej tackę. Po chwili spojrzala jej głęboko w oczy.

- Mia, posłuchaj rady kogoś starszego, bardziej doświadczonego i szczęśliwie zaobraczkowanego. - Uniosła dłoń, by pokazać złoty pierścionek. - Znajdź sobie jakiegoś fajnego, porządnego faceta.

Mia jęknęła głośno.

- Och, *Dio!* Czy aż tak po mnie widać?

Fiona uśmiechnęła się, rozczulona reakcją koleżanki.

- Kiedy się tu pojawiłaś, każdy z nas był gotów cię nie lubić, z powodu tego, kim jesteś - wyznała szczerze sekretarka. - Jednak w zaledwie tydzień przekonałaś nas do siebie i zdobyłaś naszą sympatię. Jesteś pracowita, słodka i miła. Szkopuł w tym, że nasz szef nie jest miły. Nie dla kobiet.

Mia wstrzymała oddech.

- On je wykorzystuje - ciągnęła dalej Fiona. - Nie szanuje ich.

- Kobiety też go wykorzystują. - Mia poczuła jakąś dziwną potrzebę bronienia Nikosa Theakisa, chociaż wcale na to nie zasługiwał.

- Masz rację. Zwłaszcza ta supermodelka, Lucy Clayton, która w ubiegłym tygodniu otrzymała od Nikosa prezent pożegnalny. Prezent został dostarczony przez gońca. W przyszłym tygodniu pewnie inna kobieta zajmie jej miejsce. On ma taki system. W

interesach Nikos jest niesamowitym ryzykantem. I geniuszem, którego wszyscy szanują i podziwiają. Dotrzymuje każdej obietnicy. Ale w życiu osobistym? - Fiona potrząsnęła głową. - To seksualny drapieżca, kochana. On nie miesza seksu z uczuciami. Nie wiadomo zresztą, czy posiada jakiegokolwiek uczucia. Weź sobie do serca moją radę i nie bądź jego następną ofiarą. On cię zje i wypluje. Znajdź sobie porządnego faceta - powtórzyła - i jak najszybciej wyrwij się ze szponów Nikosa.

- Czy doczekam się wreszcie tej przeklętej kawy? - zapytał nagle Grek podniesionym, wściekłym głosem.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Obie kobiety aż podskoczyły. Drżąc ze strachu, odwróciły się i ujrzały Nikosa Theakisa stojącego w progu swojego gabinetu. Jego oblicze było nieprzeniknione; nie wiedziały, czy usłyszał całą ich rozmowę. Mia pierwszy raz, odkąd zaczęła tu pracować, dostrzegła ognisty rumieniec na jasnej twarzy Fiony. Poczula, że jej policzki również spąsowiały. Obie czuły się winne.

Nikos zdusił gniew w zaciśniętym gardle. Przeszedł przez pomieszczenie, by wziąć tackę od swojej zaczerwienionej sekretarki, a następnie bez słowa zniknął w swoim gabinecie.

Runął na fotel, a następnie okręcił się, by mieć widok na okno. A więc rzekomo nie darzę kobiet szacunkiem, pomyślał z irytacją. To nieprawda. Po prostu zawsze wybierał te, które znały zasady jego gry i ich przestrzegały. Nie szukał miłości. Nie myślał o małżeństwie, zatem unikał kobiet, które były zainteresowane „głupotami” takimi jak uczucia.

I uznał, że właśnie na tym polega jego szacunek - szanuje je, więc się z nimi nie zadaje. Szkoda, że Fiona nie jest w stanie tego pojąć.

Położył palec na zaciśniętych ustach i zmrużył oczy.

„Znajdź sobie faceta!” - przypomniał sobie słowa sekretarki. Z niesmakiem pomyślał o tym, że Mia mogłaby całą tłumioną w sobie namiętność uwolnić w towarzystwie jakiegoś innego mężczyzny.

A jeśli posłucha rad Fiony?

- Psiakrew - zaklął pod nosem.

Nie podobały mu się jego myśli. Gdzie się podział facet, który żył wyłącznie pracą i interesami? Facet, dla którego kobiety były niewidzialne, chyba że akurat jakaś leżała nago w jego łóżku?

Może właśnie o to chodzi. Może potrzebuje kobiety. Seksu - nazwał rzecz po imieniu. Zamarzyła mu się długa, namiętna noc z kobietą, która doceni to, co on może dać, bez włączania niepotrzebnych emocji.

Z początku John Lassiter był zdumiony, gdy się dowiedział, że Nikos Theakis postanowił zerwać negocjacje. Następnie coraz bardziej się irytował, gdy Mia nie była w

stanie udzielić odpowiedzi na jego pytania, skąd ta decyzja. Udało jej się po kilku minutach zakończyć rozmowę. Po chwili odezwał się telefon Fiony; Anton Brunel żądał rozmowy z Nikosem.

Kobiety spojrzały po sobie przerażone, po czym sekretarka przełączyła Brunela do szefa. Po upływie dziesięciu minut Nikos wypadł ze swojego biura, kipiąc wściekłością. Bez słowa minął Mię i Fionę, nie obdarzając ich nawet przelotnym spojrzeniem. Po jego wyjściu w pokoju panowało tak duszne napięcie, że ciężko było oddychać.

Mia miała już tego powyżej uszu! Wyszła z biura i w kawiarence za rogiem zamówiła lunch. Siedziała przy stoliku w kącie, lecz nie była w stanie przełknąć ani kawałka jedzenia. W pewnym momencie dosiadł się do niej mężczyzna z działu księgowości w firmie Theakisa. Jego sympatyczne towarzystwo poprawiło Mii nastrój, dzięki czemu ze smakiem mogła zjeść swoją kanapkę i wypić kawę. Razem wrócili do biura, rozmawiali jeszcze parę minut w hallu. Mia z ulgą przypomniała sobie, że nie każdy mężczyzna jest takim potworem jak Nikos.

Nikos dostrzegł swoją asystentkę pochłoniętą rozmową z jakimś facetem z księgowości. Poczł się tak, jakby ktoś kopnął go w brzuch.

Była uśmiechnięta, żywo gestykulowała. Wyglądała tak młodo i pięknie, kipiała radością życia. Nikos już otwierał usta, by głośnym warknięciem przywołać ją do siebie, lecz raptem przypomniał sobie jej zarzut, że traktuje ją jak pieska na smyczy.

Ruszył w stronę windy, nie patrząc już w stronę miłej parki. Kiedy znalazł się w swoim luksusowym gabinecie, wyjął telefon komórkowy najnowszej generacji i przejrzał książkę adresową. Pięć minut później był już umówiony na kolację z piękną Lois Mansell, która miała do niego słabość. Poczł się lepiej. Potrzebował towarzystwa kobiety takiej jak Lois, która oferowała seks w zamian za... seks. Rozkosz cielesna bez zobowiązań. W tym gustował Nikos. Nie gustował natomiast w młodych i irytująco naiwnych brunetkach, które na czole miały wypisane „dziewica” i mogły jedynie przynieść same problemy.

„Znajdź sobie faceta"... Te słowa odbijały się echem w głowie Mii przez cały wieczór. Siedziała sama, przerabiając żakiet od znanego projektanta, tak by wyglądał skromniej i nadawał się do biura.

Doszła do wniosku, że Fiona miała rację - musi się wyrwać ze szponów Nikosa Theakisa. Zadurzyła się w nim... co za głupota! On jej nie lubił i nie chciał. Wyraźnie dał jej to do zrozumienia.

„Irytująca i infantylna".

Zerwała się z miejsca, rzuciła na bok szycie i podeszła do okna. Na zewnątrz panował mrok rozświetlony przez rozjarzoną panoramę Londynu. Piątek wieczór; większość osób w jej wieku w tej chwili bawi się i cieszy życiem. Ona natomiast siedzi sama, jak stara ciotka, i szyje. Nie miała nawet z kim się umówić, do kogo zadzwonić.

Och, ile by dała za to, żeby teraz do jej drzwi zapukał jakiś tajemniczy nieznajomy!

Nie chciała się czuć jak zahukana, wiejska dziewczyna. Chciała się czuć jak członkini rodu Balfour; dumna, pewna siebie, beztroska.

Całe dotychczasowe życie spędziła na prowincji w Toskanii, a tam nie ucą, jak być młodą, niezależną dziewczyną, mieszkającą w pojedynkę w wielkiej metropolii. Pomimo słów zachęty Oscara nie potrafiła, ot tak, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przemienić się w rozrywkową, przebojową dziedziczkę. Nadal mentalnie była dziewczyną, która mieszkała z kochaną, starą ciocią na farmie, pięć kilometrów od najbliższej wioski. Chodziła do malutkiej szkoły dla dziewcząt prowadzonej przez siostry zakonne. W domu brakowało grosza nawet na to, by raz w miesiącu w sobotę spotkać się z koleżankami ze szkoły na zakupach. Czy kiedykolwiek psychicznie dostosuje się do nowego życia?

Westchnęła rozziewając. Powiodła dookoła smutnym wzrokiem. Nagie ściany, nowoczesne meble, telewizor cicho grający w kącie. Zateśniła za przytulną, wiejską chatką...

- *Basta!* - zawołała nagle z ogniem. - Nie będę tu siedzieć i gnić. Wychodzę!

Po dziesięciu minutach była już ubrana i umalowana. Miała na sobie krótką liliową sukienkę z głębokim dekoltem, a na nią zarzucony czarny satynowy żakiet o nietypowym

kroju. Przejrzała się w lustrze i uśmiechnęła z aprobatą, po czym zamknęła drzwi, wyszła na korytarz i wcisnęła guzik, by przywołać windę.

Pójdzie do restauracji... sama. I co z tego? Wiele atrakcyjnych, niezależnych osób w Londynie jada we własnym towarzystwie. Za każdym razem, gdy bywa gdzieś z Nikosem na lunchu, widuje mnóstwo takich ludzi. Nie ma się czego wstydzić. To nawet modne.

Nagle zza pleców dobiegł ją odgłos otwieranych drzwi.

Jej serce zamarło...

Nikos.

...Po czym zaczęło bić jak szalone.

Odwróciła się w zwolnionym tempie i omiotła go wzrokiem. Miał na sobie czarny smoking, idealnie skrojony, by podkreślać doskonałą rzeźbę jego ciała. Pod szyją miał czarną jedwabną muszkę. Jego ciemne kręcone włosy błyszcząły i były nadal trochę mokre, jakby wzięwszy prysznic, w pośpiechu wyszykował się do wyjścia. Słowem, nieskazitelnie elegancki, męski do bólu, bosko przystojny. Mia poczuła, że zaschło jej w ustach. Dopiero po chwili jej spojrzenie natknęło się na jego oczy.

Patrzył na nią nieco zdziwiony.

- Wychodzisz?

- Sì. - Z całych sił próbowała zachować kamienny spokój.

Wreszcie zjawiała się winda. Mia czym prędzej weszła do kabiny i wcisnęła przycisk. Niestety, Nikos szybko zamknął drzwi na klucz i również zdążył wbiec. Ujrzała nieskończoną ilość jego odbić w lustrzanych ścianach windy. Zakręciło jej się w głowie, więc wbiła wzrok w podłogę. Na niewiele się do zdało. Nikos tym razem zaatakował jej zmysł węchu. Poczowała intensywny aromat, będący mieszanką jego luksusowej wody kolońskiej oraz naturalnego, męskiego zapachu. Miała wrażenie, że zaraz dostanie ataku klaustrofobii. Modliła się, by winda jak najszybciej dotarła na sam dół.

- Gdzie się wybierasz? - spytał z ciekawości.

- Na kolację. - Jej głos był spokojny, lecz w środku była roztrzęsiona.

Jakie licho podsunęło jej ten wariacki pomysł? Przecież nie przeżyje dziesięciu minut w tej wielkiej metropolii! Nawet nie wie, w którą stronę skręcić po wyjściu na uli-

cę. Gdzie mogą się znajdować jakieś restauracje? Nie знаła okolicy. Po pracy zawsze wsiadała do metra, dojeżdżała na pobliską stację i przechodziła parę kroków do swojego aktualnego mieszkania.

- A ty gdzie się wybierasz? - zapytała Nikosa, ponieważ czuła, że tego wymaga kultura osobista.

- Również na kolację.

Coś ukłuło ją w sercu. Aż ją zdziwiła własna reakcja na jego słowa. Czyżby się umówił z jakąś kobietą? Najwyraźniej. Czy była wysoka, zjawiskowo piękna, piekielnie inteligentna oraz wyrafinowana? Czy planował przywieźć ją do swojego apartamentu, by namiętnie się z nią kochać całą noc, podczas gdy Mia tuż za ścianą będzie leżeć sama w łóżku i...

- Gdzie?

- *Scusi?* - zapytała zbita z tropu.

- Pytam, gdzie idziesz na kolację.

- Och, nie wiem - palnęła bez namysłu. Nikos uniósł brwi. Na szczęście w jej głowie pojawiło się kolejne zdanie ratujące sytuację. - Umówiłam się z kimś i jeszcze nie wiem, gdzie on ma zamiar mnie zabrać.

Drzwi windy rozsunęły się. Ruszyła szybkim krokiem do przodu, stukając obcasami o marmurową podłogę hallu. Chciała jak najszybciej uciec. Nikos dogonił ją i przytrzymał jej drzwi wyjściowe. Wieczór pachniał deszczem, który wcześniej padał. Mokry chodnik był niczym lustro odbijające każde światło i neon. Nikos ruszył szybkim krokiem w kierunku parkingu.

A więc umówiła się na kolację z jakimś facetem... Ta myśl podziałała na niego tak, jakby ktoś kopnął go w brzuch. Czy spotyka się z tym wysokim blondynem z działu księgowości? Jeśli tak, to trzeba nauczyć tego frajera dobrych manier! Jaki bowiem mężczyzna pozwala na to, by młoda i piękna kobieta sama błąkała się po obcym mieście, usiłując znaleźć drogę do jakiejś zapewne marnej restauracji?

Stał przy swoim aucie, obserwując ją z daleka. Ledwie wyszła z budynku, a już wyglądała na zagubioną. Nikos poczuł dziwne drżenie w całym ciele.

Skręciła w prawo, znikając mu z pola widzenia.

- Psiakrew - mruknął pod nosem, po czym wyłowił z kieszeni spodni telefon komórkowy.

Mia kręciła się pod jedną z restauracji. Udawała, że czyta menu wywieszone w witrynie, lecz w rzeczywistości patrzyła na tłum ludzi wewnątrz lokalu.

Opuściła ją cała pewność siebie. Nie mogła wejść do środka. Co jej strzeliło do głowy? Na domiar złego wieczór był chłodny, a jej czarny satynowy żakiet nie chronił przed zimnem.

- Wystawił cię do wiatru?

Głos dobiegał zza jej pleców. Doskonale go znała. Sardoniczny ton, którym zostały wypowiedziane te słowa, sprawił, że Mia poczuła w oczach piekące łzy. Zamrugła kilka razy, by się ich pozbyć, po czym się odwróciła.

Nikos stał z rękami w kieszeniach, oparty nonszalancko o swój srebrny samochód. Był wysoki, opalony i bosko przystojny, zauważyła Mia mimowolnie. Nic dziwnego, że mijające go kobiety patrzyły na niego z zachwytem.

On z kolei zdawał się tego w ogóle nie zauważać. Nie odrywał oczu od Mii. Jeden kącik jego ust był uniesiony, dzięki czemu jego twarz miała lekko szyderczy wyraz.

Mia oddałaby wszystko, by nagle podszedł do niej jakiś przystojny nieznajomy i na oczach Nikosa pocałował ją bez pytania.

- Nie - odparła spokojnie. - Po prostu trochę się spóźnia.

- Mężczyzna nie powinien kazać kobiecie czekać na siebie na chodniku, *cara* - zauważył.

- Doprawdy? Czy przypadkiem ty nie każesz teraz czekać na siebie swojej partnerce? - odbiła piłeczkę Mia.

- Nie. Ja zawsze zabieram kobiety spod drzwi ich domu.

- W takim razie szerokiej drogi - rzuciła oschle i znowu odwróciła się twarzą do witryny restauracji.

Mijały długie sekundy. Nadal czuła milczącą obecność Nikosa. Po jakimś czasie głośno westchnął. Mia usłyszała za plecami kroki. Przeszły ją ciarki, kiedy poczuła na plecach ciepło bijące od jego ciała.

- Idź sobie wreszcie - warknęła. - Przez ciebie głupio się czuję.

- Uczynię to, kiedy zjawi się twój wybranek. Tak na marginesie, kim on jest?

- Nie twoja sprawa.

- Doprawdy? - Musnął dłonią jej plecy. - Przecież to na mnie ciąży obowiązek sprawowania nad tobą opieki. A więc to jak najbardziej moja sprawa.

- Nie potrzebuję niańki!

- Nie potrzebujesz również faceta, który nie tylko spóźnia się na randkę, ale też chce cię zabrać do przybytku dla pospólstwa. Przecież to tania pizzeria. Zwykły fast food.

Naprawdę? Mia znowu obrzuciła wzrokiem menu, ale w niczym jej to nie pomogło. Nigdy nie była w tego typu lokalu. Dopóki nie zaczęła pracować u Nikosa, nigdy nie była w żadnej restauracji.

- Pewnie ten „dżentelmen” zabierze cię potem do jakiegoś obskurnego pubu - ciągnął dalej Nikos - aby kilkoma drinkami uspić twoją czujność i złamać twój opór. Następnie zaprosi cię do siebie i zaciągnie do łóżka.

Mia zaśmiała się z pogardą.

- Widzę, że jesteś ekspertem w tej dziedzinie. Zapewne opisaną przed chwilą metodę przetestowałeś wielokrotnie. Zgadza się?

Grek zacisnął zęby.

- Nie to miałem na myśli.

- *Grazie* za dobrą radę - rzuciła z przekąsem. - Kiedy się wreszcie zjawi, zapytam go, jakie ma wobec mnie zamiary.

- Nie martw się. Ja to z niego wycisnę - warknął.

- Nawet się nie waż!

- To nie jest dla ciebie odpowiedni mężczyzna.

Mia spojrzała na niego zdumiona.

- Jakim prawem wygłaszasz takie opinie? - zapytała.

- Twój ojciec wyznaczył mnie na twój opiekuna.

Ach, tak! - pomyślała. Innymi słowy, dla Nikosa to jest „powinność”. Robi to wszystko wyłącznie z zakichanego poczucia obowiązku.

- Zostaw mnie w spokoju - zjeżyła się. - Rano mówisz mi, że jestem irytująca, po czym wyrzucasz mnie ze swojego gabinetu, a wieczorem śledzisz mnie i udajesz mojego anioła stróża? Mam tego serdecznie dość!

Odwróciła się i ruszyła chodnikiem przed siebie. Nikos chwycił ją za rękę.

- Mia, to głupie...

- Tak, bo jestem irytująca i infantylna! - odparła gniewnie. - Puść mnie.

- Nie. - Spojrzał na nią łagodniejszym wzrokiem. - Posłuchaj... Przepraszam, jeśli... uraziłem twoje uczucia... ale...

Mia przestała się szarpać. Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

- Pójdiesz ze mną na kolację - oświadczył nagle.

Ton jego głosu był tak władczy, że Mię korciło, by go spoliczkować.

Rzecz jasna, nie mogła tego zrobić. Byłoby to bowiem „irytujące i infantylne”.

- Zjem we własnym towarzystwie - odparła oziębło. - Zresztą jesteś przecież umó-
wiony.

- Byłem.

- Słucham?

- Mnie też ktoś wystawił do wiatru - wyjaśnił.

- Ciebie? - Trudno jej było uwierzyć, że jakaś kobieta zrezygnowała z randki z Ni-
kosem Theakisem!

- Zdarza się najlepszym - stwierdził nieskromnie, tym samym wieńcząc swoje
kłamstwo. - Czy moglibyśmy udać się w jakieś ustronne miejsce, aby poużalać się nad
swoim losem?

Mia spojrzała na niego ze współczuciem. Nikos poczuł wyrzuty sumienia, które
szybko jednak uciszył.

Liczyło się dla niego tylko to, że fortel się udał.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dwadzieścia minut później kelner prowadził ich do stolika w bardzo ekskluzywnej i bardzo drogiej restauracji. Zajęli miejsca, Mia pozwoliła kelnerowi zabrać swój żakiet.

Powiodła wzrokiem po sali. Spodobał jej się elegancki wystrój, przyciemnione światła oraz spokojna atmosfera.

- Byłam tu już kiedyś? - zapytała.

- Nic mi o tym nie wiadomo - odparł zdziwiony.

- Jeśli nie byłam tu z tobą na lunchu, to znaczy, że nie byłam tu nigdy. Pytam, ponieważ w dzień to miejsce pewnie wygląda inaczej, prawda? Mniej...

- Intymnie? - podsunął Nikos.

Mia przytaknęła. Miała nadzieję, że w półmroku nie widać, że oblała się delikatnym rumieńcem.

- Tym się właśnie charakteryzują dobre restauracje - zaczął wyjaśniać Nikos. - Dostosowują się do nastroju miasta, dostrajają do pory dnia. W dzień przyciągają biznesmenów w garniturach, takich jak ja, a wieczorem zamieniają się w bardziej romantyczne miejsca. Pięknie wyglądasz w tej sukience.

- Och. - Ten nagły, zupełnie nieoczekiwany komplement zaszokował Mię. Zarmieniała się i pogładziła liliowy materiał sukienki. - Należała do mojej siostry Belli.

- Oscar nie daje ci pieniędzy na własną garderobę?

- Zaproponował mi to, ale odmówiłam. Nie widzę sensu w kupowaniu nowej odzieży, skoro szafy w naszym domu pękają w szwach od nieużywanych ubrań. Biorę sobie, co mi się spodoba, i potem trochę przerabiam.

Pojawił się młody kelner z kartami dań. Mia uśmiechnęła się do niego ciepło, a kiedy okazało się, że jest Włochem, wdała się z nim w pogawędkę w ojczystym języku. Mężczyzna ewidentnie z miejsca zadurzył się w Mii. Co chwila się czerwienił, jego oczy błyszczały, a wzrok wędrował ku jej głębokiemu dekolтови.

Nikosa świerbiły ręce, by uderzyć tego przekłętogo pikolaka! Siedział, przeszywając go spojrzeniem ostrym jak laser. Kiedy mężczyzna dostrzegł wzrok Nikosa, od razu wyjąkał przeprosiny i ulotnił się z prędkością światła.

- On pochodzi z San Marcello - powiedziała Mia. - Mieszka dwa czy trzy pagórki od mojego domu.

Nikos milczał jak zakłęty, nieruchomy jak mumia. Na jego twarzy wyraźnie malował się gniew.

- Czym cię tym razem zirytowałam? - zapytała. - Złamałam jakąś zasadę *savoir vivre'u*?

- Można tak powiedzieć.

Nikos wpatrywał się w stojącego w kącie restauracji kelnera, który z całych sił unikał zerkania w stronę ich stolika.

Mia powiodła wzrokiem za spojrzeniem Nikosa.

- Myślisz, że z nim... flirtowałam? - spytała szeptem, zdumiona tą niemą sugestią.

- Ten głupiec rozbierał cię wzrokiem - syknął Nikos. - Przez kilka chwil myślałem, że się do nas przysiadzie.

- Ale przecież my tylko rozmawialiśmy! O Italii!

- Pierwsza zasada *savoir vivre'u*, *cara*: skup swoją uwagę wyłącznie na mężczyźnie, z którym jesteś. - Po chwili dodał: - Co chcesz zjeść?

Mia zaczęła studiować menu. Po chwili przy stoliku pojawił się inny kelner. Nikos podyktował mu zamówienie niczym dowódca wydający rozkaz żołnierzowi.

- Porozmawiaj ze mną - rzekł, kiedy znowu zostali we dwójkę.

- O czym?

- O czymkolwiek. Dajmy na to, o winie.

Mia upiła łyk ze swojego kieliszka.

- Dobrze.

- To cała twoja recenzja? - zapytał zdumiony.

Przytaknęła.

- Niewiarygodne! Przecież jesteś Włoszką. Nie możesz skwitować żadnego wina jednym słowem.

Mia oparła się wygodniej w krześle.

- Tia Giulia i ja robimy własne wino z własnych winogron - zaczęła opowiadać. - To tylko hobby, ale nasze wino jest tak samo dobre jak to, pewnie absurdalnie drogie.

Przy zrywaniu winogron dużo się śmiejemy, co wpływa korzystnie na smak trunku. Przychodzą do nas sąsiedzi i biorą od nas wino w zamian za inne produkty.

Na stoliku pojawiło się pierwsze danie. Mia wzięła do ust kawałek strzępiela oblanego pysznym sosem, którego nie знаła.

- Twoje życie w Toskanii bardzo się różniło od tego, które prowadzisz obecnie - zauważył Nikos.

- Owszem. A ty nie tęsknisz czasem za Grecją?

- Nieszczerólnie - odrzekł. - Zbyt często bywam w Atenach, by za nimi tęsknić.

- Masz tam rodzinę?

- Nie mam rodziny - wyjąwił. Po jego minie poznała, że trafiła w czuły punkt. -

Dlaczego tak długo zwlekałaś z przyjazdem do Oscara?

- O tym, że jest moim ojcem, dowiedziałam się dopiero niedawno. W dniu moich dwudziestych pierwszych urodzin...

Mia coraz śmieiej opowiadała o sobie, nie zauważając, że Nikos sam ledwie tknął swoje danie i co chwila dolewał jej wina. Kiedy na stoliku pojawił się deser, Mia była już rozluźniona jak nigdy w życiu. Nikos uważnie jej słuchał, jednocześnie podziwiając jej urok osobisty i piękno.

- Chcesz kawy? - zapytał, gdy Mia zjadła deser.

- Żeby popsuć smak wina? *Grazie*, nie.

- W takim razie chyba powinniśmy się już zbierać.

Mia omiotła wzrokiem wnętrze restauracji.

- Och - jęknęła zakłopotana. Byli ostatnimi gośćmi, a kelnerzy posyłali im co chwila zniecierpliwione spojrzenia. - Straciłam poczucie czasu... Dlaczego nic nie powiedziałaś?

- Nie chciałem psuć przyjemnego wieczoru - odparł aksamitnym głosem.

Na zewnątrz panował chłód. Mia zadrzała. Nikos położył dłoń na jej plecach i zaprowadził do auta. Włączył silnik i ogrzewanie.

- Już ci cieplej? - zapytał po minucie, pędząc przez lśniące w deszczu ulice.

- Tak - wymamrotała. - Ale... jest mi niedobrze.

Natychmiast zatrzymał wóz, wyszedł na zewnątrz i otworzył Mii drzwi. Znowu owionęło ją chłodne powietrze i zadygotała. Nikos przeklinał się w myślach. Do diabła, po co wlewałem w nią tyle wina? Co chciałem przez to osiągnąć? Bał się udzielić odpowiedzi na to pytanie, choć się jej domyślał.

Nigdy wcześniej tak nisko nie upadł. Nigdy celowo nie upił kobiety. Mia sprawiała, że tracił nad sobą kontrolę.

- Już mi lepiej - oświadczyła.

Z powrotem wsiedli do samochodu. Mia patrzyła, jak Nikos zapala silnik, i nagle zamarła. Poczowała kolejną, tym razem o wiele silniejszą falę mdłości. Na kierownicy ujrziała bowiem czarno-złoty znaczek, który przywołał jej najkoszmarniejsze wspomnienia.

- Prze... przepraszam - mruknął Nikos.

Jego słowa wprowadziły ją w konsternację.

- Za co?

- Nie powinienem był pozwolić ci tyle wypić.

- Zbędne przeprosiny - odparła urażona. - Jestem Włoszką. Piję wino od dziecka. Nie dostałam mdłości z powodu alkoholu, tylko twojego samochodu. Nienawidzę go! Przejdę resztę drogi pieszo. - Wyskoczyła z auta, zanim Nikos zdążył ruszyć.

Pobiegł za nią i chwycił ją za ramię.

- Co ci się stało? - zażądał odpowiedzi.

Mią wstrząsnął kolejny dreszcz.

- To samochód od Maria Mattei?

- Tak. Limitowana edycja - potwierdził Nikos.

- Wyprodukowano jedynie dwadzieścia egzemplarzy.

- Czyli tyle, ile lat Mario Mattea jest mężem mojej matki - wyjawiała stłumionym głosem pełnym nienawiści.

Nie mogła uwierzyć, że dopiero teraz się zorientowała. Przecież to znane na całym świecie logo - dwie złote litery stylowo splecione na czarnym tle - które pojawia się na milionach luksusowych produktów dla najbogatszych. Na pewno jest doskonale widoczne również na masce samochodu.

Z jej ust wyrwał się ponury śmiech. Mario byłby zachwycony, gdyby się dowiedział, że jeden z jego wozów kilka miesięcy temu prawie zamienił Mię w mokrą plamę na ulicy!

- Wyjaśnij - rozkazał Nikos, nadal ściskając ją za ramię.

- Oscar przespał się z moją matką, Gabriellą, w noc przed ślubem z Lillian - wyjaśniła beznamiętnym tonem. - Następnie moja matka wróciła do Włoch i wyszła za swojego narzeczonego, którym był Mario Mattea.

Nikos zaklął po grecku.

- Czyli twoją matką jest Gabriella Mattea? - powiedział zaszokowany.

- Matką? To nadużycie. Nie mam żadnego kontaktu z tą kobietą.

Znowu spróbowała mu się wyszarpnąć. Tym razem skutecznie.

- Uważaj, na miłość boską! - zawołał za nią. - Przez te buty na wysokim obcasie złamiesz sobie nogę.

- Zapomniałeś o swoim przeklętym, luksusowym aucie - rzuciła z jadem.

- A ty znowu zapomniałaś o regułach rządzących randkami! - odciął się.

- To nie była randka! Porwałeś mnie z ulicy.

- To nie powód, by łamać odwieczne zasady. A jedna z nich mówi, że zawsze odprowadzam kobiety pod ich drzwi.

Dogonił ją i ujął jej ramię, tym razem łagodniej, po czym pomógł jej przejść przez ulicę.

- Dziwię się, że prasa nie odkryła, kim jest twoja matka.

- Oscar o wszystko zadbał. Gabriella nazywała się Bianchi, kiedy... się znali. A Bianchi to we Włoszech całkiem pospolite nazwisko.

Skręcili w ulicę, przy której znajdował się apartament Nikosa.

- Dlaczego nie wychowałaś się z matką i jej mężem? - podjął.

Czy on musi mnie torturować tymi pytaniami? - zawyła w myślach.

- Kiedy Gabriella odkryła, że jest w ciąży, próbowała wcisnąć dziecko, czyli mnie, Mariowi. Jak się okazało, Mario nie może być ojcem, więc nie chciał wychowywać dziecka jakiegoś innego faceta. Postawił jej ultimatum: albo ja, albo on. Nie muszę dodawać, co wybrała Gabriella - zakończyła gorzkim tonem.

- Mieszkałaś na odciętej od świata farmie w Toskanii, ze starą ciotką ledwie wiążącą koniec z końcem, podczas gdy twoi rodzice przez cały ten czas pławili się w luksusie? Na Boga, przecież to historia żywcem wyjęta z siedemnastowiecznego dramatu kostiumowego!

Mia zatrzymała się nagle.

- Uważasz, że moje życie jest zabawne? - syknęła.

- Nie. Uważam, że jest absolutnie wyjątkowe - powiedział z uśmiechem. - Powinnaś być dumna z tego, że masz tak niecodzienną przeszłość. Przestań się nad sobą uzalać.

Jak śmie wygłaszać takie komentarze? - pomyślała ze złością. On nie ma pojęcia, jak to jest być mną. Ten bogaty, rozpieszczony przez życie playboy...

Spojrzała na niego, jej myśli zastygły. W jego oczach dostrzegła dziwny błysk. Jego skóra w świetle latarni miała złoty połysk. Czowała na policzku jego ciepły oddech, a na swoich ustach jego spojrzenie przepelnione pożądaniem. Wiedziała, że zaraz ją pocałuje. Miała czas, by go powstrzymać, zrobić unik. Jakaś niewidzialna siła kazała jej jednak tkwić w bezruchu i rosnącym napięciu.

Wsunął dłoń w jej gęste włosy, kciukiem pogładził jej policzek. Rozchyliła usta, jej oczy zaszły mgłą. Nachylił się do niej, popychany nieodpartym pragnieniem. Jego usta były coraz bliżej jej ust...

Raptem minął ich jakiś samochód, przecinając wieczorną ciszę głośnym trąbieniem.

Oboje odskoczyli od siebie, spłoszeni jak nastolatki przy pierwszym, brutalnie przerwany pocałunku.

Mia, oszołomiona emocjami, które się w niej skumulowały, zrobiła kilka chwiejnych kroków w tył. Była przerażona tym, co przed chwilą niemalże zrobiła.

Odwróciła się i ruszyła w kierunku wejścia do budynku. Pomyliła się przy wstukiwaniu kodu. Z pomocą przyszedł jej Nikos. Wbiegła do hallu, a następnie do windy. Jechali w milczeniu. Mia utkwiała wzrok w podłozie, czuła jednak obecność Nikosa, która była jak niechciany dotyk.

Czy aby na pewno niechciany? - usłyszała głos z tyłu głowy.

Drzwi się rozsunęły i podbiegła do drzwi swojego mieszkania.

- Zaczekaj! - zawołał Nikos. - Zapomniałaś o czymś.

- O czym? - zapytała ostrożnie, nie spoglądając w jego kierunku.

Nikos patrzył na nią z oddali. Nadal buzowało w nim pożądanie. Wyglądała tak pięknie, niewinnie, krucho. Przeklął w myślach Oscara. Dlaczego akurat ta kobieta musi być jego córką?

- Zapomniałaś o dobrych manierach. Istnieje zwyczaj, że kobieta dziękuje mężczyźnie, który zaprosił ją na kolację.

Wypowiedział te słowa z taką wyższością i chłodem, jakby nadal traktował Mię jak mało pojętą uczennicę.

- Dziękuję, *signor* - wymamrotała z niechęcią.

Oczy rozbłysły mu drapieżnie.

- Cała przyjemność po mojej stronie, *signorina* - odparł z ironicznym uśmiechem.

W jej oczach dostrzegł błysk arogancji, który wielokrotnie widział u Oscara. Odwróciła się na pięcie, weszła do swojego mieszkania z dumnie podniesioną głową i z głośnym trzaskiem zamknęła drzwi.

Ona jest jak narkotyk, pomyślał. Taki, który się zażywa, by stracić nad sobą panowanie. To zbyt niebezpieczne.

Potrzebował kobiety, którą będzie naprawdę mógł mieć. Nie ma sensu katować się pragnieniem tej, która jest zakazanym owocem.

Z ciężkim westchnieniem wrócił do windy.

Mia patrzyła przez okno, jak Nikos przechodzi przez parking szybkim krokiem mężczyzny, który spełnił swój obowiązek, a teraz wreszcie ma wolne. Wyłowił z kieszeni telefon komórkowy. Zapewne dzwoni do jakiejś kobiety, pomyślała ponuro.

Zasłoniła żaluzje, by na niego ani chwili dłużej nie patrzeć.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Brzęczenie telefonu komórkowego sprawiło, że Mia z głębokiego snu, w który wreszcie zapadła w środku nocy, powoli wypłynęła na powierzchnię świadomości. Sięgnęła po omacku po telefon leżący na stoliku. Przystawiła go do ucha, nadal leżąc z kołdrą naciągniętą na głowę.

- *Ciao.*

- Tu Nikos. Muszę dziś jechać do Hampshire. Będziesz mi towarzyszyć - oznajmił władczy tonem.

Mia zerwała się z łóżka, strzepując z siebie resztki snu.

- Do Hampshire? Po co mam tam jechać?

- Praca wzywa - odparł.

Nerwowym ruchem odgarnęła włosy z twarzy.

- Ale dziś jest sobota! Mam wolne.

- Nie przypominam sobie, żebym ci obiecywał, że każdy weekend będziesz miała wolny - rzucił sucho. - Jakiegokolwiek miałaś plany, skasuj je. Potrzebujesz sukienki wieczorowej.

- Wieczorowej? - powtórzyła za nim zbita z tropu.

- Owszem. W sam raz na czerwony dywan. Dysponujesz czymś takim?

Omiotła wzrokiem otwartą szafę, w której wisiały jej stroje, głównie te, które dostała od sióstr.

- *Sì.* Ale...

- Żadnych ale. To rozkaz Oscara, a nie mój. Chce, abyś akurat ty reprezentowała waszą rodzinę, ponieważ nikt inny dziś nie jest dostępny. Mam mu przekazać, że chcesz się wymigać od swoich rodzinnych obowiązków?

- *Dio,* nie! Pojadę.

- Świetnie. Weź jakieś dodatkowe rzeczy, bo będziemy tam nocować. Przyjadę o pierwszej.

Rozłączył się, zanim zdążyła zadać cisnące jej się na usta pytania. Opadła na łóżko, przetrwała słowa Nikosa, a po chwili wpadła w panikę.

Natychmiast wybrała numer Sophie, jednej ze swoich sióstr.

- Co dziś wieczorem ma być w Hampshire? - zapytała Mia, nawet się nie przywitała.

- Hampshire? - powtórzyła Sophie. - O, rany...

- Co to znaczy: „o, rany”? - Przeszły ją ciarki.

Czuła, że zaraz usłyszy coś strasznego.

- Nikos cię tam zabiera?

- Si.

- W takim razie usiądź wygodnie, siostrzyczko. Słyszałaś kiedyś o braciach D'Lassio?

- Nie. A powinnam?

- Co z ciebie za Włoszka, skoro nigdy nie słyszałaś o dwóch najseksowniejszych włoskich potentatach? Santino D'Lassio jest mężem bosko pięknej Niny Francis i pracuje w Londynie, natomiast Alessandro D'Lassio pracuje w Mediolanie, jest kawalerem i najlepszą partią w całej Italii. Co roku organizują gigantyczną imprezę, która w rzeczywistości jest dwoma przyjęciami: jedno ma miejsce w starym zamku przy jeziorze Como, a drugie w wiejskiej posiadłości w Hampshire. Obie imprezy połączone są transmisją satelitarną na żywo. Będzie się tam roiło od ekip telewizyjnych i fotoreporterów. Wśród gości gwiazdy pop, członkowie rodzin królewskich, wszyscy, którzy są bogaci i sławni. *Crème de la crème*. Będziesz zachwycona! A Lois Mansell na pewno wyje z rozpaczy i zazdrości, bo Nikos wybrał ciebie, a nie ją.

Mia miała wrażenie, że ktoś jej wbił w serce sopel lodu.

- K-kim jest Lois Mansell? - zapytała ledwie słyszalnie.

- Przejrzyj dzisiejsze gazety - poradziła Sophie. - To ta efektowna blondynka, w której towarzystwie Nikos opuścił wczoraj wieczorem klub nocny.

Punktualnie o pierwszej Mia siedziała już w hallu z torbą podróżną na kolanach. W pokrowcu miała sukienkę wieczorową, w której planowała wystąpić na przyjęciu. Na podróż ubrała się w wypłowiałe dżinsy, obcisłą bluzkę z napisem „Vive La Rock” i buty

na wysokim obcasie od słynnego projektanta. Włosy miała związane w kucyk, a makijaż subtelny i naturalny.

Wyglądała na luzie, lecz tak naprawdę była kłębkim nerwów. Miała ochotę wymigać się od wyjazdu, symulując gripę.

Nagle ujrzała, jak ze swojego mieszkania wylania się Nikos. Miał na sobie jasne bawełniane spodnie, szary sweterek w serek, a pod spodem szaroniebieską koszulę w kratę. Nigdy wcześniej nie widziała go w takim wydaniu. Wyglądał męsko i nonszalancko, lecz z klasą. Przygryzła wargę, czując odruchową reakcję swojego ciała na jego widok.

Po chwili jednak stanęło jej przed oczami wspólne zdjęcie Nikosa i Lois Mansell uwieszonej na jego ramieniu. Podpis pod fotografią zamieszczony przez tabloid brzmiał:

Czy grecki miliarder, Nikos Theakis, znalazł pocieszenie w ramionach tej właśnie blond piękności po rozstaniu z Lucy Clayton?

Reszta artykułu szczegółowo opisywała słabość Nikosa do długonogich blondynek. Mia po lekturze doszła do wniosku, że powinna wreszcie wybić sobie z głowy głupie myśli, które wbrew jej woli krążyły wokół Nikosa.

- Coś się stało? - zapytał, dostrzegłszy jej ponurą minę.

- Nic.

- Jeśli się martwisz dzisiaj wieczorem...

- Niczym się nie martwię - burknęła.

Gdy wyszli na parking, Mia zamarła w pół kroku. W miejscu, gdzie powinno stać srebrne auto Maria Mattei, ujrzała jakiś inny, sportowy wóz.

- Zmieniłeś samochód? - zapytała ze ściśniętym gardłem.

- Nie lubię poddawać swoich pasażerów psychicznym torturom - odparł ironicznie.

Widać było, że czekał na słowa uznania z jej strony.

- Podziękujesz mi za fatygę później, kiedy już przestaniesz się dąsać za to, że popsułem ci plany na weekend.

To prawda: miała dziś pójść z Sophie do kina, a potem na kolację. Oddałaby wszystko, by móc spędzić dzień w towarzystwie swojej siostry, a nie Nikosa.

Po kilku minutach jechali już wzdłuż rzeki w kierunku Battersea. Mia z podziwem i irytacją zerknęła na to, z jaką wprawą Nikos jedną ręką prowadzi nowy wóz, zupełnie jakby posiadał go od lat. Miał we krwi talent do sprawowania kontroli nad wszystkim i wszystkimi.

Nikos kilkakrotnie próbował urozmaicić podróż rozmową na błahe tematy, lecz Mia odpowiadała monosylabami.

- Przestań się dąsać, Mia - zganił ją.

- Nie dąsam się - wycedziła przez zęby.

- Doprawdy? - Zatrzymał się na światłach. - Przypominasz mi bezdomną kotkę, z którą jako dziecko próbowałem się zaprzyjaźnić. W jednej chwili była słodką kokietką, ocierała się o moje nogi, a w następnej drapała mnie, jakby miała wściekliznę.

- Ja nigdy się o ciebie nie ocieram - odparła, czując w piersiach wybuch gniewu. - Nigdy też cię nie podrapałam, choć powinnam. A tak przy okazji, ty z kolei przywodzisz mi na myśl naszego osła.

- Że co?

- Osła. Wabi się Tulio. W jednej chwili jest łagodny jak baranek, a w następnej wrogo łypie na mnie okiem, jest narowisty i humorzasty.

- Porównujesz mnie do osła? - zapytał z niedowierzaniem.

- Nie jestem w stanie przewidzieć twojego zachowania. Nigdy nie mogę mieć pewności, kiedy wybuchniesz i zaczniesz się zachowywać jak... Tulio.

- Osioł! - powtórzył Nikos, skręcił nagle na pobocze i ostro wyhamował na parkingu przy brzegu rzeki. - *Grazie, cara.* - Wyskoczył z auta.

Mia uśmiechnęła się z satysfakcją. Zwarzyła mu humor tak samo, jak on zniszczył jej plany na weekend. Miała również nadzieję, że Lois Mansell jest fatalną kochanką. I wcale nie przemawia przeze mnie zazdrość! - zawołała w myślach.

Otworzył drzwi z jej strony. Wsiadła i zaczęła się rozglądać dookoła, lecz nagle Nikos jedną ręką chwycił jej szyję z tyłu głowy, nachylił się do niej i pocałował ją.

Mia była oszołomiona. Pocałunek był głęboki, namiętny, niemal agresywny. Stała nieruchomo, nie stawiając oporu. Po chwili zaczął całować ją bardziej zmysłowo, także miała wrażenie, że zaraz cała się rozpułnie.

Nie wiedziała, ile minęło czasu. Odsunęła głowę dopiero wtedy, gdy zabrakło jej tchu.

- Oto przejaw moich zmiennych nastrojów, o które mnie oskarżasz - szepnął do jej ucha. - Mam nadzieję, że osiołek Tulio nie jest aż tak śmiały.

Mia otworzyła szeroko usta, szukając w myślach ciętej repliki. Bezskutecznie.

- Wyjmij torby z bagażnika i daj je pilotowi - powiedział do kogoś Nikos. - A potem odprowadź auto pod mój dom.

Do kogo on mówi? Mia odwróciła się i ujrzała znajomą twarz. Blondyn z księgowości, z którym była wczoraj na lunchu. Mężczyzna stał z wytrzeszczonymi oczami, przenosząc wzrok z Mii na Nikosa i na odwrót. Czy był świadkiem ich pocałunku? Sądząc po jego minie, tak! - pomyślała zrozpaczona.

Poczuła, jak jej policzki oblewa płomienny rumieniec. Nikos Theakis przed chwilą pocałował ją na oczach swojego pracownika!

- Zrobiłeś to celowo! - wybuchła, kiedy zostali sami.

Nikos zacisnął zęby.

- Mam nadzieję, że od tej pory będzie się trzymał od ciebie z daleka - warknął.

- Dlaczego?

- Przecież to on wystawił cię wczoraj wieczorem do wiatru.

- To nie z nim się umówiłam! - zaprzeczyła z ogniem.

- Nie kłam. Widziałem, jak wczoraj rozmawiałaś z nim w biurze. Kiedy się otrząśnię z szoku, zrozumie, że nie ma prawa się do ciebie dostawiać, w przeciwnym razie wyleci z pracy.

Mia trzęsła się z oburzenia. Nie mogła uwierzyć, że mógł się dopuścić czegoś takiego! Najgorsze jednak było to, że Mia nie mogła powiedzieć mu prawdy i wyznać, że mężczyzna, z którym wczoraj wieczorem rzekomo się umówiła, tak naprawdę nie istnieje.

- Ty podły, perfidny...

- Zwal winę na Tulia - przerwał jej Nikos. - Dopóki o nim nie wspomniałaś, wcale nie miałem zamiaru cię pocałować. Sądziłem, że blondynek odzepi się od ciebie, wi-

dząc, że wyjeżdżasz ze mną na weekend. Przez osiołka sięgnąłem po drastyczniejsze metody.

Weszli do przeszklonego budynku. Nikos nagle ujął dłoń Mii. Wbiła z całej siły paznokcie w jego ciało, lecz jego twarz ani drgnęła, kiedy rozmawiał z recepcjonistką i wypełniał odpowiednie dokumenty przed odlotem. Wyszli bocznymi drzwiami z budynku, po czym Nikos pomógł jej wejść po schodkach do kabiny czekającego na nich śmigłowca. Kazał jej usadowić się w wygodnym, pluszowym fotelu, sam natomiast zajął miejsce najdalej od niej. Mia odebrała to jako bolesny policzek.

Helikopter wzbił się w górę. Tamiza z wysokości wyglądała jak srebrna wstążka błyszcząca w słońcu. Mia nadal czuła na wargach posmak pocałunku. Oblizwała wargi, by się go pozbyć, lecz to sprawiło, że wspomnienie wróciło z impetem.

Przez całą drogę Nikos rozmawiał przez telefon komórkowy lub wpatrywał się w ekran laptopa, co chwila zerkając na Mię. Nie potrafiła zinterpretować jego spojrzenia. Dostrzegала jedynie w jego oczach płomień pożądania, który nie do końca jeszcze zdążył zgasnąć.

Dolecieli wreszcie na miejsce. Mia ujrzała ogromną wiejską posiadłość usytuowaną przy czarującym jezioru. Zbliżywszy się do kremowej fasady budynku, doszła do wniosku, że to musi być hotel. Klasycystyczna willa na pewno nie zainteresowałaby Nikosa, który lubił nowoczesne, chłodne przestrzenie. To się świetnie składa, pomyślała. Hotel jest terenem neutralnym, będę się czuła bardziej komfortowo, a przecież bardzo teraz tego potrzebuję.

Kiedy jednak Grek wszedł przez główne drzwi i przywitał go mężczyzna elegancko ubrany z burzą srebrnych włosów, Mia uświadomiła sobie swoją pomyłkę.

- To jest... dom? - mruknęła, rozglądając się po przestronnym hallu.

- A myślałaś, że co? - zapytał zdziwiony.

- Hotel.

Uśmiechnął się ironicznie.

- Nie. To mój dom. Zatrzymuję się tu na weekend, ilekroć jestem w Anglii.

Mia nie mogła się powstrzymać przed zadaniem kolejnego pytania.

- Ile w sumie posiadasz domów?

- Zapewne zbyt wiele. Ale nie lubię hoteli - wyjął, krzywiąc się. - Wolę przestrzeń, która jest wyłącznie moją własnością.

Wcale jej nie zdziwiło to wyznanie. Wiedziała, że Nikos strzeże swojej prywatności w stopniu niespotykanym u zwykłych ludzi.

W korytarzu pojawił się siwy mężczyzna, którego Mia widziała wcześniej. Niósł jej torbę i sukienkę w pokrowcu.

- To Lukas. Dzięki niemu wszystko w tym domu chodzi jak w szwajcarskim zegarku - rzekł Nikos. - Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała, zwróć się do Lukasa.

- Dzień dobry, panno Balfour - odezwał się uprzejmie lokaj. - Zaprowadzę panią do pani pokoju, a następnie przygotuję posiłek.

Weszła za nim schodami na górę, a następnie w szeroki korytarz. Zauważyła, że wszystkie drzwi po obu stronach korytarza są otwarte na oścież. Zdziwił ją ten demonstracyjny objaw gościnności. Zajrzała do jednego z pomieszczeń i ujrzała piękny salon wypełniony sofami obitymi welwetem i skórzanymi fotelami. Na środku stał wielki fortepian. Pokój był zalany słońcem, które wpadało przez ogromne okna.

Cały dom bardzo się różnił od willi Balfourów, która przypominała w gruncie rzeczy wielkie muzeum; zastawiony był zabytkami, a ściany poobwieszane były dziełami sztuki. Natomiast ta willa Nikosa była jasna, bardziej słoneczna i przyjazna.

Bardzo mi się tu podoba, przyznała w duchu Mia.

Lukas zaprowadził ją do jej pokoju, gdzie rozgościła się i rozpakowała.

Pół godziny później do jej drzwi zapukał Nikos; zaproponował jej zwiedzanie domu w swoim towarzystwie. Mia była pod jeszcze większym wrażeniem tego miejsca, kiedy ujrzała wielki kryty basen, nasłonecznioną jadalnię wielkości sali balowej, a przede wszystkim przepiękny, zadbane ogród. Nikos ani razu jej nie dotknął, lecz Mia ciągle czuła, jak przeskakują pomiędzy ich ciałami iskry. Nadal czuła smak pocałunku. Teraz już wiedziała, że ma do czynienia z zupełnie nieprzewidywalnym mężczyzną. Fascynował ją, przyciągał, przerażał.

- Jak daleko jest stąd do posiadłości D'Lassio? - zapytała, kiedy usiedli na tarasie, by odpocząć.

- Pięć minut helikopterem, dwadzieścia samochodem - poinformował ją skwapliwie.

Pojawił się Lukas z aromatyczną kawą i apetycznymi przekąskami. Widok z tarasu, który podziwiała Mia, przypominał jej ukochane, toskańskie krajobrazy. Poczula nostalgię za domem i ciocią. Za ciepłem, którego tak bardzo jej brakowało.

- No i co myślisz? - przerwał jej rozmyślenia Nikos.

- O czym?

- O tym domu.

- Na pewno zdążyłeś zauważyć, że bardzo mi się podoba - odrzekła. - Jest piękny.

- Kupiłem go w ubiegłym roku. Chciałem go sprzedać z zyskiem, ale jakoś nie mam serca tego uczynić - wyjaśnił.

- Na twoim miejscu bym go zostawiła. Czy kupiłeś ten dom wraz z... Lukasem?

Nikos uśmiechnął się lekko.

- Owszem. Meble i niemal wszystko inne również było w pakiecie.

- To wszystko wyjaśnia - mruknęła zawiedziona.

- Co wyjaśnia?

- Uderzyło mnie, jak bardzo ten dom jest nie w twoim stylu - zdradziła Mia.

- Nic o mnie nie wiesz - warknął.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Mia odwróciła się, by spojrzeć na swoje odbicie w lustrze. Od razu poczuła w brzuchu musujące uczucie, które od jakiegoś czasu prawie nie ustępowało.

Nad błękitną sukienką z jedwabiu, która niegdyś należała do Belli, spędziła pół poranka, skracając ją nieco i zwężając w talii. Góra sukienki, którą stanowił w rzeczywistości gorset bez ramiączek, opinał jej pełne piersi. Jedwab u dołu spływał po jej udach aż do stóp, na których miała cudowną parę wysadzanych kryształkami pantofelków na wysokim obcasie.

- O, rany... - szepnęła, używając określenia, które usłyszała rano z ust Sophie.

Zaplotła włosy w luźny warkocz. Jej skóra błyszczała jak złoto, kontrastując z lodowym błękitem kreacji. Wspaniały diamentowy naszyjnik w kształcie łyzy, który podarował jej Oscar, wisiał na złotym łańcuszku tuż nad jej piersiami, a w uszach migotały dopasowane kolczyki. Zanim się ubrała, liczyła na to, że osiągnie elegancki i wyrafinowany wygląd; efekt przekroczył jej najśmielsze oczekiwania - wyglądała nieziemsko zmysłowo! Poczua się pociągająca; fala ciepła rozgrzała jej wnętrze, aż się zarumieniła.

Nikos, ubrany w czarny smoking, stał w korytarzu, rozmawiając przez telefon komórkowy. Kiedy na szczycie schodów nagle ukazała się Mia, podniósł wzrok i urwał zdanie w pół słowa. Chłonał jej widok, pożerał ją wzrokiem.

Theos, jestem stracony, pomyślał. Poczul w dolnych partiach ciała parzący płomień. Nagle oddychanie stało się potwornie trudną czynnością. Opamiętaj się! - usłyszał głos rozsądku. Ona jest przecież nietykalna. Odwrócił się, wziął głęboki wdech, po czym znowu na nią spojrzał. Tym razem jego twarz była jak wykuta z lodu.

- Wyglądasz wspaniale - skomplementował ją oficjalnym tonem. - Doskonała sukienka.

Mia odpowiedziała ledwie widocznym uśmiechem.

- Nie masz płaszcza, czy czegoś w tym rodzaju?

Potrząsnęła głową.

- Wieczór jest raczej ciepły - odparła.

W rzeczywistości po prostu zapomniała wziąć ze sobą jakiegokolwiek okrycie wierzchnie czy choćby szal. Nie chciała się jednak do tego przyznać.

- W takim razie chodźmy - zaordynował.

Zachowywał się jak biznesmen. Widać było, że traktuje to wyjście jako część swojej pracy. Zresztą tak to określił rano przez telefon. Mię korciło, by go zapytać, czy może oczekiwać wypłaty za nadgodziny, lecz powstrzymała się przed wygłoszeniem tej sarkastycznej uwagi.

Już z lotu ptaka posiadłość D'Lassio robiła piorunujące wrażenie; nawet willa Balfourów przy niej bledła. Dom wyglądał bardziej jak ogromny pałac otoczony ogrodami i kilkoma basenami. Działziniec był w istocie zielonym parkiem, przeciętym długim podjazdem. Prowizoryczny parking przy granicy posesji był już zapchany niezliczoną ilością luksusowych aut; w białych i czarnych karoseriach odbijało się zachodzące słońce.

Mia dostrzegła, że na miejscu czekają już ekipy telewizyjne i chmary fotoreporterów. Na ich widok jej serce skurczyło się ze strachu jak przerażone zwierzątko.

- Przywołaj na usta firmowy uśmiech Balfourów, *glikia mou* - poinstruował ją Nikos łagodnym głosem, pomagając jej zejść po schodkach helikoptera.

Mia posłusznie zmusiła się do uśmiechu. Przez kilka długich chwil wszystko, co widziała i słyszała, to oślepiające flesze i ogłuszające odgłosy migawek. Nikos nadal trzymał ją za rękę, przeciskając się przez tłum fotoreporterów. Mia udzieliła kilku uprzejmych, zdawkowych odpowiedzi na pytania zadane po włosku. Kiedy wreszcie przedarli się do budynku, odetchnęła z ulgą.

- Świetnie sobie poradziłaś - pochwalił ją.

Następne pół godziny upłynęło im na serdecznych powitaniach w hallu pod czujnym okiem kamer telewizyjnych. Mia musiała się ciągle uśmiechać, kłaniać, zamieniać kilka słów z dziesiątkami obcych osób. Po krótkim czasie była już wycieńczona.

- Mogłeś mnie ostrzec - poskarżyła się Nikosowi.

- Gdybym to uczynił, mogłabyś zrezygnować - oświadczył, łapiąc dwa kieliszki szampana. Jeden wręczył towarzysze. - Chodźmy. To było dopiero preludium.

Weszli do ogromnej sali balowej, wypełnionej po brzegi śmietanką towarzyską. Bezwłocznie zaczęło się, jak ujął to Nikos, nawiązywanie cennych kontaktów. Trzymał

Mię u swego boku, krążąc po pomieszczeniu, witając się z ludźmi, którzy sami do niego podchodzili, podekscytowani obecnością słynnego biznesmena. Na atrakcyjność Nikosa składało się wiele czynników: jego fortuna, biznesowy geniusz, fantastyczna aparycja oraz skromnie dawkowy urok osobisty. Traktował ludzi z szorstką rezerwą, przez co jeszcze bardziej musieli się starać, by Grek uraczył ich spojrzeniem czy uśmiechem wyrażającym aprobatę.

W pewnym momencie odwrócił się do Mii i oznajmił:

- No dobrze, a teraz radź sobie sama.

Mia poczuła się tak, jakby ktoś kopnął ją w brzuch. Zrobiła się biała jak ściana, przez kilka sekund nie mogła oddychać. Nikos położył dłonie na jej ramionach.

- Nie panikuj. Wystarczy, że będziesz chodziła po pokoju i słuchała. Zasada jest prosta: jeśli wiesz, na jaki temat toczy się rozmowa, włącz się do niej. Jeśli nie wiesz, zadawaj pytania. Ludzie lubią, kiedy zadaje im się pytania, ponieważ lubią się popisywać swoją wiedzą. Nie lubią natomiast, kiedy ktoś udaje, że wie, o czym mówi. Rozumiesz?

Mia przytaknęła.

- Pochodzisz z rodziny Balfourów - przypomniał jej. - Obecni tu ludzie są świadomi tego faktu, przyjmą cię więc z otwartymi ramionami z powodu twojego nazwiska. To oni będą się starać zrobić na tobie jak najlepsze wrażenie, licząc na to, że przekażesz Oscarowi nazwiska tych, którzy ci się spodobają.

- Oscarowi? A nie tobie?

- Mnie też - potwierdził. - Jeśli ktoś ci zada zbyt osobiste pytanie, potraktuj go tak, jak mnie w analogicznych sytuacjach. Jak na kobietę masz w sobie dużo ikry, Mia. Wykorzystuj ten atut. Zawsze jednak bądź uprzejma i pilnuj się, byś za dużo nie wypła. Za pół godziny przyjdę po ciebie.

Mia zerknęła na srebrny zegarek, który ciocia Giulia podarowała jej na ostatnie urodziny.

- Dobrze - powiedziała już o wiele pewniejszym głosem.

Nikos sprawiał wrażenie, jakby chciał coś jeszcze dodać. Mia wstrzymała oddech.

- Nie chowaj się w kuchni, tak jak podobno zrobiłaś na balu charytatywnym Balfourów - poinstruował ją jedynie z ironicznym uśmiechem, po czym odszedł.

Sądził, że łatwo mu będzie zostawić Mię w tłumie gości, lecz się przeliczył. Czuł się tak, jakby porzucił małego kotka na zatłoczonej drodze szybkiego ruchu. Musiał jednak porozmawiać z kilkoma osobami na temat firmy Lassitera i Brunela.

W pewnym momencie na jego ramieniu ktoś zacisnął szczupłą dłoń.

- A zatem dostałeś pod swoje skrzydła córeczkę Oscara - usłyszał.

Nikos odwrócił się i ujrzał piękną, lecz niebezpieczną bywalczynię salonów, Dianę Fischer, która pisywała felietony do rubryk towarzyskich.

- Kto by pomyślał, że Oscar skrywał przed nami tak pikantne tajemnice? - dodała kobieta. - Dobrze się stało, że skandal wyszedł na jaw dopiero po tym, jak biedna Lillian odeszła w zaświaty. Wyobraź sobie koszmar, przez jaki by przeszła, dowiedziawszy się, że mężczyzna, z którym spędziła dwadzieścia lat, był, powiedzmy sobie szczerze, podstarzałym satyrem.

Nikos zacisnął zęby.

- Nadal lubujesz się w odgrywaniu roli jędry bez serca, Diano? - wycedził.

- Och, kochany, ja niczego nie odgrywam. Naprawdę natura poskapiła mi tego organu - odparła, wpatrując się w niego ślicznymi, zielonymi oczyma.

- Nieładnie jest okazywać brak szacunku dla zmarłych - rzucił jadownicie, świdrując ją wzrokiem.

- Ależ ja uwielbiałam Lillian! - zadeklarowała Diana. - Tak jak wszyscy. A teraz szalenie jej współczuję. Jaka kobieta chciałaby się dowiedzieć, że jej mąż ma kochankę?

- Przypomnij mi raz jeszcze, Diano, dlaczego Lance jest w trakcie rozwodu z tobą?

- Och - wydeła usta. - To był cios poniżej pasa, kochany.

Nikos zaśmiał się mimo woli. Diana była istną diabolicą, kobietą zepsutą do szpiku kości, lecz przynajmniej nie udawała, że jest kimś innym. Lubił w niej tę obezwładniającą szczerłość. Niech tylko trzyma się z daleka od Oscara i jego córek, pomyślał.

A raczej - jednej z jego córek. Nie mógł się powstrzymać przed odruchowym omiataniem wzrokiem pokoju w poszukiwaniu Mii. Dostrzegł ją stojącą wraz z grupką młodych mężczyzn. Poczul w sercu dziwne ukłucie, które bardzo mu się nie spodobało.

- Ta kukuleczka jest inna niż pozostałe siedem księżniczek, nieprawdaż? - odezwała się Diana, wodząc za wzrokiem swego rozmówcy. - Jest taka nieśmiała i niewinna. Spójrz, jak co chwila się rumieni.

Nikos widział to doskonale.

- Ona nie ma pojęcia, jak się znaleźć w towarzystwie osób takich jak my.

- Czyli jakich? - zapytał zaciekawiony.

- Cóż, chyba już ustaliliśmy, że ja jestem jędzą bez ludzkich uczuć, a ty podłym lajdakiem i pozeraczem niewieścich serc. Dziś wieczorem w tym bajkowym pałacu roi się od osób pasujących do obu tych kategorii. Do bólu eleganckie i zblazowane lwy salonowe. Oraz hieny, sępy, świny. Odrażająca menażeria - skwitowała gorzko. - Faceci, którzy swoje ego noszą w portfelach i portkach, oraz kobiety, które sensu swojego życia szukają w tych dwóch przed chwilą wymienionych miejscach. Twoja kukuleczka patrzy na nas jak na kosmitów. Nie dziwię jej się. Całe życie spędziła gdzieś na wsi, sadząc roślinki czy coś w tym rodzaju.

Nikos zauważył, że Diana ma rację. Mia nie wyglądała na osobę, której imponuje towarzystwo sławnych i bogatych. Sprawiała raczej wrażenie, że jest nieco zażenowana faktem, że wszyscy traktują ją ulgowo, jako dziecko Oscara Balfoura.

- Zrób coś dla mnie, Diano - odezwał się półgłosem. - Swoje szpony trzymaj z dala od Mii.

- W zamian za co? - odparła natychmiast.

Nikos nachylił się ku niej i musnął ustami jej gładki policzek.

- Mój szacunek - mruknął i odszedł.

Mia odebrała ten gest jako pocałunek. Przełknęła z trudem. Zastanawiała się, jak ma na imię ta blondynka. On ma ich na pęczki! - pomyślała z gniewem. Ubiegłej nocy Lois Mansell, dziś ta zielonooka piękność...

Ktoś chwycił ją raptem za rękę. Przez ułamek sekundy myślała, że to Nikos. Chciała mu posłać wrogie spojrzenie i powiedzieć, że jeszcze nie minęło trzydzieści minut. Kiedy jednak ujrzała za plecami Antona Brunela, świdrującego ją zimnymi, srebrnymi oczami, serce podskoczyło jej do gardła.

- Muszę z tobą porozmawiać - oświadczył, a raczej zażądał.

- Nie mam na to ochoty. - Próbowała mu się wyszarpnąć, lecz on zacieśnił uścisk; zaboląła ją ręka. - Proszę mnie puścić!

- Dopiero wtedy, gdy odpowiesz na moje pytania. - Odciągnął ją od drzwi i zaprowadził w kąt sali, pod olbrzymią palmę. - Jesteś mi winna wyjaśnienie. Co to, do cholery, za gierki? Dlaczego opowiadasz Theakisowi kłamstwa na mój temat?

- To nie są kłamstwa. - Tak mocno zacisnął dłoń na jej nadgarstku, że Mia aż jęknęła z bólu.

- Podczas lunchu cały czas robiłaś do mnie maślane oczy, a potem powiedziałaś Nikosowi, że to ja się do ciebie dostawiałem?!

- *Signor*, żyje pan w krainie iluzji, skoro pan uważa, że się do pana wdzięczyłam - syknęła Mia, nadal usiłując wyszarpnąć mu swoją rękę.

Rozejrzała się, by sprawdzić, czy nikt ich nie zauważył. Może ktoś zainterweniuje? Nagle uleciała z niej cała nadzieja. Brunel z premedytacją wybrał akurat to miejsce: wielka palma zasłaniała ich tak dokładnie, że byli niemal niewidoczni dla reszty gości.

Napierał na nią całym ciałem, przyciskając do ściany.

- Posłuchaj mnie - zachrypiał. - Chcę, żebyś powiedziała prawdę temu zazdrosnemu bydlakowi. Powiedz mu, że to ty się do mnie zalecałaś. To ty podczas tamtego lunchu ze mną flirtowałaś, a ja jedynie połknąłem przynętę, bo nie jestem z drewna, jestem zdrowym facetem. Niby czemu mam płacić za twoje zachowanie, co? Nie chcę stracić najlepszego interesu, jaki mi się od lat trafił, tylko dlatego, że lubisz nadzianych gości.

Mia wyczuła w jego oddechu intensywną woń alkoholu.

- Jesteś odrażającym typem! - odparła zde gustowana. - Jeśli mnie nie puścisz, zacznę krzyczeć!

- Nawet nie piśniesz, kotku - zaśmiał się. - Jesteś z rodzinki Balfourów, boisz się zrobić scenę. To by się nie spodobało Theakisowi. Ani twojemu ojczulkowi.

- To nie ja robię scenę, tylko ty. Puszczaj mnie!

Udało jej się wyszarpnąć mu swój nadgarstek.

Brunel spróbował znowu ją złapać, lecz Mia odepchnęła go na tyle mocno, że mogła wreszcie uciec.

Była roztrzęsiona, brakło jej tchu. Wybiegła na taras przy basenie. Bała się, że Brunel mógł za nią pobiec, więc dołączyła do pierwszej lepszej grupki ludzi stojących przy basenie. Przywołała na usta uprzejmy uśmiech i włączyła się do rozmowy.

Czy naprawdę zrobiła to wszystko, o co obwinia ją Anton Brunel? O Boże, może robię takie rzeczy nieświadomie? - pomyślała ze zgrozą. Przecież ubiegłej nocy Nikos oskarżył ją o to, że flirtowała z kelnerem.

Rozmasowała bolący nadgarstek. Ktoś zaproponował jej kieliszek szampana. Podziękowała i upiła spory łyk.

Nagle usłyszała niski, magnetyczny głos Nikosa. Odwróciła się i ujrzała go w progu drzwi do sali balowej. Stał z Santinem D'Lassio i Niną, jego piękną, płomiennorudą żoną. Cała trójka była rozluźniona i roześmiana; widać było, że są dobrymi przyjaciółmi.

Ktoś z tłumu gości zawołał:

- Ej, Nino, kiedy podasz nam coś do jedzenia? Niestety nie samym alkoholem człowiek żyje! Umieramy z głodu.

Nina zaśmiała się pogodnie i zaraźliwie; nawet Mia mimowolnie się uśmiechnęła. Nagle jednak uśmiech zamarł na jej ustach i zamienił się w niemy krzyk - czyjaś ręka dotknęła jej pleców, po czym pchnęła ją mocno do przodu. Mia przez chwilę kołysała się na czubkach palców niczym pijana balerina, wpatrując się w toń basenu, rozpaczliwie próbując złapać równowagę.

Nie udało się.

Czuła, że spada; słyszała, że krzyczy.

Runęła do basenu, zanurzając się pod powierzchnię. Jej usta wypełniły się wodą. Dławiła się, machając rozpaczliwie rękami.

Ktoś złapał ją za rękę.

Nikos.

Działał błyskawicznie. Chwycił ją w ramiona, wyniósł nad powierzchnię wody, a potem na brzeg basenu.

Mia zakaszłała spazmatycznie, wypluwając wodę. Była zupełnie oszołomiona, lecz usłyszała ze wszystkich stron błyski fleszy. Z pomocą Nikosa stanęła na nogi, chybotając

się, dygocząc, szcękając zębami. Miała zupełnie mokre włosy, które oblepiały jej twarz; zgubiła w wodzie jeden but. Poczowała napływające do oczu piekące łzy upokorzenia.

- Co się stało? - zapytał Nikos.

- Mógłbym przysiąc, że ktoś ją wepchnął do basenu! - zawołał jeden ze świadków zdarzenia.

Nikos zaklął pod nosem i przytulił ją mocniej, lecz Mia mu się wyrwała.

- Zamoczę cię - mruknęła ledwie słyszalnie.

- To bez znaczenia.

Poczowała na swoich nagich ramionach ciepły, miękki ręcznik.

- Wszystko w porządku, Mia? - Rozpoznała głos Niny D'Lassio.

Mia drżącą dłonią odgarnęła włosy z twarzy.

- Nic mi nie jest - odpowiedziała. Poczowała, jak łomocze jej serce. Nagle, ku swemu zaskoczeniu, zaśmiała się i zażartowała: - Nie wiem, jak to się stało, ale proszę mi wierzyć, aż tak dużo dziś nie wypiałam!

Tłum obecnych zaśmiał się gromko, niektórzy zaczęli nawet bić brawo, by dodać Mii otuchy. Załamała się jednak, gdy spojrzała na swoją sukienkę. Była w opłakanym stanie.

- Pozwól, że się nią zajmę - odezwała się Nina do Nikosa. - Mia musi czym prędzej zmienić mokre ubranie. Wieczór nie jest zbyt ciepły.

Nikos obrzucił Mię intensywnym spojrzeniem.

- Czy ktoś cię popchnął? - zapytał grobowym głosem.

Wszyscy umilkli, czekając na odpowiedź. Odgłos migawek przypomniał Mii, że cały incydent został uwieczniony i zapewne jutro dowie się o nim pół świata.

Spuściła głowę. Czy miała skłamać i powiedzieć, że nie wie, co się stało, czy może powiedzieć prawdę, że podejrzewa, że to Anton Brunel wepchnął ją do basenu.

- Być może po prostu się pośliznęłam - powiedziała wreszcie.

Nikos spojrzał na nią podejrzliwie swoimi ciemnymi oczami.

- Chodź, kochanie - odezwała się Nina, biorąc Mię za rękę. - Znajdę ci jakieś suche ciuchy.

- Zadzwonię po helikopter - oświadczył Nikos.

- Nie! - zaprotestowała Mia z żarem. - Jutro moje zdjęcia, na których wyglądam jak siedem nieszczęść, opublikują wszystkie brukowce, a ty chcesz zrobić ze mnie jeszcze większe pośmiewisko? Jeśli mnie stąd zabierzesz, ludzie pomyślą, że jestem mięczakiem.

- Santino zajmie się prasą, kochanie - zapewniła ją Nina. - Daj jej spokój, Nikos. Nie ojcuj jej tak przesadnie. Przecież widzisz, że dziewczyna potrafi sama o siebie zadbać.

Mia odeszła z Niną. Nikos wbił ręce w kieszenie spodni, po czym zacisnął pięści.

- Moi ochroniarze sprawdzają nagrania z kamer wideo, aby ustalić, co naprawdę miało tu miejsce - poinformował go Santino D'Lassio.

- Myślisz, że ktoś ją popchnął?

- Przecież widziałeś na własne oczy, z jakim impetem wpadła do wody. Albo ktoś ją popchnął, albo sama skoczyła. Co ci się wydaje bardziej prawdopodobne? - zapytał Santino, sugerując odpowiedź.

Nikos przeklinał się w myślach, że w tamtym momencie całą swoją uwagę skupił na Mii, a nie na ludziach, którzy stali blisko niej. To by zawęziło krąg podejrzanych.

- Kukułeczka prawie się utopiła, a ja to przegapiłam - usłyszał za plecami głos Diany Fischer. - Masz ci los!

Zgromił ją wzrokiem. W tej chwili nie bawił go wisielczy humor felietonistki.

- Jesteś smutną postacią, Diano - rzucił, po czym podszedł do baru przy basenie i zamówił drinka, którego wypił w samotności. Większość ludzi i tak zresztą schowała się wewnątrz willi.

Po kilkunastu minutach ujrzał Mię. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Wyglądała jeszcze piękniej niż na początku wieczoru. Miała na sobie czarną, obcisłą sukienkę bez ramiączek, która podkreślała jej idealne, kobiece kształty. Nadal mokre włosy miała zaczesane do tyłu. Nie miała makijażu, jedynie usta pociągnięte błyszczącym; Nikosowi spodobała się ta naturalność.

Poczuł w piersi pożądanie tak gwałtowne i potężne, aż zaschło mu w ustach i ledwie mógł oddychać. Kiedy podeszła bliżej, dostrzegł jednak, że Mia jest o wiele bledsza niż zazwyczaj i nadal lekko drży. Zauważył również, że trzyma lewą dłoń zaciśniętą na prawym nadgarstku i go masuje.

- Oddaję ci Mię - oświadczyła Nina z uśmiechem. Kiedy zobaczyła jego pochmurne spojrzenie, dodała: - Przestań wpatrywać się w nią jak wściekły niedźwiedź. Przyjdźcie zaraz do środka. Pyszne jedzenie poprawi wam nastrój.

Nikos zamiast skomplementować piękny wygląd Mii, zapytał ostrym tonem:

- Co ci się stało w nadgarstek?

TLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Spojrzała w dół i ze zdziwieniem odkryła, że rzeczywiście obejmuje dłonią swój obolały nadgarstek.

- Chyba go sobie uszkodziłam, kiedy wpadłam do wody - skłamała.

- Dlaczego nam nic nie powiedziałaś? - zapytała Nina z niepokojem.

- Jakoś wypadło mi to z głowy - odparła Mia. - To świadczy o tym, że wcale nie boli mnie tak bardzo, jak mogłoby się wydawać.

Ani Nikos, ani Nina nie wyglądali na przekonanych.

- Umieram z głodu - poskarżyła się Mia, znowu uciekając się do kłamstwa.

Wiedziała, że nie będzie w stanie nawet utrzymać sztucców. Nadgarstek pulsował piekielnym bólem.

Weszli do sali, od razu przyciągając uwagę większości obecnych tam gości. Mia zebrała brawa za nową kreację i hart ducha. Nikos położył dłoń na jej plecach; miała wrażenie, jakby jej ciało przeszył prąd. Zaprowadził ją do ich stolika. Dopiero kiedy usiadła, Nikos zaniechał dotykania jej, jednak pozostało między nimi jakieś wyjątkowo silne, niewidzialne napięcie.

Mia musiała odpowiadać na pytania dotyczące incydentu przy basenie, robiła to z czarem i humorem. Grek siedział obok niej zatopiony w myślach. Miał wrażenie, że w jego piersi płonie ogień, który wznieciła Mia, gdy wróciła przebrana. Upił spory łyk wina, by go ugasić. Bezskutecznie.

Do diabła! - zawołał w myślach. Mam tego dość!

Santino D'Lassio wstał i wygłosił błyskotliwe przemówienie, dziękując wszystkim gościom za przybycie. Ogłosił, że zaraz zacznie się aukcja charytatywna, następnie odbędzie się koncert i spektakl zagrany przez słynnych aktorów, którzy przybyli na imprezę.

Nikos nie był zainteresowany tymi atrakcjami. Wstał, objął Mię w talii i wyprowadził ją z przyjęcia, ignorując chmarę paparazzich i reporterów telewizyjnych, którzy uwieczniali ich przedwczesne wyjście. Nikos przez komórkę rozkazał pilotowi przygo-

tować się do odlotu. Kilka minut szli w milczeniu, Mia drżała lekko, ponieważ wieczór był chłodny, lecz ogrzewała ją bliskość ciała Nikosa.

Wreszcie zajęli miejsce na pokładzie śmigłowca. Mia z ulgą opadła na miękkie siedzenie. Nadgarstek nadal piekielnie ją bolał, do tego zaczęła jej dokuczać migrena.

- A teraz powiedz mi, co tak naprawdę się wydarzyło - zapytał zniecierpliwiony Nikos, mierząc ją pochmurnym spojrzeniem.

- Nie wiem. - Nadal chciała zbagatelizować incydent.

- Nie kłam. I tak dowiem się prawdy. Ekipa Santino sprawdza nagrania z kamer wideo. Widziałem, jak wpadałaś do basenu. Śmiem twierdzić, że zostałaś popchnięta. Jak sądzisz: kto to zrobił? I dlaczego?

- To mógł być tylko wypadek - odparła z udawaną obojętnością. - Niepotrzebnie masz na punkcie tej sprawy obsesję.

Gromiąc Mię wzrokiem, powolnym, teatralnym gestem wyjął z kieszeni telefon komórkowy. Wiedziała, że zaraz zadzwoni do Santina.

- Uwielbiasz znęcać się nad ludźmi, prawda? - syknęła.

Przystawił telefon do ucha. Mia westchnęła zrezygnowana.

- Myślę, że to był Anton Brunel.

- Brunel? - zdziwił się Nikos. - Był na przyjęciu?

Przytaknęła.

- Podszedł do mnie w trakcie bankietu. Przyparł mnie do ściany i oskarżył mnie o to, że wcisnęłam ci kłamstwa na jego temat. Mówił też, że to ja z nim flirtowałam, a nie na odwrót.

- A flirtowałaś?

- Jak śmiesz tak przypuszczać?! - krzyknęła z furją. - Już na ten temat rozmawialiśmy!

- Owszem. Istnieje jednak możliwość, że...

- Że jestem przebiegłą manipulantką? Patologiczną flirtiarą? Może też sądzisz, że zasłużyłam sobie na to, by ktoś mnie wrzucił do basenu i zrobił ze mnie pośmiewisko?

- Nie powiedziałem tego - zaprzeczył.

- Ale to zasugerowałaś!

Odwróciła wzrok. Do oczu napłynęły jej gorące łzy. Tak bardzo zabolą ją zachowanie Nikosa, że przestała nawet czuć swój zmiażdżony nadgarstek.

Nikos odpiął pasy i jednym, szybkim skokiem pokonał dzielącą ich odległość. Ujął delikatnie jej posiniaczoną ręką, przeklinając po grecku.

- Ukatrupię tego bydlaka - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- Wy, mężczyźni, wszyscy jesteście tacy sami - powiedziała nieoczekiwanie Mia. - Przy byle okazji chcecie demonstrować swoją siłę. Prymitywne samce. Mam tego dość! Nie jesteś moim bohaterem tylko dlatego, że wyłowileś mnie z basenu. Przeciwnie. Jestem na ciebie wściekła!

- Zdążyłem zauważyć - mruknął.

Dopiero po chwili oboje się zorientowali, że helikopter już wylądował. Mia wyskoczyła na zewnątrz i szybkim krokiem przeszła przez trawę do drzwi wejściowych domu. Nikos maszerował za nią, podziwiając jej temperament i zmysłowe ruchy jej bioder.

- *Theos...*

Pragnął jej.

Nie był jej bohaterem... ale chciał być jej kochankiem.

Usłyszał, jak Mia trzaska drzwiami do swojego pokoju. Bezzwłocznie ruszył do siłowni. Musiał rozładować buzujące w nim napięcie, gniew i pożądanie. Przez pół godziny intensywnie katował swoje ciało, lecz nie spłynął na niego oczekiwany spokój, nawet wtedy, gdy przepłynął pięćdziesiąt długości basenu.

Wziął lodowaty prysznic, by ostudzić głowę. Kiedy wyszedł z łazienki, miał wreszcie wrażenie, że odzyskał przynajmniej częściowo swój stoicki spokój.

Po kilku minutach usłyszał ciche pukanie do drzwi. To mogła być tylko jedna osoba... Uchylił drzwi. Mia stała w korytarzu w krótkiej jedwabnej koszulce nocnej. Miała mokre, pofalowane włosy. Białymi zębami przygryzała nerwowo dolną wargę.

- P-przepraszam, że ci p-przeszkadzam - wyjąkała - ale p-potrzebuję...

Nie pozwolił jej dokończyć. Przeszkadzała mu od wielu tygodni; nie dawała spokoju jego umysłowi ani na sekundę. Dość tego! - zawołał w myślach. Najwyższa pora, by wreszcie się od niej uwolnić.

Zrobił coś wprost przeciwnego. Chwycił ją za ramiona, przyciągnął ku sobie i przywarł ustami do jej miękkich, drżących warg.

Nie protestowała.

Zamknął drzwi kopniakiem i oparł o nie Mię. Pragnęła go tak bardzo, że nawet nie przeszło jej przez myśl, by go powstrzymać. Oplotła ramiona wokół jego szyi, odwzajemniając namiętny, głęboki pocałunek. Pożądanie całkowicie przejęło nad nią panowanie. Przywarła do jego nagiego torsu, czując jego ciepło, jego zapach, jego łomoczące serce.

Zaczął ją nieść w stronę łóżka.

- Po co przysłaś? - wydyszał, przerywając na chwilę pocałunek.

Spojrzała na niego zamglonymi oczami.

- Po tabletki od bólu głowy - odparła. - Ale... już mi przeszło.

- Mnie to, co czuję, nie przejdzie - rzekł niskim głosem. - Jeśli chcesz, żebym przestał, musisz to powiedzieć głośno i wyraźnie.

Mia jednak nie chciała, by przestawał. Okazała to, kontynuując ich przerwany pocałunek. Wiedziała, że Nikos Theakis jest twardym, zimnym, niebezpiecznym mężczyzną, lecz już tamtego dnia, na podjeździe przy willi Balfourów, obudził w niej coś, czego wcześniej nigdy nie czuła. Nie potrafiła ubrać tego w słowa. To był żywioł, którego nie sposób okiełznać. Teraz, gdy ich nagie ciała przywarły do siebie, pożądanie wreszcie znajdowało swoje ujście. Jej długie czarne włosy rozsypały się na poduszce, kiedy ułożył ją na łóżku. Zamknęła oczy. Czuła, że całe jej ciało wibruje, rozkwita, śpiewa; każdy mięsień, każdy nerw. Z każdą sekundą Nikos zabierał ją coraz bliżej miejsca, w którym Mia nigdy nie była.

- *Madre di Dio* - wyszeptała - *non posso più*.

Poczuła ostry ból. Po chwili jednak zaczęła znowu unosić się na błyskawicznie wzbierającej fali rozkoszy, gorącej jak lawa, słodkiej jak miód, unicestwiającej wszelkie myśli...

- *Bello* - mruknęła z uczuciem i wdzięcznością, gdy było już po wszystkim.

Była wdzięczna Nikosowi, że pozwolił jej pierwszy raz w życiu przeżyć coś tak oszałamiająco cudownego.

Nikos nigdy wcześniej nie doznał tak niebiańskiej przyjemności. Ani tak bolesnego powrotu do rzeczywistości.

Złamał swoją żelazną zasadę: przespał się z dziewczyną. Co gorsza, ona miała na nazwisko Balfour! Zbrukał ją i sprzeniewierzył się Oscarowi. Nienawidził siebie w tym momencie tak bardzo, że miał ochotę się zabić.

Spojrzał na Mię, która zapadła w sen. Leżała przytulona do niego, ciepła i miękka, tak piękna, tak ufna. Czuł bicie jej serca. Współczuł jej.

Ona nie zna prawdziwego Nikosa Theakisa, pomyślał. I nie może go poznać! Dopilnuję tego. Nawet jeśli będę musiał zdusić w sobie wszelkie ludzkie emocje i złamać jej serce. Lepsze to niż skazać ją na wieczne cierpienie, zrujnować jej życie.

Ludzie patrzyli na niego i widzieli wyniosłego, wyrafinowanego miliardera, playboya, geniusza biznesu, celebrytę. Nikt nie wiedział o tym, że musi brać prysznic cztery razy dziennie ani o tym, że w żadnym z jego domów w drzwiach nie ma zamków. Nikt nie wiedział, że zawsze, absolutnie zawsze śpi sam. Mia, ta piękna, niewinna istota śpiąca u jego boku była pierwszą kobietą, której pozwolił zostać w jego łóżku.

- *Ti'amo* - szepnęła przez sen. - *Ti'amo*...

Nikos pierwszy raz w życiu poczuł grozę u boku kobiety. Powoli odsunął się od Mii, wciskając jej w rękę poduszkę, do której przytuliła się od razu, niczego nieświadoma.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Obudziły ją jakieś odgłosy. Podniosła powieki. Poranne słońce sączyło się przez okno. Przez kilka chwil leżała w bezruchu, próbując sobie przypomnieć, gdzie się znajduje...

Nagle powróciły do niej wspomnienia wczorajszego wieczoru. Jej serce zabiło tak mocno, aż ją zabolalo. Odwróciła głowę; miejsce w łóżku obok niej było puste. Podniosła się gwałtownie i odgarnęła włosy z twarzy. Odgłosy się powtórzyły. Ujrzała Nikosa w drugim końcu pokoju. Stał odwrócony do niej plecami. Po jakimś czasie obrócił się profilem, podchodząc do stolika.

Zdażył już włożyć jeden ze swoich ciemnych garniturów, a teraz zapinał zegarek na nadgarstku. Wyglądał tak nieziemsko przystojnie, że Mia poczuła przyjemne ciepło w brzuchu, zwłaszcza kiedy do jej nozdrzy wdarł się jego męski zapach, którym przesiąknięte było powietrze; przed chwilą wziął prysznic.

Mia raptem uprzytomniła sobie, że pod cieniutką jak papier, płócienną kołdrą jest kompletnie naga.

- Która godzina? - zapytała półgłosem.

Nikos zastygł w bezruchu. Mia poczuła, jak z jego potężnego ciała zaczyna emanować napięcie, może nawet pewna wrogość.

- Piąta rano - poinformował ją bez odwracania się. - Śpij. Nie musisz tak wcześnie wstawać.

- A ty musisz?

Nie odpowiedział. Wsunął telefon komórkowy do kieszeni marynarki. Jego ruchy były szybkie, sztywne. Nie pofatygował się nawet, by na nią spojrzeć.

- Zaraz wychodzę - oświadczył głosem wyzutym z emocji. - Mam do załatwienia interes w Rzymie. Samolot już na mnie czeka. Możesz tu spędzić cały dzień, jeśli masz ochotę. Kiedy będziesz gotowa wrócić do Londynu, powiadom Lukasa. Zorganizuje dla ciebie przelot.

Każde słowo, zimne i płaskie, było niczym ostrze noża, zatapiające się powoli w jej sercu. Nagle spłynęła na nią brutalna prawda. Nikos ją uwiódł i posiadał, a teraz się od

niej odsuwa. Wiedziała, że tak postępował z każdą kobietą; ona jest po prostu kolejną jego ofiarą. Jego nieludzkie zachowanie i bezduszne słowa oznaczały koniec wszystkiego, co między nimi było.

Spuściła głowę i zamknęła oczy. Przeszedł ją dreszcz, jakby do pokoju raptem wdarł się lodowaty przeciąg. Zrobiło jej się niedobrze.

- Nie rób mi tego, Nikos - wydusiła cienkim, drżącym głosem.

W zwolnionym tempie odwrócił się i posłał jej pełne politowania spojrzenie.

- Nie błagaj, Mia. To nieeleganckie.

- O nic cię nie błagam - odrzekła urażona. - Spędziliśmy razem noc...

- To był błąd - warknął. - To nie powinno się było zdarzyć.

- Ale się zdarzyło!

- Trudno zaprzeczyć - rzekł, grzebiąc w portfelu.

Sprawiał wrażenie, jakby ta błaha czynność była dla niego ważniejsza niż rozmowa z Mią.

- Niemniej to się już nigdy nie powtórzy.

- Jak możesz mnie tak traktować? - Czują do siebie odrazę. Oplotła ramionami kolana. Serce wprawiało w drżenie całe jej ciało. - Najpierw się ze mną kochasz, a potem mnie odtrącasz, jakbyś miał moje uczucia za nic?

- *Theos!* Nie kochaliśmy się, tylko uprawialiśmy seks! - ryknął, odwracając się do niej. - To był wspaniały, dziki seks, ale nie było w tym ani krzty miłości! Nie mieszaj seksu z miłością. A jeśli się łudziłaś, że to było coś więcej niż czysto fizyczny akt, to byłaś...

Urwał, zaciskając usta. Znowu gwałtownie odwrócił się do niej plecami. Przełknął słowa, których nie chciał wypowiedzieć; smakowały jak trucizna. Zaklął pod nosem, po czym spojrzał na nią.

- Byłam jaka? - Miała wrażenie, że to koszmar, z którego chce się jak najszybciej obudzić.

Łamał jej serce, a ona nie umiała go powstrzymać.

- Naiwna? Głupia? Napalona? Błagałam cię na kolanach o wspólną noc?

- Nie miałem zamiaru powiedzieć żadnej z tych rzeczy - zaprotestował.

- W takim razie co chciałeś powiedzieć?

- Nic.

Kłamca. Podły, obrzydliwy kłamca!

- Tak bardzo cię teraz nienawidzę. Nigdy nie wybaczę ci tego, co mi zrobiłeś - wyszeptała gniewnie. - Bez wątpienia cieszysz się, że to mówię.

- Bynajmniej - odparł lodowatym tonem. - Zależy mi... na tobie, Mia. Ale jestem samotnikiem. Zawsze nim byłem. Nie wkłamałem się w związki. Kiedyś zrozumiesz, że wyświadczam ci przysługę.

- Tak jak innym kobietom, które się z tobą przespały? - wypaliła. - Wykorzystujesz je, a potem wyrzucasz ze swojego łóżka i życia jak śmieci?

- Dokładnie tak - potwierdził bez zająknięcia.

Mia była zdumiona, że się przyznał. Przez kilka sekund wpatrywała się w niego w milczeniu, po czym przytuliła sama siebie najmocniej, jak mogła. Nigdy jeszcze nie czuła się tak tania, zbrukana, poraniona. Brzydziły ją te pomięte prześcieradła i nadal ciepłe łóżko.

Dobrze ci tak, usłyszała głos w głowie. To cena za to, że zachowywałaś się jak łątwa panienka.

- Idź już. - Jej głos zabrzmiał jak echo.

- Najpierw muszę mieć pewność, że... nic ci nie będzie.

- Nic mi nie będzie - wyrecytowała, czując w ustach gorzki smak.

- Posłuchaj - westchnął. - Prze... przepraszam, że do tego dopuściłem. - W jego głosie słyhać było szczerość. - To moja wina. Nie powinienem był poddać się temu, co do ciebie poczułem. Ty jesteś młoda i niedoświadczona, a ja nie. Przerabiałem już tego typu historie...

- Nie mów nic więcej, bo zaraz zwymiotuję! - zawołała z brutalną szczerością.

- Postąpiłem haniebnie - wyznał skruszony. - Swoim zachowaniem znieważyłem ciebie i twojego ojca.

Usłyszawszy te słowa, Mia uniosła głowę.

- Nie waż się mieszać w to Oscara! Jak śmiesz się nim zasłaniać?

Nikos nagle zbladł.

- Nie to miałem na myśli.

- Mam w nosie twoje poczucie winy z powodu tego, że zaciągnąłeś córkę Oscara do łóżka! Oddałam ci się z własnej woli. Cała sytuacja jest powodem do wstydu dla ciebie, a nie dla mnie.

Stał w bezruchu, zimny jak gład. Mia poczuła, że ma już tego dość. Zacisnęła palce na kołdrze i wstała z łóżka, zasłaniając się nią.

- Mia...

- Nie - syknęła. - Nie mów już ani słowa. Nienawidzę cię. Będę cię nienawidzić do końca życia.

Wbiegła do łazienki i zatrzasnęła za sobą drzwi. Osunęła się po ścianie i usiadła na zimnej podłodze. Pragnęła stracić przytomność i już nigdy jej nie odzyskać. Wpatrywała się tępo w przestrzeń, czując w środku wirującą pustkę. Po jakimś czasie usłyszała dobiegający zza okna odgłos odlatującego śmigłowca.

Do oczu napłynęły jej łzy upokorzenia.

Nawet się z nią nie pożegnał! Za to jeszcze bardziej go znienawidziła.

Mia postanowiła jak najszybciej wrócić do domu. Do Londynu doleciała helikopterem, a następnie przesiadła się do limuzyny. Zdążyła jedynie przejść przez próg swojego mieszkania i zdjąć buty, kiedy zadzwoniła Sophie.

- Czytałaś dzisiejszą prasę? Widzę, że dobrze się bawiłaś ubiegłej nocy - powiedziała frywolnym tonem. - Było aż tak gorąco, że postanowiłaś wykapać się nago w basenie?

Mia runęła na fotel i zamknęła zmęczone powieki. A więc, pomimo zapewnień ze strony Santina, incydent przeciekł do prasy.

- Powiedz, co cię do tego natchnęło - poprosiła siostra. - Co prawda wiem, że nie kąpałaś się nago, ale na zdjęciu trochę tak to wygląda. Wielki, boski Nikos wyciąga cię z basenu, a ty jesteś cała mokra, bezradna, a do tego taka piękna!

Mia zacisnęła drżące wargi.

- Pośliznęłam się na posadzce - skłamała. - Są w gazetach jeszcze jakieś inne kompromitujące informacje na mój temat?

- Nie. Są za to wspaniałe zdjęcia, na których wychodzisz z imprezy i masz na sobie tak seksowną sukienkę, że sama się zaczerwieniłam. To od Niny?

- Si.

- Ona ma genialny gust - oceniła Sophie. - A tak w ogóle, pomijając twoją zabawę w morską syrenę, która zapomniała, jak się pływa... resztę wieczoru miałaś udaną?

Mia przełknęła głośno. Nie była nawet w stanie myśleć o reszcie wieczoru.

- Było... w porządku - mruknęła.

- Czyli wcale nie zaimponował ci fakt, że Nikos wydał pół miliona na diamentową bransoletkę, którą kupił na aukcji?

Doprawdy? Mia była zaskoczona. Przecież wyszli z przyjęcia, zanim aukcja się zaczęła. Ciekawe, jak zdołał to załatwić.

- Być może kolekcjonuje drogą biżuterię - zaczęła cynicznym tonem - aby dawać prezenty wszystkim swoim jednonocnym partnerkom.

- Ten Nikos to boskie ciacho, ale kawał drania - skwitowała Sophie.

Mia również chciała myśleć o nim w takich kategoriach. Może w ten sposób uda jej się zabić uczucia, które kłębiły się w jej sercu? Beznadziejna miłość, nienawiść, złość, żal...

Kiedy w poniedziałek rano pojawiła się w pracy, przywitały ją wyjątkowo powściągliwe uśmiechy, a nawet otwarcie wrogie spojrzenia współpracowników. Zapewne rozniosła się plotka o bliskich relacjach łączących ją z ich szefem. Wiedziała, że straciła ich przychylnność, na którą ciężko pracowała przez kilka tygodni.

- A czego się spodziewałaś? - zapytała Fiona. - Nie możesz mieć romansu z szefem i oczekiwać, że wszyscy nadal będą cię traktować jak zwyczajną osobę. Jesteś częścią rodu Balfourów, a Nikos to miliarder. Wszyscy twoi koledzy z pracy czują się trochę oszukani.

W ciągu kilku kolejnych dni Mia zamknęła się w swojej skorupie. Rzadko się do kogokolwiek odzywała. Nikos nadal nie wrócił do Londynu. Przestała jeść. Czowała się zbyt wycieńczona, zraniona, bezwartościowa. Fiona co chwila rzucała jej zaniepokojone

spojrzenia. Nawet ciocia Giulia wyczuła zmianę w jej głosie, kiedy rozmawiały przez telefon.

- Co się dzieje? - zapytała.

- Tęsknię za tobą, ciociu - odparła Mia zgodnie z prawdą.

Tęskniła za ciotką i Toskanią, za spokojnym, prostym wiejskim życiem.

- Ale czy, pomijając to, jesteś zadowolona z nowego życia?

Giulia bardzo chciała usłyszeć „tak”. Potrzebowała upewnić się, że nie popełniła błędu, zdradzając Mii, kto jest jej prawdziwym ojcem. Mia powiedziała to, co ciocia chciała usłyszeć.

W sobotę wpadła na ulicy na jedną z przyjaciółek Kat Balfour, Bethany. Była to pogodna, piękna i pełna życia istota, podobnie jak sama Kat. Przez chwilę pogawędziły o przyjęciu braci D'Lassio, na którym Bethany nie mogła się stawić. Mia nie zapamiętała nic więcej z ich rozmowy. Była w takim stanie, że żadna myśl oderwana od Nikosa Theakisa nie potrafiła na dłużej zagościć w jej głowie. Koniec końców Mia poszła z Bethany do pubu, gdzie wraz z grupką przyjaciół dziewczyny prawie - prawie! - dobrze się bawiła i zapomniała o tym, co ją bezustannie trapiło.

Następnego ranka ledwie była w stanie zwlec się z łóżka. Od razu pobiegła do łazienki i zwymiotowała. Tak samo wyglądało kilka kolejnych poranków. Postanowiła znów regularnie przyjmować posiłki.

W poniedziałek Fiona była przerażona, gdy ujrzała Mię; była blada jak ściana, przypominała raczej ducha niż człowieka.

- To nic takiego. Chyba przypałało się do mnie jakieś choróbko - powiedziała Mia, usiłując zbagatelizować sprawę.

Fiona kazała jej pójść do domu. Nikos nadal nie wracał. Codziennie dzwonił do biura - z Rzymu, Aten, Nowego Jorku, Pusan - lecz rozmawiał jedynie z Fioną. W czwartek Mia poczuła się w pracy tak źle, że prawie straciła przytomność. Fiona nalegała, by poszła do lekarza. Sophie umówiła ją na wizytę u lekarza rodzinnego. Mia pojechała tam taksówką. Kiedy znalazła się na miejscu, nagle dopadły ją złe przecucia...

Które się sprawdziły.

Pół godziny później Mia opuściła gabinet lekarski. Była tak wstrząśnięta i oszołomiona, że niemal wpadła pod koła samochodu. Nie wróciła do pracy. Nie wróciła do mieszkania. Po prostu szła przed siebie, maszerując bez celu, do momentu, aż zrobiło się ciemno, a ona zaczęła się słaniać na nogach. Złapała taksówkę, która odwiozła ją do domu.

W windzie spojrzała na swoje odbicie w lustrze.

Była blada jak topielica. Miała zapadnięte policzki i zgaszone, puste spojrzenie.

- *Incinta...*

Nadal nie mogła w to uwierzyć. Poczowała kolejną falę mdłości. Złapała się za brzuch, by ją powstrzymać. Drzwi windy wreszcie się rozsunęły. Wypadła z kabiny, zataczając się jak pijana. Nagle wpadła na ścianę. Nie, to nie ściana, pomyślała resztkami świadomości. Podniosła wzrok i ujrzała przystojną, opaloną twarz Nikosa.

Zaczęła z całych sił uderzać pięściami w jego twarde tors. Po kilku chwilach chwycił ją za oba nadgarstki.

- Co ty tu robisz? - zawołała rozwścieczona. - Jak śmiesz pokazywać mi się na oczy?!

- Mia...

Zaczęła się szarpać; chciała mu się wyrwać i uciec na drugi koniec świata.

- Nie waż się wypowiadać mojego imienia! Przez ciebie zamieniłam się w moją matkę i nienawidzę cię za to! Będę cię nienawidzić do końca życia!

Puścił ją nagle. Mia prawie straciła równowagę. Miała nogi jak z waty, a mdłości podchodziły jej coraz bliżej gardła. Podłoga i ściany zaczęły falować. Łopocząc rękami, próbowała złapać równowagę, chwycić się czegoś stabilnego. Wreszcie się udało. Jej palce zacisnęły się na muskularnym ramieniu mężczyzny...

Uniosła mętny wzrok, ujrzała jego ściągnięte brwi i krytyczne spojrzenie.

- Nikos... - wyszeptała.

Po chwili pochłonęła ją ciemność.

Kiedy odzyskała przytomność, leżała na miękkiej, skórzanej sofie. Usłyszała głos Nikosa, który władcym tonem mówił coś po grecku przez telefon. Poczowała na swojej ręce jego silną dłoń.

Podniosła powieki i spojrzała na niego. Nigdy nie widziała go w takim stanie. Miał lekko potargane włosy, przekrzywiony krawat, górne guziki koszuli rozpięte, a jego twarz była zafrasowana, ściągnięta i blada.

Jak długo była nieprzytomna? Powoli przypomniła sobie wszystko, co miało miejsce przed omdleniem. Rzuciła się na Nikosa z pięściami. Wrzeszczała jak opętana. Wyładowała na nim całą swoją złość i frustrację.

Po chwili dotarło do niej, dlaczego tak się zachowała...

Zaszlochała cicho.

Nikos raptownie urwał rozmowę telefoniczną. Obrzucił ją zaniepokojonym, badawczym spojrzeniem i jeszcze mocniej zacisnął dłoń na jej ręce.

- Zemdlałaś - poinformował ją.

Mia milczała.

- Jesteś w moim apartamencie - dodał, przyglądając się jej pozbawionej koloru twarzy. - Przyniosłem cię tutaj. Napędziłaś mi stracha.

Naprawdę? Przecież ten człowiek z kamienia nie ma pojęcia, co to strach, pomyślała Mia. Ja z kolei mam. To właśnie z powodu strachu rzuciłam się na niego. Boję się, jak on zareaguje, kiedy się dowie, że...

- Zadzwoń do lekarza. Masz umówioną wizytę - oświadczył.

Mia wyrwała mu swoją dłoń.

- To nie było konieczne - rzuciła oschłym tonem.

- Mam odmienne zdanie.

Ostrożnie podniosła się do pozycji siedzącej. Nadal kręciło jej się w głowie, czuła pulsowanie w skroniach. Oraz to dziwne, nowe uczucie w brzuchu.

Incinta, czyli... w ciąży. Dopiero teraz dotarło do niej tłumaczenie tego włoskiego słowa. I dopiero teraz tak naprawdę z całą mocą dotarł do niej ów fakt. Była w ciąży i czuła, że całe jej życie legło w gruzach.

- Schudłaś. I to sporo.

Podniosła wzrok. Nikos stał kilka metrów od niej, wysoki jak drzewo, zasłaniając słońce wpadające przez okno. Nie widziała jego twarzy. Czuła jednak napięcie, którym promieniował.

- Odwołaj wizytę. Nie chcę się widzieć z żadnym lekarzem - powiedziała z naciśkiem. - Nie jestem chora. Zemdlałam z głodu. Nic dziś nie jadłam. Jakoś wypadło mi to z głowy.

- Nie jadłaś ani dzisiaj, ani wczoraj, ani przedwczoraj? Niespotykanie dziurawa pamięć! - zrugął ją ostrym tonem. - Wyglądasz jak własny cień. Słaniasz się na nogach. Jeśli spróbujesz wstać, padniesz na podłogę. Chyba że cię złapię, tak jak poprzednim razem. Nie mogę jednak tego obiecać, ponieważ jestem na ciebie cholernie wściekły, *cara*.

- Ty jesteś wściekły na mnie? - rzuciła z niedowierzaniem. - Chyba coś ci się pomyliło. To ja mam prawo być wściekła na ciebie.

- Rozmawiałem dzisiaj z Fioną - oznajmił, ignorując jej wypowiedź. - Cały tydzień źle się czułaś.

Zrobił krok w jej stronę.

- A poza tym szwendałaś się po lokalach i piłaś alkohol. Z przyjaciółmi Kat.

- Fiona ci to wszystko wypaplała?

- Nie. Te informacje pochodzą z... innego źródła.

- Jakiego?

- To nieistotne.

- Dla mnie, do diabła, bardzo istotne! - wybuchnęła.

Zerwała się na równe nogi i zachybotwała.

- Nie masz prawa wtykać nos w nie swoje sprawy! Nie masz prawa stać nade mną jak kat i przemawiać do mnie jak srogi ojciec!

- Usiądź! - warknął.

- Nie!

Nagle poczuła silną falę mdłości. Położyła dłonie na brzuchu, lecz ten gest nie działał zbawiennie.

- Dlaczego zawsze jesteś taka narowista? - Chwycił ją za ramiona i siłą posadził na sofie.

Rozległ się dźwięk dzwonka.

- Siedź tu i się nie ruszaj - poinstruował ją i wyszedł z pokoju.

Po dwóch minutach wrócił w towarzystwie mężczyzny w średnim wieku, który trzymał w ręce teczkę lekarską. Mia natychmiast wstała i uśmiechnęła się szeroko, udając, że jest okazem zdrowia.

- Witam, panno Balfour - powiedział lekarz łagodnym głosem. - Jak mogę pani pomóc?

- Nie potrzebuję po...

- Mia cierpi na bezustanne mdłości - przerwał jej Nikos - i intensywne zawroty głowy. - Podszedł do niej i objął ją ramieniem. Poczwała, jak jego palce zakleszczają się na jej ciele. - A poza tym jest w pierwszym trymestrze ciąży.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Siedziała na sofie z podkulonymi nogami i żałowała, że nie zemdląła podczas wizyty lekarza. Ominąłby ją wówczas cały ten koszmar, który zafundował jej Nikos.

Co za okrutny, perfidny człowiek!

Lekarz dokładnie ją przebałał, a następnie wygłosił wykład na temat zdrowej diety oraz zdrowego trybu życia każdej ciężarnej kobiety, którego podstawowymi elementami jest odpoczynek, ćwiczenia i sen.

Nikos podszedł do okna i przez całą wizytę stał odwrócony plecami, z rękami wbitymi w kieszenie spodni. Atmosfera w pomieszczeniu była ciężka i ponura. Lekarz co chwila zerkał na Nikosa, a następnie na Mię, która nie mogła oderwać wzroku od Nikosa; nie mogła mu wybaczyć tego, co zrobił. Gołym okiem było widać, że on i Mia nie stanowią szczęśliwej pary oczekującej z radością potomka.

Mężczyzna, zbierając się do wyjścia, wygłosił jeszcze jedno zdanie:

- Bez względu na okoliczności dziecko powinno być traktowane przez rodziców jako cud, a opieka nad nim jako największy dar, jaki możemy otrzymać od życia.

To zdanie widocznie poruszyło coś w Nikosie, który odwrócił się, uśmiechnął smutno, podziękował lekarzowi i odprowadził go do drzwi.

Mia czekała, aż Nikos wróci.

Nie wrócił.

Była na niego wściekła. Miała mu za złe, że przejął kontrolę nad całą sytuacją, zanim ona zdążyła nawet przywyknąć do myśli, że nosi w sobie nowe życie.

Skąd wiedział, że jest w ciąży? Kim są jego tajemnicze „inne źródła”? Uprzytomniła sobie, że zapewne przez te wszystkie dni, podczas jego nieobecności, ktoś śledził każdy jej ruch.

Po co właściwie siedzę tu jak ofiara losu i czekam na tego bezdusznego człowieka, który ciągle mnie rani? - pomyślała.

Zerwała się na równe nogi. Z ulgą zauważyła, że może chodzić, choć nadal czuła się bardzo słabo.

Wyszła z salonu. Odkryła, że apartament jest o wiele większy, niż się mogło wydawać. Weszła do szerokiego i długiego korytarza; po obu stronach było kilkoro drzwi, wszystkie otwarte. Ruszyła do wyjścia. Chciała skorzystać z okazji i uciec stąd. Musi gdzieś znaleźć łazienkę i miejsce, gdzie będzie się mogła czegoś napić. Gardło miała wyschnięte na wiór, w ustach czuła niesmak.

- Nawet o tym nie myśl - usłyszała za plecami niski głos.

Wzięła głęboki wdech, skrzyżowała ręce na piersi i odwróciła się.

Stał w progu jakiegoś pomieszczenia kilka metrów od niej. Zdjął marynarkę, rękawy koszuli podwinął do łokci. W ręce trzymał ręcznik lub ściereczkę. Wbrew sobie Mia poczuła iskrę pożądania, widząc go w tej „udomowionej” odsłonie.

Nikos zmierzył ją krytycznym spojrzeniem.

Co ona wyprawia? Ledwie mogła ustać na nogach. Straciła sporo na wadze; sukienka, która jeszcze dwa tygodnie temu podkreślała jej kobiece kształty, teraz była zbyt obszerna i zwisała z jej wychudzonych ramion. Wyglądała tak krucho i... pięknie. Piekielnie pociągająco. Miał ochotę chwycić ją w ramiona i zanieść do sypialni.

Skąd, u licha, przyszło mu do głowy, że będzie w stanie pozbyć się jej tak jak wszystkich innych kobiet, z którymi miał do czynienia? Mia jest inna od wszystkich, skonstatował z mieszanką podziwu i przestachu.

Ona jest szczerą, emocjonalną, temperamentną i zadziorną. Do tego nieziemsko piękna i wstrząsająco seksowna, w ogóle o tym nie wiedząc. Nawet teraz, kiedy słała się na nogach, tak blada, że niemal zlewała się ze ścianą. Nawet teraz, kiedy była w ciąży.

Nigdy nie chciał być ojcem. Myśl o tym, że Mia nosi jego dziecko, powinna wywołać w nim lęk i odruch ucieczki.

Ku swemu zaskoczeniu odkrył, że nie czuje żadnej z tych rzeczy.

- Przygotowuję coś do jedzenia, według zaleceń lekarza - oznajmił łagodnym tonem. - Jeśli jesteś w stanie tu do mnie dojść bez omdlenia, to serdecznie zapraszam.

Mia spojrzała na niego tak, jakby miała zaraz rozpętać kolejną awanturę. Nikos w całym swoim ciele czuł dziwne napięcie, każdy jego nerw wibrował. Właśnie to w niej

uwielbiam, pomyślał. Sprawia, że dzięki niej czuję, że żyję; nie chodzi tylko o pożądanie. Irytuje mnie, doprowadza do szału, ale przede wszystkim pobudza i fascynuje.

- Muszę skorzystać z łazienki - powiedziała nieoczekiwanie.

Nikos poczuł, jak z jego ciała ulatuje napięcie. Wolałby kolejną kłótnię, którą tym razem mógłby zakończyć pocałunkiem. Był rozpaczliwie głodny jej ust.

- Drugie drzwi po lewej - odrzekł, po czym znowu schował się w kuchni.

Mia zamknęła za sobą drzwi od łazienki, oparła się o nie plecami i zsunęła się na podłogę, nagle bowiem poczuła się kompletnie wycieńczona, jakby ktoś wyjął jej kręgosłup, a wszystkie kości w jej ciele się rozpląnęły. Doszła do wniosku, że jest przemęczona, lecz również przewrażliwiona. Przecież Nikos tak naprawdę nic nie zrobił. Z równowagi wyprowadził ją najbardziej komentarz o „innych źródłach”. Wzdrygała się na myśl o tym, że ktoś miałby ją śledzić.

Wstała. Chciała zamknąć drzwi od środka, lecz odkryła, że nie mają zamka. Dlaczego w luksusowym apartamencie nie ma zamka w łazience? Po chwili przypomniała sobie, że to zauważyła w jego apartamencie w Hampshire, w którym się zatrzymali. Dziwne.

Kiedy stanęła w progu kuchni, Nikos przyrządził akurat kanapkę ze świeżymi warzywami. Mia wciągnęła w nozdrza apetyczne aromaty; poczuła głód.

- Rozgość się - mruknął.

Usiadła na jednym z wysokich stołków przy marmurowym blacie.

- Wypij do dna - rzekł, stawiając przed nią szklanekę soku pomarańczowego.

Kiedy zaczęła pić, podał jej na talerzyku kanapkę.

- Nie wiem, co lubisz, więc wepchnąłem do środka wszystko, co się da - wyjaśnił. -

Wyjmij sobie to, do czego masz awersję.

Nie grymasiła; odczuwała zbyt silny głód.

- Myślałam, że jesteś w Pusan - powiedziała, odstawiając szklanekę.

- Wróciłem w nocy. - Nalał wrzątku do zaparzacza.

Pomieszczenie wypełnił intensywny aromat świeżo zmielonej kawy.

- Bo dowiedziałeś się, że jestem w ciąży?

Jego usta ułożyły się w ironiczny uśmiech.

- Nawet ja nie mam daru jasnowidzenia, *agape mou*. Przecież dopiero dziś rano dowiedziałas się o tym podczas wizyty u lekarza. Mnie podpowiedziała intuicja, kiedy Fiona opisała mi objawy twojej tajemniczej choroby.

- Intuicja? - zapytała zdumiona.

- Prawdę mówiąc, raczej logika.

- Nie rozumiem.

- Nie zabezpieczyłem się - wyznał nagle.

Mia poczuła, jak w jej piersi narasta oburzenie, które na kilka długich sekund odjęło jej mowę.

- Dlaczego się nie zabezpieczyłeś? - zapytała wreszcie. - Czy wszystkie swoje jednonocne partnerki traktujesz równie rycersko jak mnie?

- Nie.

- Dlaczego więc dla mnie zrobiłeś zaszczytny wyjątek? - Jej głos ociekał jadem.

Nikos uśmiechnął się tajemniczo.

- Powiedzmy, że to była... pomyłka freudowska - oświadczył, jakby to zdanie miało służyć za pełne wyjaśnienie.

- *Grazie* - burknęła, dygocząc ze złości.

Nikos nonszalancko odwrócił się do niej plecami. Mia czuła, jak krew wrze w jej żyłach. Miała ochotę wbić mu w plecy jeden z kuchennych noży, które wisiały na ścianie.

Jakim prawem jej to zrobił? Jakim prawem zaryzykował?

Po chwili jednak przypomniała sobie, że ona również bez reszty zatraciła się w miłosnym ferworze i nie pomyślała o antykoncepcji. Nie mogła zatem zrzucić całej winy na Nikosa.

Dał o sobie znać głód. Ugryzła kanapkę, którą przygotował jej Nikos. Musiała przyznać, że dobrze sobie radzi w kuchni, choć nie jest Włochem.

Nagle przysunął krzesło i usiadł blisko niej. Zbyt blisko. Po plecach przeszły jej ciarki.

- Kim są te „inne źródła”, o których wspominałeś? - zapytała.

- Ekipa specjalistów do spraw bezpieczeństwa. Byłaś pod dyskretną obserwacją od momentu, kiedy Brunel wepchnął cię do basenu. Wraz z Oscarem doszliśmy do wniosku, że jest to niezbędny środek ostrożności.

- Powiedziałeś o wszystkim Oscarowi? - wystraszyła się Mia.

- Przecież jestem odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo.

- Sì - zachnęła się. - To twoja „powinność”, którą wypełniasz na życzenie Oscara.

- Dlaczego się złościysz? Przecież to wszystko dla twojego dobra.

- Szpiegowanie kogoś to naruszenie jego prywatności - zadeklarowała. - Boję się pomyśleć, o czym zdażyłeś już poinformować mojego ojca...

Nikos nie odpowiedział. Czy informował Oscara o każdym jej kroku? Miała nadzieję, że nie. Zadrzała na myśl o tym, że Oscar wie o jej wspólnej nocy z Nikosem.

- Żałuję, że przyjechałam do Anglii - rzekła z przekonaniem. - Żałuję, że poznałam ciebie.

Nikos westchnął głośno.

- Zanim ujrysz we mnie zło wcielone, przyjmij do wiadomości, że to był pomysł Oscara. Santino D'Lassio dopilnował, żeby twój upadek do basenu nie został wyemitowany w telewizji, jednak nie udało mu się zablokować publikacji zdjęć w prasie. Oscar przeczytał o incydencie w jakimś tabloidzie i zadzwonił do mnie - wyjaśnił. - Doszliśmy do wniosku, że Brunel może stanowić dla ciebie zagrożenie, zatem wynająłem ekipę, aby cię pilnowała, na wypadek gdyby temu bydlakowi znowu coś strzeliło do łba.

- Och... Dziękuję.

- Nie potrzebuję twojej wdzięczności - warknął. - Trzeba było to zrobić, więc to zrobiłem. Rzecz jasna, nie spodziewałem się odkryć, że używasz życia i upijasz się z przyjaciółką Kat Balfour i jej szalonymi znajomymi.

- To był tylko jeden wieczór! Poza tym jakim prawem mi to wypominasz? Przecież mnie odtrąciłeś. Powiedziałeś, że jestem twoim wielkim błędem.

- Zrobiłem to dla twojego dobra.

Mia cisnęła kanapkę na talerz.

- Nie jestem w stanie jeść. Brzydzę się tobą. Odbierasz mi apetyt.

- Musisz jeść! Przecież lekarz kazał ci się dobrze odżywiać - nalegał. - Obiecuję, że będę milczał jak grób, dopóki nie skończysz.

Dotrzymał słowa, następnie przysunął w jej stronę szklanek wody mineralnej.

- Popij. Musimy dbać o... nasze dziecko.

Zgromiła go wzrokiem. Drażniła ją łatwość, z jaką Nikos zmieniał swoje nastrój i zachowanie.

- Naprawdę przypominasz mi Tulia.

Nikos zaśmiał się łagodnie.

- Chyba zaczynam go lubić. Nie mogę się doczekać, aż osobiście go poznam, kiedy pojedziemy w odwiedziny do twojej cioci.

Mia zamarła. Czy to był żart? Jego kamienna twarz wcale na to nie wskazywała.

- Nie waż się zbliżyć do mojej cioci - zagroziła mu.

- Dlaczego nie?

- Bo nie chcę, żeby cię znała - odparła. - Wstydziłabym się za ciebie.

Uderzyła w jego czuły punkt. Mia obserwowała, jak jego oczy gasną i smutnieją. Wyglądał jak niebezpieczne zwierzę, które dostało nieoczekiwany, potężny cios.

Mia natychmiast zaczęła mieć wyrzuty sumienia.

- Za siebie również bym się wstydziła - dodała pospiesznie. - Poza tym przecież nie ma powodu, dla którego mielibyście się spotkać.

- Istotnie - mruknął.

Mia zerwała się z miejsca i ruszyła do wyjścia z kuchni.

Nikos błyskawicznie zabarykadował je swoim potężnym ciałem.

- Gdzie się wybierasz?

- Do swojego mieszkania.

- Jeszcze nie skończyliśmy rozmowy - warknął.

- Ja skończyłam - odparła spokojnie. - Jestem zbyt zmęczona, by dalej z tobą rozmawiać. Może jutro sobie pogawędzimy - zakończyła z sarkazmem.

- Jutro będzie za późno. Musimy przedyskutować nasze plany.

Mia spojrzała na niego zbита z tropu.

- Jakie plany? Nie mamy żadnych wspólnych planów.

- Nie nadażasz za mną, prawda, *cara*?

- Przestań mówić do mnie szyfrem - zirytowała się. - I przestań patrzeć na mnie w ten sposób... - Zrobiła krok do tyłu.

Jego ciemne oczy znowu płonęły dziko i złowrogo. Doskonale wiedziała, co kryje się za tym spojrzeniem.

- W jaki sposób? - zapytał, unosząc brew.

- Jakbyś...

- Jakbym myślał o tym, żeby dać upust swoim wprost zwierzęcym żądom, które we mnie wywołujesz? - zapytał, patrząc na nią drapieźnie.

Mia oblała się rumieńcem. Poczowała, jak przyspiesza jej serce.

- To jest bardzo niestosowna rozmowa - wydukała - w tak trudnej i skomplikowanej sytuacji jak nasza.

Nic sobie nie zrobił z jej komentarza. Uśmiechnął się z politowaniem, po czym ruszył ku niej krokiem dzikiego kota.

- Nie waż się do mnie zbliżyć - zawołała, cofając się przed nim.

Nagle uderzyła plecami we framugę drzwi. Jęknęła głośno.

- Widzisz, co zrobiłaś? - mruknął. - Sama siebie krzywdzisz. W moich ramionach będziesz bezpieczniejsza.

Objął ją w tali i przycisnął mocno do siebie. Mia otworzyła usta, zaszokowana jego zachowaniem. Nikos wykorzystał sytuację. Musnął językiem jej górną wargę. Przeszedł ją dreszcz rozkoszy. Po chwili wprawiała samą siebie w zdumienie. Pocałowała go nagle, namiętnie. Nie mogła się powstrzymać. Nie mogła lub nie chciała.

Nikos uśmiechnął się triumfalnie, odwzajemniając pocałunek.

Mia odchyliła się, by zaczerpnąć tchu.

- Nie pójdę z tobą do łóżka, Nikos.

- Trudno - odparł. - Mnie urządza nawet podłoga, *amore mia*. Może być też stół lub drzwi za twoimi plecami.

- Przestań mówić do mnie po włosku - zaprotestowała desperacko, ponieważ nic innego nie przyszło jej do głowy.

- Wiem, że mnie pragniesz, *agapita* - rzekł niskim głosem - tak samo jak ja ciebie. Będę się z tobą kochać do utraty tchu, a potem zabiorę cię w jakieś piękne miejsce, by wziąć z tobą ślub.

Ślub?

Czy on naprawdę wypowiedział to słowo?

- Nie mam zamiaru za ciebie wychodzić - odparowała gorączkowo. - Po moim trupie!

Stłumił jej bunt kolejnym głębokim pocałunkiem. Mia rozpaczliwie próbowała zachować rozsądek, lecz nie trwało to długo. Miała wrażenie, że niczym czarna dziura pochłania ją jego pożądanie. Wiedziała, że powinna z nim walczyć. Ta wiedza w niczym jej jednak nie pomogła, ponieważ ją również trawiła niepohamowana żądza.

- Łóżko - wyszeptała bez tchu.

- Słucham?

- Wybieram łóżko, nie podłogę albo stół.

Nikos uśmiechnął się szeroko i zaniósł ją do sypialni.

Co teraz?

Leżała na łóżku, zwinięta w kłębek, obserwując Nikosa, który chodził po pokoju. Czy znowu chce jej zademonstrować, że ma w nosie jej uczucia?

Zdażył już wziąć prysznic, lecz jeszcze się nie ubrał. Biodra przewiązane miał białym ręcznikiem. Mia wbrew sobie podziwiała jego idealną rzeźbę ciała, wspominając ich wspólne, namiętne chwile.

- Kiedy odpoczniesz, wstań i się spakuj - rozkazał nagle.

- Po co? - zapytała zdumiona. - Nigdzie się nie wybieram.

- Wybierasz. Do Aten. Zwiedzisz centralę naszej firmy. Poznasz mojego zastępcę, Petrosa.

Czyli nie chodzi o ten przeklęty ślub? Odetchnęła z ulgą. Oparła głowę na dłoni i poprawiła kołdrę, w którą było owinięte jej nagie ciało. Raptem Nikos odwrócił się i obrzucił ją pożądliwym spojrzeniem.

- Nie zakrywaj się. Wyglądasz jak bogini. Jesteś istnym dziełem sztuki - powiedział z uśmiechem.

Mia miała wrażenie, że rumieni się na całym ciele. Nie oczekiwała z jego ust takiego komplementu. Niewiarygodne - był dla niej miły!

Podszedł bliżej i nachylił się ku niej. Pachniał mydłem i miętą. Pocałował ją łagodnie w usta.

- Jaka szkoda, że nie mamy więcej czasu, żebym mógł się tobą dłużej rozkoszować. - Podniósł z ziemi sukienkę i wręczył ją Mii. - Masz godzinę na wyszykowanie się.

Zignorował jej zawiedzioną minę i wyciągnął z szafy granatowy garnitur, który zaczął pospiesznie na siebie wkładać. Mia usiadła w łóżku, podciągając kołdrę aż pod brodę. Nie miała ochoty nigdzie wychodzić, a co dopiero lecieć do innego kraju.

- Musisz mi dać swój akt urodzenia - oświadczył. - Masz go tutaj?

- Tak, razem z paszportem - odparła, marszcząc czoło. - Ale nic nie rozumiem. Do czego jest ci potrzebny?

Spojrzał na nią ze stoickim spokojem.

- Do zawarcia związku małżeńskiego - poinformował ją. - W przyszłym tygodniu bierzemy w Atenach ślub. Petros już się zajmuje formalnościami.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Nie dąsaj się - rzucił jej oprawca, jak go w myślach nazywała od dłuższego czasu.
- Już ci mówiłam, że się nie dąsam - wycodziła przez zęby.
- W takim razie spójrz na mnie.

Odwróciła głowę i od razu uderzył w nią promieniujący od Nikosa erotyczny magnetyzm. On jest po prostu taki... *bello*, pomyślała bezradnie. Te jego czarne włosy, ciemne oczy, zmysłowe usta. Jego pierwotna, samcza siła ukryta pod srebrno-szarym garniturem oraz opinającym jego muskularny tors podkoszulkiem.

Jak miała z nim dalej walczyć, skoro w jego obecności ledwie była w stanie oddychać? Bała się, że jej reakcja na jego osobę jest doskonale widoczna.

- Już patrzę - oznajmiła. - Mów, co chcesz powiedzieć, żebym znowu mogła odwrócić wzrok.

Jego usta wykrzywił ironiczny uśmiech.

- Po co? Przecież uwielbiasz na mnie patrzeć.

Znowu zacisnęła zęby i pięści. Jej gniew był jak piorun, który co chwila przesywa całe jej ciało. Trwała w tej samej, wrogiej pozie, odkąd wyjechali z Londynu. Teraz przemierzali limuzyną Ateny, jadąc na kolację do jakiejś wytwornej restauracji. Mia wolałaby zamknąć się sama w pokoju.

Byli w stanie wojny. Spali w oddzielnych łóżkach. Nie rozmawiali ze sobą. Kością niezgody było, rzecz jasna, małżeństwo. Mia nadal się nie zgadzała. Dla Nikosa natomiast jej „nie” było nie do zaakceptowania.

- Czy raczysz mi wyjaśnić, dlaczego w tej kwestii jesteś tak uparta? - zapytał.

Mia miała tuzin powodów, lecz w tej chwili wystarczyło powiedzieć dwa słowa.

- Lois Mansell - wyrecytowała powoli.

Sądziła, że to zaskoczy Nikosa, rozsierdzi go, będzie jak sztylet wbity wściekłemu bykowi między łopatki. A on nawet nie mrugnął!

- Lois nie ma z nami nic wspólnego - skomentował lakonicznie.

- Gazety piszą co innego.

- Przecież wiesz, jakie są gazety, *cara*. Kłamią, a w najlepszym razie manipulują prawdą.

- Wyszedłeś z nocnego klubu z Lois uwieszoną na twoim ramieniu - przypomniała mu.

- Zawiozłem ją tylko do domu - zeznał spokojnym tonem. - Nie spałem z nią.

- Rozumiem. Z tego, co widzę, ty nie raczysz sypiać ze swoimi kobietami. Wystarczy, że uprawiasz z nimi seks.

Była to aluzja do tego, że sypiają w oddzielnych łóżkach, co dla Mii było upokarzające.

Nikos milczał jak zakłęty.

- Nie masz nic do powiedzenia? - zapytała. - Żadnej ciętej riposty?

- Nie - mruknął i odwrócił wzrok.

Mia uczyniła to samo.

- Widzisz, ty i ja mamy zupełnie inne wyobrażenia na temat tego, czym powinno być małżeństwo.

- Nosisz moje dziecko! - ryknął nagle. - Ów fakt nie wymaga zgodności wyobrażeń, tylko... minimalizowania szkód.

Mia nie mogła uwierzyć, że to powiedział.

- Minimalizowania szkód? - Czowała się urażona do żywego, jakby ktoś poparzył jej serce rozgrzanym żelazem. Z jej ust wydostał się cichy jęk. - I ty się dziwisz, dlaczego nie chcę za ciebie wyjść...

- Staram się myśleć o tej sprawie racjonalnie i praktycznie.

- Znam twój tok rozumowania. Zrobiłeś mi dziecko. Teraz chcesz, żebym wyszła za ciebie za męża. A mimo to nie chcesz spać ze mną w jednym łóżku - rzuciła z pretensją. - Zapewne też chciałbyś po ślubie wieść takie samo życie, jak dotychczas, podczas gdy ja miałabym gnić w domu. Mając w domu grubą, zaniedbaną babę łatwiej byłoby ci zdradzać mnie na boku z pięknymi, długonogimi blondynkami.

- A czego ty chcesz, Mia? - zapytał poirytowany, przesywając ją wzrokiem.

Mężczyzny, który pragnie się ze mną ożenić, ponieważ nie może beze mnie żyć, odparła w myślach.

- Na pewno nie kogoś, kto uważa, że małżeństwo ze mną to „minimalizowanie szkód”. Wolałabym wrócić do Włoch i samotnie wychowywać moje dziecko niż dzielić życie z takim człowiekiem.

- Nasze dziecko - poprawił ją. - Nigdzie przede mną nie uciekniesz. Wychowam to dziecko. Nie pozwolę, żeby twój upór i twoje głupie wyobrażenia o małżeństwie zniszczyły mi życie.

Poczuła, jak do jej oczu napływają piekące łzy.

- Możemy zawrócić? - zapytała zdławionym głosem. - Nie będę w stanie nic przekonać.

Warknął głośno.

- Do licha, dlaczego jesteś taka niezdolna i uciążliwa? Twoje towarzystwo tyle mnie kosztuje...

- Jak śmiesz to mówić? Nawet nie musiałeś płacić za moje lokum w Londynie! Zamieszkałam w mieszkaniu dla służby, które i tak stało puste.

- Nie to miałem na myśli...

- Zamknij się! - zagrzmiała. - Jesteś aroganckim i samolubnym łajdakiem! - Czowała, jak krew wrze w jej żyłach. - Tak, podobaleś mi się. A ty raczyłeś się ze mną przespać. Super, dziękuję! *Grazie tanto, amore mia* - rzuciła głosem ociekającym jadem. - Ile cię to kosztowało? Tyle, ile wynosił rachunek za kolację w wytwornej restauracji. Przez kilka godzin umierałeś z nudów, kiedy o sobie opowiadałam, potem zabrałeś mnie na ekskluzywne przyjęcie, następnie zabawiłeś się ze mną w sypialni, po czym wyrzuciłeś mnie ze swojego życia, jakbym była śmieciem albo tanią prostytutką. I ty śmiesz mnie krytykować?

- Skończyłaś już? - odezwał się lodowatym tonem. - Jeśli tak, to czy mogę dokończyć to, co chciałem powiedzieć? *Si? Ne?*

Mia trzęsła się z oburzenia.

- Chciałem powiedzieć, że wiele mnie kosztujesz emocjonalnie - wyjaśnił. - A poza tym jesteś taka irytująca...

- Nie omieszkaj dodać: infantylna!

Samochód raptownie się zatrzymał.

Nikos bez słowa wyskoczył z auta i otworzył drzwi z jej strony. Wysiadła.

- Zostaw dąsy w samochodzie - rozkazał.

Spojrzała na niego wyzywająco, odmawiając wykonania rozkazu.

Kobiety to skaranie boskie, pomyślał z irytacją, kiedy szli w kierunku jednej z najbardziej luksusowych restauracji w Atenach. Nigdy nie wiedzą, jak się zachować. Emocje biorą w nich górę nad rozsądkiem. Do tego opowiadają takie głupstwa.

Zerknął na nią kątem oka. Boże, ona wygląda tak przepięknie, kiedy się złości, zachwyił się w myślach. Jej oczy płonęły, policzki były zarumienione, usta zmysłowo wydęte. Zanim wyszli z pokoju, próbował stłumić jej bunt pocałunkiem. Wspaniałym, ognistym pocałunkiem, który nie doczekał się kontynuacji, ponieważ Mia szybko doszła do siebie i dalej była obrażona.

Teraz odczuwał przemożną ochotę, by znowu ją pocałować. Może tym razem odniosłoby to jakiś trwały skutek?

Zaczęli wchodzić po schodach. Dopiero teraz Nikos zorientował się, że Mia ma na stopach buty na zabójczo wysokim obcasie. Oczami wyobraźni zobaczył, jak się potyka, upada, traci dziecko...

Poczuł przyływ paniki. Zatrzymał się nagle.

- Co się stało? - zapytała Mia, spodziewając się wybuchu kolejnej kłótni.

- Nic - rzekł, biorąc się w garść. - Przypomniałem sobie o czymś, czego nie zrobiłem przed wyjściem - skłamał.

Otworzył przed Mią drzwi do restauracji.

Weszła do środka. Nikos powiódł za nią wzrokiem, podziwiając, jak purpurowa satyna jej sukni podkreśla jej kobiece kształty, a czarne włosy opadają kaskadą na jej nagie ramiona i łabędzią szyję.

Właściciel restauracji podszedł do nich, by się przywitać. Nikos przywołał na usta uprzejmy uśmiech; z ulgą zauważył, że Mia uczyniła to samo. A jednak czegoś się nauczyła, pomyślał.

Nagle minęła ich grupka ludzi. Nikos instynktownie obrzucił ich spojrzeniem i... nagle zamarł w pół kroku. Nie, pomyślał, to nie może być prawda. Spróbował odwrócić

uwagę Mii, lecz było za późno; już zdążyła spojrzeć w kierunku, w którym on spoglądał, i również stanęła jak wryta.

- Wychodzimy - szepnął jej do ucha, protekcjonalnie odciągając Mię na bok.

- Nie. - Miała wrażenie, że zatrzęsa się ziemia pod jej stopami.

Lecz to nie ziemia się trzęsała, tylko ona. Całe jej ciało przeszył potężny dreszcz.

Gabriella.

W tym mieście, w tym miejscu, raptem metr od niej znajdowała się Gabriella. Choć nie widziała jej od tak dawna, poznała ją bez problemu, ponieważ każdego ranka widziała tę twarz, spoglądając na siebie w lustrze.

Jej serce zaczęło walić tak mocno, jakby zaraz miało wyłamać jej żebra. Widok matki nagle zasłonił jej całym swoim ciałem Nikos.

- Porozmawiam z nią - szepnęła bez tchu.

Sama była zdumiona tymi słowami.

- Nie - zaprotestował Nikos. - Nie rób tego.

Lecz ona już zdążyła go obejść i ruszyć w kierunku matki. Miała dziwne wrażenie, jakby jakaś niewidzialna siła sterowała jej ciałem.

Mario Mattea pierwszy ją dostrzegł. Z przerażeniem w oczach stuknął żonę w ramię.

- Gabriella - szepnął nerwowym, ostrzegawczym tonem.

Gabriella Mattea odwróciła głowę. Jej spojrzenie spoczęło na bladej twarzy córki, której nie widziała od dziesięciu lat.

Zapadła nienaturalna cisza. Mia po chwili usłyszała bicie serca w uszach. Wszystko dookoła znikło; widziała jedynie twarz matki, w którą wpatrywała się szeroko otwartymi oczami.

Nagle poczuła się małą dziewczynką, tą, którą była podczas ich ostatniego spotkania.

- *Ciao, mama...* - wydusiła z siebie łamiącym się głosem.

Kobieta zmierzyła Mię oczami jakby zrobionymi z czarnego szkła.

- Na miłość boską - zaczęła dramatycznym, oburzonym tonem - niechże ktoś uwolni mnie od tej osoby! Czy naprawdę już nigdzie nie da się spokojnie zjeść, żeby człowieka nie napastował jakiś nieznajomy?

Mia w środku zwijała się z bólu jak po otrzymaniu śmiertelnego ciosu w samo serce. Coś w niej umarło. Nikos mocno chwycił jej ramię i zaprowadził do wyjścia.

- Nikos! - odezwał się Mario. - Nie spodziewałem się ciebie tu spotkać...

Właściciel restauracji, wyraźnie wstrząśnięty całą sytuacją, otworzył drzwi przed Nikosem i Mią, przeproszając ich ściszym głosem. Wyszli na chodnik. Nikosem zawładnęła cicha, mordercza furia. Miał ochotę zrobić komuś krzywdę.

Doskonale wiedział komu.

Przycisnął do siebie Mię, która była cała sztywna, nieobecna, jak pusta skorupa. Wyłowił z kieszeni telefon komórkowy i zadzwonił do swojego kierowcy.

Gdzie on, do diabła, zaparkował? - złościł się w myślach.

- Nikos, poczekaj! - usłyszał za plecami głos Maria, który po chwili ich dogonił. - Pozwólcie, że wyjaśnię, dlaczego miała miejsce ta niefortunna scena. Moja żona...

- Nie potrzebuję twoich tłumaczeń - warknął Nikos, jeszcze mocniej przytulając do swojego boku Mię. - Ta „niefortunna scena” miała miejsce dlatego, że dawno temu postawiłeś Gabrielli ultimatum, a ona wybrała ciebie i twoje bogactwo, porzucając swoje dziecko. - Poczuł, jak Mia zadrżała. Wiedział, że ta historia nadal jest dla niej otwartą raną. - Ty i twoja żona jesteście podłymi kreaturami bez serca, a wasze małżeństwo to żaloszny teatrzyk. Mia może jeszcze sobie tego nie uświadomiła, ale było jej lepiej bez was.

- Bo ma teraz bajecznie bogatego tatusia? - zapytał Mario z sarkazmem, mając na myśli Oscara Balfoura.

- Nie - zripostował natychmiast Nikos. - Bo ma mnie.

Limuzyna zatrzymała się obok nich przy krawężniku. Nikos pomógł Mii wsiąść do środka. Siedziała sztywno w miękkim fotelu, oddychając głęboko, nadal oszołomiona.

Dlaczego aż tak mnie to zabolalo? - pomyślała. Dlaczego wpadłam na pomysł, by podejść do kobiety, która nigdy nie okazała mi ani odrobiny uczucia i dla której praktycznie nie istniałam?

Spojrzała przez okno auta. Nikos nadal stał z Matteą na chodniku. Widać było, że rozmowa nie należy do miłych; Nikos aż kipiał agresją, na szczęście starał się ją hamować. Mario natomiast obficie gestykulował. Jego twarz była blada.

Po chwili Nikos wrócił do auta. Dał znak szoferowi, by ruszył. Zatopił się w fotelu, nie spojrzawszy na Mię. Nie był w stanie tego zrobić. Rozmyślał o czymś, co powiedział Mariowi...

„Wasze małżeństwo to żaloszny teatrzyk”...

Jakim prawem to powiedział, skoro sam proponuje Mii identyczny związek? Małżeństwo wyprane z uczuć, opierające się na seksie i niczym więcej. Wspólne dziecko. Oddzielne łóżka. Oddzielne życie.

Nikosem wstrząsnął dreszcz obrzydzenia. Pomyślał, że Mia posiadała o niebo więcej godności i charakteru niż jej przeklęta matka. Wykazała to, nie zgadzając się na ślub. Przecież zachowywał się jak zimny, podły łajdak. Powinien paść przed nią na kolana i dziękować jej za uczucie, którym go darzy, a na które on nie zasługuje...

- Znasz go - powiedziała Mia dziwnym, płaskim głosem.

Nikos przerwał swoje rozmyślenia.

- Słucham?

- Maria Mattea. Znasz go - powtórzyła. - Dlaczego wcześniej mi nie powiedziałeś? Załomotało mu serce. To pytanie przyparło go do muru. Nie wiedział, czy powiedzieć prawdę, czy skłamać. Po chwili namysłu postawił na półprawdę.

- Znam wielu biznesmenów - rzekł, wzruszając ramionami.

- A czy wcześniej spotkałeś moją... - ugryzła się w język - spotkałeś Gabriellę?

- Nie. - Mówił prawdę.

Pomyślał ponuro, że gdyby znał Gabriellę i wiedział, że jest tak nieludzką jędzą, nie dopuściłby do zdarzenia, które przed chwilą miało miejsce.

- Mattea przyjechał do Aten na serię spotkań z finansistami najwyższego szczebla. - Stchórzył. Nie powiedział całej prawdy. - Światowy kryzys mocno uderzył w przemysł motoryzacyjny. Mario rozpaczliwie szuka kogoś, kto pożyczycy mu pieniądze i uratuje jego firmę i drużynę Formuły 1.

- Chciałeś powiedzieć, że przyjechał spotkać się... z tobą, prawda?

Nikos uśmiechnął się ponuro.

- On sądzi, że wyłożę dla niego pieniądze.

- Zrobisz to?

Rzucił jej przenikliwe spojrzenie.

- A jak myślisz, *cara*?

To znaczy, że nie.

- Nie zrobisz tego przeze mnie?

- Tak, przez ciebie. - I to była ta przeklęta prawda!

- Zabraniam ci. - Mia zaskoczyła go tym oświadczeniem. - Będą wiedzieć, że nie wsparłeś ich finansowo z powodu tego, co się dziś stało. Obarczą winą mnie.

Twarz Greka była maską wykutą z lodu.

- Powinni byli o tym pomyśleć, zanim upokorzyli moją przyszłą żonę.

Serce Mii zabiło bojowo.

- Nie będę twoją żoną!

- A kim? - warknął. - Bohaterką kolejnego skandalu, który wstrząśnie dynastią Balfourów?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nikos pożałował tych słów już w momencie, gdy je wypowiadał.

- Nie czuję się częścią rodziny Balfourów - zaprotestowała z ogniem. - Tak samo jak nie jestem częścią rodziny Bianchi. I nie chcę być!

- W takim razie nie bądź - zripostował. - Zostań... panią Theakis.

- Po co? Żebyś traktował mnie jak niechcianego gościa w swoim życiu? Intruza w swoim domu?

- Uwierz mi, że nie traktowałbym cię tak - zapewnił ją.

Zaśmiała się gorzko.

- Mówisz tak, bo mi współczujesz. Wiem jednak, że prędzej czy później byłabym dla ciebie kulą u nogi. Myślisz, że nie wiem, jak to jest? Gabriella oddała mnie mojej ciotce jak niepotrzebną, niechcianą rzecz. W ciągu pierwszych dziesięciu lat mojego życia składała mi wizyty raz w roku. A kiedy wreszcie pewnego dnia zapytałam ją, czy przychodzi tylko po to, by dawać cioci Giulii pieniądze na moje utrzymanie, przestała mnie odwiedzać raz na zawsze - wyznała łamiącym się głosem. - Wiesz, jak brzmiała jej odpowiedź na moje pytanie?

- Nie - skłamał Nikos.

Domyślał się, co powiedziała ta podła kobieta.

- Przyznała, że właśnie tylko po to przychodzi. Wyszła i nigdy więcej nie wróciła. Od tamtej pory Tia dostawała pieniądze pocztą.

Nikos zaklął pod nosem.

- Co za egoistyczna jędza! Co za odrażająca...

- *Si* - przerwała mu Mia, ponieważ nie chciała słuchać obelg pod adresem swojej matki. Nie chciała teraz rozdrapywać ran. - Oscar był bardziej subtelny. Pozwolił mi u siebie zostać. Pod jednym warunkiem. Miałam się schować w kuchni i udawać gosposię.

- W ten sposób chronił Lillian - bronił przyjaciela Nikos.

- Myślisz, że jestem idiotką, która tego nie rozumiała? - dalej przemawiała z żarem.
- Wiem, że chronił swoją biedną, schorowaną żonę. Wiem też, że on i jego córki obwiniają mnie o skandale, które wybuchły i uprzykrzyły im życie. Sama się o to obwiniam.

Czy jednak Oscar w ogóle choć przez chwilę pomyślał o tym, jak ja się czuję? - zapytała z urazą, którą do tej pory chowała głęboko w sercu. - Śmiem wątpić. W przeciwnym razie nie wyrzuciłby mnie z domu w momencie, kiedy wreszcie mógł to uczynić.

- Oscar chciał, żebyś się nauczyła...

- Jak być córką słynnego pana Balfoura, tak? Nie potrafiłam opanować tej sztuki, więc wolał trzymać się ode mnie z daleka - rzuciła gniewnie. - Cóż, ja już dłużej nie chcę udawać członka tej szanowanej rodziny. To nie są ludzie w moim typie. - Mówiła poważnie. Absolutnie poważnie.

To przekonanie rosło w niej stopniowo od wielu tygodni.

- Nie chcę się ubierać w drogie ciuchy, pozować do zdjęć, udzielać wywiadów, uczestniczyć w bankietach i chodzić z fałszywym uśmiechem przyklejonym do twarzy. Nie chcę wychodzić za ciebie za mąż tylko dlatego, że noszę w brzuchu twoje dziecko, a ty martwisz się tym, co sobie pomyśli Oscar. Ja chcę być wierna sobie. Rozumiesz?

- Nie obchodzi mnie, co sobie pomyśli Oscar - odparł Nikos.

- Kłamca - skwitowała Mia. - Zdradziłeś swoje prawdziwe uczucia, wygłaszając uwagę o minimalizowaniu szkód.

Zamarł z otwartymi ustami. Pierwszy raz w życiu nie wiedział, co powiedzieć. Jak się usprawiedliwić. Myśli kłębiły mu się w głowie, lecz nie układały w słowa.

Limuzyna zatrzymała się przed jego apartamentem. Mia ostatni raz rzuciła mu nienawistne spojrzenie, po czym odpięła pasy i wyskoczyła z wozu. Nikos wiedział, że ma ostatnią szansę, by naprawić szkody wyrządzone słowami, których nawet nie miał na myśli.

Wysiadł z auta i pobiegł za nią. Przez Mię czuł się najgorszym człowiekiem w historii ludzkości. Stał obok niej w windzie, czując, że nie ma prawa oddychać tym samym powietrzem co ona.

Dojechali w milczeniu na ostatnie piętro.

- Mia... - szepnął łagodnie.

Nie miała zamiaru go słuchać. Ruszyła szybkim krokiem w stronę swojego pokoju. Nikos stał odrętwiały, wpatrując się, jak Mia oddala się od niego na swoich absurdalnie

wysokich szpilkach; modlił się, by się nie potknęła i nie przewróciła. Zamknęła drzwi z głośnym trzaskiem.

- Cholera - mruknął pod nosem, po czym dodał kilka bardziej siarczystych przekleństw.

Frustracja, którą odczuwał, doprowadzała go do szału. Z całych sił uderzył pięścią w ścianę.

Mia zrzuciła buty i runęła na łóżko, wciskając w poduszkę moką od łez twarz.

- Nienawidzę go! Znowu go nienawidzę! - Poduszka tłumiła jej okrzyki.

On jest zimny jak gład, nieludzki i okrutny. Nie zasługuje na tę przeklętą miłość, którą do niego czuję. Nie zasługuje na mnie.

„Minimalizowanie szkód”? Kto używa takich słów, prosząc kobietę o rękę?

Usłyszała, jak otwierają się drzwi.

- Wiem, że powiedziałem coś podłego i głupiego - zawołał Nikos. - Doprowadzasz mnie do szału, Mia. Sprawiasz, że mówię rzeczy, których w ogóle nie mam na myśli. To dlatego, że... - zawahał się na chwilę - być może jestem w tobie szaleńczo zakochany. - Westchnął głośno. - Czy teraz jesteś w stanie spojrzeć na mnie łaskawszym okiem?

Mia zamarła, a następnie przekreśliła się na łóżku, by na niego spojrzeć. Stał w progu i wyglądał tak, jakby wypowiedzenie tych słów było dla niego najgorszą z ziemskich tortur.

Dlaczego to dla niego aż tak trudne i bolesne?

- Być może? - powtórzyła za nim. - Myślisz, że taka deklaracja w trybie przypuszczającym zrobi na mnie wrażenie?

- Nie - mruknął. - Nie mam bladego pojęcia, czym jest miłość. Nigdy jej nie czułem ani nie zaznałem. Dlatego nie mogę mieć żadnej pewności - wyjaśnił ponuro. - Nie tylko ty miałaś pecha do rodziców, *agape mou*. Moja matka była prostytutką, a ojciec jej alfonsiem. Czym to przebijesz?

Mia uniosła dłoń do ust. Była w szoku.

- Myślałam, że byłeś...

- Urodzonym w czepku dzieckiem bogatych rodziców? - prychnął. - Mieszkałem w samym sercu ateńskich slumsów, w nędznej, zapleśniałej klitce. Piekło na ziemi, uwierz mi. Muszę się napić - rzucił nagle i odwrócił się.

- Nie waż się stąd wychodzić! - krzyknęła Mia. - Opowiedz mi o wszystkim. Proszę.

Podszedł do okna. Stał nieruchomo, wpatrując się w nocne Ateny.

- Są miejsca, gdzie nie docierają jasne światła miasta. Miejsca, gdzie panuje wieczny mrok. Znam je aż nazbyt dobrze - rzekł tajemniczo. Mia wstała z łóżka i stanęła u jego boku. - Przez pierwsze sześć lat mojego życia myślałem, że czymś normalnym jest spanie w szafie ustawionej w sypialni. Moi tak zwani rodzice zamykali mnie tam, abym nie płoszył klientów, którzy przychodzili do matki. Miałem tam siedzieć cicho, nawet nie oddychając. Ilekroć wydałem choćby najcichszy odgłos, ojciec bił mnie prawie do nieprzytomności.

- Och, Nikos! - szepnęła Mia współczująco.

- Oboje byli ćpunami uzależnionymi od heroiny - wyjaśnił beznamiętnym tonem. - Czasem zupełnie o mnie zapominali, bo byli na haju kilka dni z rzędu. Ta przeklęta szafa nadal czasem mi się śni. Nie mogę się uwolnić od tych koszmarów. Gdybyś spała ze mną w jednym łóżku, wiedziałabyś, o czym mówię. Do dzisiaj nie znoszę też zamkniętych przestrzeni. Na widok zamków i zasuw oblewa mnie zimny pot. - Z oczu Mii spłynęły łzy bezdenne smutku. - Nie płacz. Nikomu wcześniej o tym nie mówiłem. Stój w milczeniu i słuchaj. Kiedy miałem dziewięć lat, odkrył mnie w szafie jeden z klientów. Wpadł na pomysł, że fajnie będzie się ze mną zabawić...

Urwał nagle. Mia zrozumiała, że Nikos nie jest w stanie dokończyć tej historii, ponieważ jest zbyt wstrząsająca. Stał bez słowa przez minutę czy dwie, po czym Mia objęła go i przytuliła jego napięte, twarde jak gład ciało.

Z jego ust uleciało ciche westchnienie. Również ją objął.

- Uciekłem - kontynuował. - Policja zgarnęła mnie z ulicy i oddała w ręce opieki społecznej. Byłem wniebowzięty. Pierwszy raz w życiu miałem własne łóżko, trzy posiłki dziennie, a przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Byłem wzorowym wycho-

wankiem, bo modliłem się tylko o to, żeby nie odesłali mnie do rodziców. W szkole kułem w pocie czoła, a w domu dziecka brałem na siebie wszelkie możliwe obowiązki.

- Nikos...

- Nie przerywaj - poprosił. - Kiedy miałem trzynaście lat, oskarżono mnie o kradzież zapasów magazynowanych w kuchni. Ktoś mnie zrobił. Nie mogłem udowodnić, że jestem niewinny. Zostałem ukarany. Obiecałem sobie, że już nikt nigdy nie smagnie mnie batem. Uciekłem. Przez pół roku mieszkalem na ulicy. Spałem w ciemnych zaułkach, jadłem resztki wygrzebane ze śmietników. Potrafiłem przeżyć, ale zbyt mocno tęskniłem za szkołą. Oddałem się w ręce władz. Przyczepili mi metkę trudnego dziecka i zostałem wysłany do ośrodka pełnego tego typu dzieci.

Znowu urwał. Mia skorzystała z okazji i pocałowała go w policzek, by choć trochę ukoić jego ból.

- Byłem tam trzy lata. Pewnego dnia, po kolejnej karze cielesnej, nie wytrzymałem. Znowu uciekłem.

- Tak mi przykro...

- Nie potrzebuję współczucia - odrzekł. - Próbuję jedynie wytłumaczyć ci, dlaczego nie mogę mieć pewności, czy cię kocham.

Mia uśmiechnęła się do niego.

- Cóż, ja na pewno ciebie kocham - wyznała. - Możemy popracować nad tobą i twoim poturbowanym sercem...

- Myślisz, że to coś da? - zapytał z nadzieją w głosie.

- Si. - Skinęła głową. - Co się stało z twoimi rodzicami?

- Umarli, kiedy miałem czternaście lat. Złoty strzał. Śmiertelna dawka heroiny.

- Jak poznałeś Oscara? - zmieniła temat.

Nikos zaśmiał się gorzko.

- Miałem wtedy dwadzieścia jeden lat. Zacząłem się obracać w półświatku. Byłem kanciarzem; dobrze ubranym, byстрыm i zbyt pewnym siebie. Byłem mistrzem w oszukiwaniu ludzi, szczególnie nadzianych facetów. Pewnego dnia spotkałem Oscara i spróbowałem go oskubać - rzekł szczerze. - Zgodził się zrobić ze mną podejrzany interes. Chciał mnie przetestować. Powierzył mi oszałamiającą kwotę, żebym ją podwoił za po-

mocą różnych moich szwindli. Pierwszy raz w życiu mi się nie udało. Wszystko straciłem. Myślałem, że już po mnie. Ale on, zamiast oddać mnie w ręce policji, zaproponował, że nauczy mnie, jak robić świetne interesy legalnie, zgodnie z obowiązującym prawem. To on uratował mnie przed karierą kryminalisty. Wszystko, co osiągnąłem, zawdzięczam Oscarowi. To wyjątkowy człowiek. Nigdy go nie lekceważ, *agape mou*. On realizuje dany plan wyłącznie wtedy, gdy jest pewny, jaki będzie jego rezultat. Tak jak w naszym przypadku.

Mia spojrzała na niego zdumiona.

- Nie rozumiem.

- Przecież to wszystko jego sprawka. To on kazał Brunelowi sprawić, żebym stał się o ciebie zazdrosny. Brunel jednak za bardzo wczuł się w swoją rolę. Oscar wpadł w szał, kiedy się dowiedział, że ten padalec wepchnął cię do basenu. Ochroniarze Santina D'Lassio szybko wytropili Brunela. Puścił farbę. Przyznał się do winy i powiedział, na czym polegała cała ta intryga, która wymknęła się spod kontroli. Oscar jeszcze nie wie, że go rozgryzłem. Dowie się w odpowiednim momencie - dodał Nikos z dziwnym błyskiem w oku. - Przechytryłem tego starego lisa...

- Nie waż się krzywdzić mojego ojca - zawołała Mia.

- Czyżbyś go nagle polubiła?

- Przecież nigdy go nie nienawidziłam - odparła. - Nie potrafię nawet nienawidzić mojej matki... Żałuję, że powiedziałam wszystkie te okropne rzeczy na temat Oscara. W rzeczywistości był dla mnie dobry i miły. Nawet pomimo tego, że przysporzyłam mu tylu kłopotów.

- Miałaś do tego prawo - stwierdził Nikos.

- On powiedział mi to samo. - Dręczyły ją wyrzuty sumienia. W chwili uniesienia ubliżała człowiekowi, który robił wszystko, by poczuła się częścią jego rodziny. - O co dokładnie chodziło Oscarowi?

- Obmyślił sprytny plan, by zamienić mnie w zazdrosnego i nadopiekuńczego macho, ponieważ chciał ode mnie jednej rzeczy, na której bardzo mu zależało.

- Czyli czego?

- Tego, żebym wziął z tobą ślub - oświecił ją. - Ale sprawiłem mu zawód. Nie spodziewał się, że najpierw zajdziesz przeze mnie w ciążę.

- Przecież ja ci w tym pomogłam. I to bardzo - przypomniała mu Mia.

Nareszcie udało jej się wywołać na jego twarzy szczery, szeroki uśmiech. Pogładziła dłonią jego policzek.

- Wiesz, czego ci trzeba? - zapytała łagodnie. - Jednej czy dwóch nocy w łóżku ze mną, żebyś się przekonał, że to nie takie straszne. Brak zamków w drzwiach jakoś przeboleję, ale nie wyjdę za mężczyznę, który nie chce ze mną spać w jednym łóżku, bo myśli, że przeze mnie nawiedzą go koszmary albo...

Nie pozwolił jej dokończyć; pocałował ją nagle i namiętnie.

- Spróbujemy dziś w nocy - wyszeptał chwilę później. - A jutro zadzwonię do Oscara i wszystko mu powiem. O nas i o... dziecku. Mam nadzieję, że nie będzie mi groził śmiercią.

- A jeśli będzie?

- Spróbuję mu to wyperswadować, wyjaśniając, że w ten sposób unieszczęśliwi swoją córkę, robiąc z niej wdowę.

- Przecież jeszcze nie zgodziłam się na ślub - zaprotestowała.

- Wyjdiesz za mnie, *cara* - kolejny raz powtórzył władcym tonem.

Tym razem jednak uśmiechnął się, wypowiedziawszy te słowa.

Przytuliła się do niego.

- Kocham cię, Nikosie Theakis.

- Bądź w tym wytrwała, *agape mou* - rzekł nieco łamiącym się głosem. - Chcę się zmienić. Chcę się nauczyć, jak odwzajemniać twoją miłość.

Wierzyła mu. Wiedziała, że mu się uda.

EPILOG

Dwa cudowne miesiące później Nikos wszedł do pokoju, który urządził tak, by dopasować go do - jak mawiał - hobby żony. W każdym z ich rozsianych po całym świecie domów znajdowało się jedno pomieszczenie, w którym Mia mogła się oddawać swojej pasji, czyli projektować i szyc ubrania.

- Wszystko jest zapięte na ostatni guzik, z wyjątkiem ciebie. Powinnaś być już dawno gotowa - rzekł z naganą. - Santino i Nina przyjdą za pół godziny, a ciocia Giulia i Oscar już czekają na dole.

- Naprawdę? O, Boże, straciłam poczucie czasu...

- Kolejny raz - dodał, jedynie udając złość.

Spojrzała na niego i poczuła w brzuchu to znajome, ciepłe uczucie. Miał na sobie smoking; wyglądał bosko. Każdy kawałek tego wspaniałego mężczyzny należy do mnie, pomyślała z dumą i nigdy niegasnącą ekscytacją.

- Nie włożysz tego. Wykluczone - powiedział, patrząc na sukienkę wiszącą na drążku.

- Nie podoba ci się? - Nagle Mia poczuła się tak, jakby ktoś z niej spuścił powietrze.

- Żartujesz? - Podszedł do niesłychanie kusej, jaskrawoczerwonej sukienki z jedwabiu i przyjrzał jej się dokładnie. - W życiu nie widziałem bardziej seksownej kreacji.

Uśmiechnęła się z ulgą.

- Cieszę się, że ci się podoba.

- Mimo wszystko i tak jej nie włożysz - stwierdził stanowczo. - Jest tylko jedna osoba, która może cię w niej zobaczyć. Ja.

- Och, nie bądź taki zazdrosny i zaborczy - poprosiła.

Spojrzał na nią swoimi ciemnymi oczami.

- To niewykonalne. Mam najpiękniejszą żonę na świecie. Muszę jej strzec i pilnować.

Mia wtuliła się w niego, wdychając jego zapach.

- Ta sukienka jest dla Sophie - wyznała nagle.

- Dla Sophie? - Nikos był w takim szoku, że ledwie wydusił z siebie te słowa.

- Poprosiła mnie, żebym uszyła jej superseksowną sukienkę. A ty przed chwilą utwierdziłeś mnie w przekonaniu, że poradziłam sobie z tym zadaniem.

- Ale, *agape mou*, nie możesz wcisnąć Sophie w ten skrawek materiału! Ona jest zbyt...

- Nawet nie waż się dokończyć tego zdania! - Serce Mii natychmiast zabiło bojowo. Musiała bronić swojej siostry. - Sophie jest piękną i cudowną osobą.

- Wcale nie twierdzę, że nie jest...

- Ma idealną figurę Wenus, którą do tej pory chowała przed światem pod swoimi szkaradnymi strojami. Nie obnosi się ze swoją figurą, co wcale nie znaczy, że jej nie ma! Przeciwnie, trzeba ją zachęcać do eksponowania swojego piękna.

Nikos nie do końca podzielał zdanie swojej żony, lecz nie chciał jej dalej denerwować. Zresztą nie miał nic przeciwko Sophie Balfour.

- Jesteś tak obłędnie pociągająca, kiedy się złościsz - mruknął, przytulił ją mocno i pocałował.

- A ty fantastycznie całujesz, *signor* - szepnęła, gdy wreszcie pozwolił jej zaczerpnąć tchu.

Nikos uniósł brew.

- Skąd wiesz? Przecież nie masz mnie do kogo porównać - zauważył przytomnie.

- Dla ciebie to jest powód do dumy, prawda?

- Owszem - przyznał z rozbijającą szczerością. - Cieszę się, że jestem jedynym mężczyzną, który zna słodki smak twoich ust. - Pogładził łagodnie jej nadal płaski brzuch. - I jestem szczęśliwy, że nosisz w sobie owoc naszych pocałunków i... nie tylko.

Uśmiechnęła się do niego promiennie. Czowała się przy nim komfortowo i bezpiecznie jak w kąpieli; nadal jednak jego dotyk i obecność niezmiennie ją elektryzowały.

- Zanim cię poznałem, byłem przekonany, że moje życie jest już przesądzone - zaczął poważnym tonem. - Uporządkowane jak ułożone puzzle. Miałem wszystko pod kontrolą. Nie chciałem miłości ani żadnych zobowiązań. Nie myślałem o potomstwie, ponieważ nienawidziłem swoich genów. Ale teraz pragnę tego wszystkiego. Dzięki tobie najpierw uświadomiłem sobie, że zabrnąłem w ślepią uliczkę, a potem uwierzyłem, że

mogę się nauczyć kochać. Kochaj mnie, proszę. Potrzebuję tego. Potrzebuję ciebie. To szalone i przerażające...

- Nie martw się. Będę przy tobie - obiecała mu Mia. A potem, aby się pozbyć tej zbyt poważnej atmosfery, poprosiła: - Pocałuj mnie raz jeszcze, zanim zacznę się ubierać. Taki leciutki, króciutki pocałunek.

Nikos ściągnął ciemne brwi.

- Ja nie całuję lekko i krótko. To nie w moim stylu - odrzekł oburzony. Po chwili dodał aroganckim tonem: - Przygotuj się na prawdziwy pocałunek...



TLR